GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 1. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 7-go Stycznia 1909 roku. Rok 37.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za zapłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.00, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej niż dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premi powieść Hrabia Monte-Crysto, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara, przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10c. w znaczkach pocztowych.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są, posiadają nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity:

Pan W. Radomski obecnie kolektuje w Gilman, Browerville, Minn., a następnie w Minto i Warsaw, N. Dak., a ztamtąd uda się do Orlenas, Oslau, Glenbush i Leo, Minn.

Pan Pawłowski kolektuje w całym stanie Pensylvania, Delaware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin i Indiana.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Junisiewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis. i okolicy.

Pan Br. Florkowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko 605 Jarvis ave., Winnipeg, Canada.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65 ave. Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski. 268 Elm cor. 8th str. Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybysławski kolektuje w Mass., Conn. itd. —

Pan Jan Roszkowski, "Parkville" Brooklyn, N. Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica, N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant st. Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Pan S. Kotkowski, kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy

Pan Józef Apeman 26 O. E. Allegheny ave. ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan Br. Sługowski kolektuje w Hammond, Ind. i okolicy.

Pan A. Bohdanowicz, 309 Portland st. E. Cambridge, Mass., kolektuje w E. Cambridge i okolicy.

Pan Henryk Karwowski, kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy.

St[illegible] Dobkowski, 66 N. Elliott st. Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New York City i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premię, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6tej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ.

DO ABONENTÓW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "jan9" to znaczy że prenumerata jego zakończyła się w styczniu 1909 roku. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

RZYM, 30-go grudnia. — Wedle wiadomości już nadesłanych o rozmiarach nieszczęścia spowodowanego onegdaj trzęsieniem ziemi, była katastrofa w skutkach tak przerażająca, że przewyższyła wszystkie dotychczas znane w historyi. O ile już wiadomo, niemniej niż 125,000 osób życie straciło, ale być może, że cyfra ta jest jeszcze wyższą, może dosięgnie 200.000. Materyalne szkody, również olbrzymie, nie dają się jeszcze obliczyć. Cały kraj jest w żałobie, tembardziej, że setki tysięcy ludzi, straciwszy swe mienie i dach nad głową, w ostatecznej znalazły się nędzy.

Wedle spostrzeżeń w obserwatoryum Messyny, trzęsienie ziemi trwało 23 sekund. W tych 23 sekundach w gruzy rozpadły się zdobycze setek lat, zniszczony został dobytek mozolnie gromadzony przez kilka generacyi.

Natychmiast ze wszech stron kraju zaczęły napływać wsparcia dla dotkniętych nieszczęściem. Król Wiktor Emanuel z małżonką Heleną udał się do miejsc nawiedzonych nieszczęściem — nie chciał on początkowo narażać królowej na trudy takiej podróży, ale królowa domagała się, by ją zabrał ze sobą.

Wiadomo już, że w Messynie nietylko tysiące mieszkańców stałych, ale także wielu cudzoziemców, turystów, straciło życie, a między nimi wielu Amerykanów i Anglików w hotelu Trinacria.

Z pomiędzy wybitnych osób stracili życie, między innymi, Arthur S. Cheney ze Stanu Illinois, konsul Stanów Zjednoczonych w Messynie, z młodą swoją żoną, zagrzebani w ruinach konsulatu w Messynie; Bsikup Messyny, który udzielał ostatniej pociechy umierającym został zabity przez rozlatujące się gruzy; w Reggio prefekt został zabity, gdy wiódł oddział ratunkowy do niesienia pomocy zasypanym gruzami

O ile wiadomo w Messynie, liczącej 100.000 mieszkańców, 50 tysięcy zostało zabitych; w Reggio — 50,000 mieszkańców — zabitych 30.000; w Bagnara — 7,500 m. — zabitych 2,500; w Cosenzy — 21.000 m. — zabitych 3,000; w Palmi — 10,000 m. — zabitych 1,000; w San Giovanni — 12,000 m. — zabitych 3,000; w Cassino — 6,700 m. — zabitych 1.000 — razem 125,000. W Messynie po trzęsieniu ziemi wybuchły pożary i mnóstwo ludzi ginęło pośród tej nowej katastrofy. Równocześnie na wybrzeżach zapadała się ziemia, morze zalewało wielkie obszary, latarnie morskie znikały w głębi wód i żegluga tam obecnie jest niebezpieczną. Podobnie jak w Messynie, także i w Reggio pożar dokonał dzieła zniszczenia. Kompletnie zburzone zostały także miasta Naro, Scilla, Maletto, Belboso, Riporto, Bagnaro i Gazzari.

W Messynie szef policyi zabity. Więzienie zburzone, a zbrodniarze, o ile nie zostali zabici uwolnieni, bezkarnie plądrowali. We wielu miejscach policya nie mogąc sobie inaczej poradzić, zabijała ich wystrzałami z karabinów i rewolwerów. Podobno w Reggio jeszcze strasznieszem jest spustoszenie, niż w Messynie, ale jest ono odcięte od świata zewnętrznego i brak stamtąd wiadomości.

W całych Włoszech liczne pociągi kolejowe zapełnione żywnością, wojskiem, lekarzami, pędzą ku miejscom katastrofy, a także i okręty ku nim zdążają. Wiele pomogły telegrafy bez drutu przy otrzymywaniu wiadomości, gdzie była potrzeba największa w rozsyłaniu wskazówek do okrętów. Z Malty trzy angielskie okręty wojenne zdążają do Messyny.

Ze stolic Europy i Ameryki nadeszły kondolencyjne telegramy, a we wielu miastach już tworzą się komitety ratunkowe.

RZYM, 31go grudnia. — Wczoraj popołudniu nowe wtrząśnienie ziemi w Messynie dokonało do reszty dzieła zniszczenia. Nieliczne budynki jeszcze sterczące zapadły się w gruzy, zabijając tak ratujących jak tych, którzy przeżywszy katastrofę, mieli nadzieję, że ich wywiozą z miejsca zniszczenia.

Król Wiktor Emanuel i królowa Helena byli w Messynie w chwili tego wtrząśnienia, ale telegram nie donosi, czyli znaleźli się w niebezpieczeństwie. Nie ogłoszono tu wiadomości o tem, jak wogóle mało szczegółów tu ogłaszają, by nie zwiększyć przerażenia i tak już nieopisanego. Lżejszych wstrząśnienia na wyspie Lało podobno więcej: jedno wczoraj rano, a jedno onegdaj wieczorem.

O dalszych wstrząśnieniach, już lżejszych donoszą, także z Palermo, Syrakuzy i Pizzo; gwałtowniejsze zaś wstrząnienia na wyspie Latica, 40 mil na północ od Sycylii, tam zrządziło wielkie spustoszenie. Komunikacya z wyspami Eolskiemi przerwana; zachodzi obawa, że i te wyspy zostały spustoszone.

— O rozmiarach katastrofy ciągle nowe, ciągle przerażające nadchodzą wiadomości już niema prawie wątpliwości, że w czasie owego trzęsienia ziemi życie straciło przynajmniej 200,000 jeżeli nie ćwierć miliona ludzi. W dwóch miastach tylko, w Messynie i Reggio, jak obliczają, zabitych było 110,000. W Palmi naliczono już 425 trupów, ale w Bagnara było ich około 10,000, w Sant Eufemia 1,500, a w Seminara 1,000.

Zbiegowie z Messyny, którzy zdołali się uratować, opowiadają okropne rzeczy. Z 90,000 mieszkańców miasta 70,000 podobno zginęło, z wyjątkiem cytadeli ani jeden budynek się nie został, pożar dokonał dzieła spustoszenia, a z ludzi pozostałych przy życiu wielu rozum straciło i rozbiegało się po okolicy.

Wulkan Stromboli wybucha, a morze wokoło wyspy wzburzone i niebezpieczną tam jest żegluga. W Kalabryi 35 miasteczek znikło z powierzchni; z pozostałych przy życiu ludzi mnóstwo popadło w obłąkanie, a z tych jedni w osłupieniu nieruchomi siedzą na ruinach, inni z krzykiem przerażającym lub śmiechem rozbiegają się po górach. Opowiadają niektórzy, że najstraszniejszą rzeczą jest to, iż w wielu miejscach w Messynie słychać z pod gruzów jęki lub wołania tysięcy jeszcze żyjących, ginących powolną śmiercią w gruzach i płomieniach.

NEAPOL, 31-go grudnia. — Przybył tu niemiecki parowiec Serapin, który przywiózł tu 800 uratowanych z katastrofy na Sycylii, bo na wyspie wszystkie szpitale są przepełnione i nie są w stanie pomieścić więcej pokaleczonych. Z tych 800, po większej części pokaleczonych, bardzo nie wielu tymczasowo zostało opatrzonych lub obandażowanych; inni w pożałowania godnym byli stanie. Zdaje się, że w przeciągu najbliższych 24 godzin przybędzie tu około 50,000 ofiar katastrofy pozostałych przy życiu, których Neapolitańczycy przyjmują w swych mieszkaniach, ochotnie zgodziwszy się na zawezwanie burmistrza, by nieśli pomoc nieszczęśliwym.

— Gazety tutejsze podają przedruk przepowiedni niejakiej Matyldy Sereo, ogłoszonej przed tygodniem w "Les Annales", a tyczącej się właściwie zniszczenia Neapolu. "Prorokini" tak się wyraziła: "Dziś miasto jest piękne, bo Bóg tego sobie życzy. Nam się wydaje, że jest ono nieśmiertelne, a jednak grozi mu śmierć i zniszczenie. Patrzcie na tę górę, u której stóp wznoszą się urocze miasta kąpiące się w morzu. Ona to miasto nasze zniszczy, ona katem nam będzie. Przyjdzie dzień — w którym odezwą się ryki podziemne, góra zadrży w posadach; błyskawice okryją niebo i cała przyroda przyniesie nam zniszczenie."

RZYM, 31-go grudnia. — Ażeby natychmiast przyjść z pomocą nieszczęśliwym ofiarom katastrofy, które pozostały przy życiu, utworzono wielki komitet narodowy, na którego czele stanął książę Aosta. Wraz z nim należą do komitetu prezydenci senatu i izby posłów, burmistrz Rzymu i najwybitniejsi przedstawiciele różnych miast. Król Wiktor Emanuel pierwszy ofiarował $40,000. Listy subskrypcyjne znajdują się we wszystkich bankach, klubach i stowarzyszeniach handlowych i prywatnych.

CATANIA, Sycylia, 31-go grudnia. — Król włoski i królowa przybyli wczoraj do Messyny na okręcie wojennym Vittorio Emanuele i natychmiast zajęli się nietylko wydawaniem rozporządzeń i wysyłaniem depesz do Rzymu, ale także i czynnem dopomaganiem w ratowaniu nieszczęśliwych. Król zaraz po przybyciu zebrał gromadę ochotników i wraz z nimi z pod gruzów wydobywał zasypanych, a i królowa wzięła udział w tej pracy. Wydobywszy trzyletniego chłopca pokrwawionego zaniosła go sama do doku i oddała w ręce służby szpitalnej. Przerażającym był widok wielu nieszczęśliwych, którzy ujrzawszy parę królewską, rzucali się przed nią na kolana, rozpaczliwie skarżąc się i błagając o ratunek. Królowa była parę razy bliska omdlenia, ale starała się zapanować nad sobą.

Król polecił premierowi telegraficznie, by nadesłał ile zdoła okrętów naładowanych wapnem do Messyny, celem zapobiegania zarazie, której szerzenia się należy oczekiwać. Okropnym zwłaszcza jest widok tysięcy trupów, do których grzebania niepodobna by było zebrać dosyć znacznej liczby ludzi.

RZYM, 31-go grudnia. — Sprzeczne są wiadomości tyczące się turystów amerykańskich, bawiących w Messynie w czasie katastrofy. Do ambasadora Griscolma najprzód nadeszły wiadomości, że ani w Messynie, ani w Reggio nie było wcale turystów amerykańskich, a później w Messynie było 90 Amerykanów w hotelu Trinacria obecnie zupełnie zburzonym. Jeżeli tak było, to nie zawodnie wszyscy, albo prawie wszyscy życie utracili.

TOULON, Francya, 31-go grudnia. — Francuska eskadra ratunkowa wyruszyła stąd do Messyny z artykułami żywności, medycynami, pieniędzmi i lekarską pomocą.

WIEDEŃ, 31-go grudnia. — Cesarz Franciszek Józef przesłał 25,000 guldenów komitetowi zbierającemu składki ofiar trzęsienia ziemi.

RZYM, 2-go stycznia. — Szczegóły, które depesze przynoszą z Kalabryi i Sycylii, przerażają wprost swoją okropnością.

Liczba ofiar rośnie. Obecnie podług urzędowych wieści przekracza 300,000.

Zarazem jednak pocieszającym jest widok wszystkich narodów które ręka w rękę działają, by przyjść z pomocą nieszczęśliwym.

Francuz z Anglikiem, Słowianie z Niemcami pracują ramię przy ramieniu wśród ruin Messyny.

Pożary już zostały umiejscowione i w ogóle cała działalność ratownicza, ujęta w system.

Deszcze i zimne wiatry strasznie dały się we znaki nieszczęśliwym.

Straszny zaduch z psujących się ciał unosi się w powietrzu.

W pierwszych depeszach król zażądał przysłania wielkiej ilości niegaszonego wapna, bo niebezpieczeństwo zarazy z każdą chwilą staje się bliższe.

Brak wody do picia daje się odczuwać, a mimo że wciąż przychodzą okręty z różnych włoskich portów dotychczas, ilość żywności i lekarstw nie jest wystarczająca.

Morze jest wciąż wzburzone, i chodzą pogłoski, że wał wodny znowu spłókał wybrzeże nieszczęsnej wyspy.

Katastrofa zrównała wszystkie stany i najwybitniejsi obywatele wraz z żebrakami przyjmują nędzne pożywienie i koczują pod gołem niebem w oczekiwaniu na statki.

RZYM, 2-go stycznia. — Panuje tu okropne przygnębienie, zamiast "Te deum" jak zwykle, śpiewają po kościołach pieśni żałobne. Król ofiarował pałace w Neapolu i Caserta na użytek rannych.

Robotnicy nawet oddają ubrania, kołdry, studentom zbierającym na rzecz ofiar. Najstarsza siedmioletnia księżniczka Yolanta, której powiedziano o nieszczęściu, podczas zebrania dziecinnego, zrobiła składkę i oddała swój złoty pierścionek, który dostała na gwiazdkę.

RZYM, 2-go stycznia. — Wieść o zapadnięciu wysp liparyjskich, okazała się nieprawdziwą.

Torpedowiec, w y s ł a n y przez rząd stwierdził tylko, że zauważono tu kilka silnych wstrząśnień i kilkanaście gmachów zostało w części uszkodzonych, ale ofiar w ludziach nie było.

RZYM, 2-go stycznia. — Ze wszystkich stron świata napływają ofiary i fundusz przeznaczony dla ofiar katastrofy rośnie z każdym dniem.

Ameryka wystąpiła bardzo hojnie.

New York przeznaczył już $150,000.

San Francisco $476,720.

Chicago $50,000.

Philadelphia $17,600.

Massachusetts $74,702.

Valparaiso w Chili $110,000.

Kanada $100,000.

Z Londynu lord major przysłał $100,000.

Mimo tej ofiarności obawiają się, że Włochy będą zmuszone zaciągnąć pożyczkę narodową, gdyż przez długi czas trzeba będzie leczyć i utrzymywać ofiary katastrofy.

RZYM, 4-go stycznia. — Silne trzęsienie ziemi, trwające trzy sekundy dało się odczuć na wyspach Stromboli. Wulkan Stromboli zaczął wyrzucać lawę i wiele domów zostało uszkodzonych.

W ludziach ofiar nie było. Zauważono również wstrząśnienie w Caligerone na południu Sycylii, gdzie zapadły się szkoła i kościół, a ludność licząca koło 30,000 nie chce wracać do domów i żyje w polu pod gołem niebem. W Fano, Pesaro, okręgu Messyny i Reggio mieszkańcy żyją wciąż pod grozą nowych kataklizmów i pragną jaknajprędzej uciec z tej ziemi ruin i popiołów.

MESSYNA, 4 stycznia. — Załogi okrętów angielskich i rosyjskich odznaczyły się bohaterstwem. Między bandytami, którzy korzystają z zamieszania i rabują co się da, a wojskiem, przyszło kilkakrotnie do staré.

Szesnastu zbrodniarzy zostało rozstrzelanych w Messynie w ostatniej dobie.

REGGIO, 4go stycznia. — Straszliwy głód panuje w okręgu nawiedzonym klęską. Ludzie nie mieli nic w ustach od kilku dni i walczą wprost o żywność niby zdziczałe zwierzęta.

RZYM, 4-go stycznia. — Cała ludność bierze udział w akcyi ratowniczej. Papież urządził szpital w Watykanie na kilkaset łóżek.

Król otworzył wszystkie pałace swe i wille, które oddane będą do użytku, a w części zamienione na szpitale, wszystko na koszt królewski.

— Król Wiktor Emanuel wraz z królową, wrócili tu wczoraj.

Mimo, że starano się zachować tajemnicę o przybyciu króla, wieść się rozniosła lotem błyskawicy i lud rzymski urządził parze królewskiej olbrzymią manifestacyę.

Król jest zdania, że najgorsza klęska już przeszła i że w ostatnich dwóch dniach poprawiły się stosunki w Messynie.

Deszcze ulewne, które utrudniały ogromnie akcyę ratowniczą przestały padać a przybycie wojska przyspieszyło pomoc a przedewszystkiem zaprowadziło porządek.

Podług wydanego prawa pocztowego, nie wolno nikomu bezpłatnie Gazety wysełać. Kto nie opłaci, temu musi być Gazeta wstrzymana.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku.	24 44/100	15c
KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	20 87/100	25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	52 45/100	25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	19 96/100	15c.
GULDEN do Holandyi.	41 36/100	25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	27 35/100	25c.
LIRA do Włoch.	19 96/100	25c

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarzyk tygodniowy.

STYCZEŃ.

7 C Walentego.
8 P Seweryna.
9 S Marcyana.
10 N Agatona.
11 P Hyginusa.
12 W Ernesta.
13 S Weroniki.

Wiadomości z Polski.

Aresztowania w Radomiu

Od dłuższego czasu w Radomiu ciągle są dokonywane aresztowania, rewizye i konfiskaty. Obecnie znów donoszą, że aresztowano tam 50 rzekomych członków polskiej partyi socyalistycznej. Miano zabrać broń, proklamacye i korespondencye partyjne. Również i na prowincyi dokonano całego szeregu aresztowań. W Radomiu rząd stale opłaca agentów śledczych, prowokatorów, którzy często najniewinniejszych ludzi wysyłają do więzienia.

W sprawie języka polskiego na zebraniach.

"Gazeta Toruńska" pisze: Toruńskie Tow . zupełnej wstrzemięźliwości "Wyzwolenie" urządziło obchód jubileuszu Ojca św. Były śpiewy, deklamacye i koncert. Mów żadnych nie wygłaszano. Chcąc jednak wysłać telegram z życzyniami, odczytał zastępca przewodniczącego "Wyzwolenia" pan Antoni Brejski tekst telegramu i zapytał, czy uczestnicy godzą się na jego wysłanie, a w końcu wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. Po wyczerpaniu zaś programu prezes "Wyzwolenia" p. Jan Wojciechowski powiedział: Ponieważ przemawiać nie wolno, dziękuje za liczny udział i życzę dalszej wesołej zabawy. Z powodu tego pp. J. Wojciechowski i A. Brejski stawali przed sędzią śledczym pod zarzutem, że na publicznej uroczystości przemawiali po polsku.

Nowa ofiara lodu.

Na jeziorze Gople załamał się słaby jeszcze lód pod chłopcem szkolnym Wincentym Śmiglem z Kruświcy, który utonął. Zwłoki wydobyto.

Wypadek na dworcu.

W Inowrocławiu zwrotniczy Klempel po ukończeniu służby wieczorem wyszedł z swej budki. Z powodu łoskotu zbliżającego się pociągu towarowego z Bydgoszczy, niesłyszał, że torem tuż przy jego budce nadjeżdżała maszyna do przesuwania wagonów, która go pochwyciła. Klempel zabity został na miejscu. Pozostawił żonę z trojgiem drobnych dzieci.

Masowe wyroki śmierci.

Sąd wojenny w Warszawie wydał dziesięć wyroków śmierci w głośnej sprawie o napad na kasę towarową na stacyi Radom w d. 23 października, 1906 roku. Sprawcy, którzy obecnie stanęli przed sądem, oskarżeni byli o zorganizowanie napadu, zabicie jednego z żołnierzy patrolu i ranienie drugiego i zrabowanie 380 rubli.

Nazajutrz na ulicach miasta zjawiły się plakaty, obwieszczające, że ekspropryacya pieniędzy na stacyi była dziełem P. P. S.

Na razie wszelkie usiłowania policyi skierowane ku wykryciu winnych napadu, były bezowocne. Wreszcie w roku bieżącym do odpowiedzialności pociągnięto: Mieczysława Charewicza, Ludwika Pytlakowskiego, Władysława Górnego, Franciszka Tkacza, Szymona Kępę, Konstantego Kasprzaka, Tomasza Mazurkiewicza, Dydaka Polakowskiego, Adama Hoffmana i Jana Maciejczyka.

Z nich Charewicz, Pytlakowski i Górny, w swoim czasie za akty terorystyczne skazani byli na karę śmierci, zamienioną następnie dla Charewicza na sześć miesięcy więzienia, a dla pozostałych dwóch na 15 lat robót ciężkich.

Wyrokiem sądu Charewicz, Pytlakowski, Górny, Kępa, Kasprzak, Mazurkiewicz, Polakowski, Hoffman i Maciejczyk skazani zostali na śmierć przez powieszenie. Tkacza, jako nieletniego, skazano na 12 lat więzienia.

Pięć wyroków śmierci.

Sąd wojenny w Warszawie skazał na śmierć przez powieszenie: Piotra Kowalskiego, Stanisława Mazurka i Walentego Miklewicza, sądzonych za zamach na strażników w Cząstkowie, w powiecie opatowskim oraz Fr. Rudnickiego i Fr. Miecza, oskarżonych o współudział w głośnym napadzie na furgon pocztowy na ul. Ś-to Jerskiej, który to napad zdarzył się przed paru tygodniami.

Ocalony majątek.

Zielniki w powiecie średzkim, własność p. St. Radziejewskiego, nabyła, jak donosi "Dziennik Byd.", p. Kazimierzowa Plucińska z Lussówka. Zielniki zatem ocalone. Jak wiadomo, obawiano się, że Zielniki przejdą w ręce kolonizacyjnej komisyi.

Ksiądz rażony apopleksyą.

Ordynat na Rydzynie, ks. Antoni Sulkowski, rażony został apopleksyą. Utracił mowę i na całej prawej stronie został sparaliżowany. Ks. Antoni Sulkowski liczy obecnie 65 rok życia i jest, jak wiadomo, ostatnim bezpośrednim potomkiem swego rodu. Ordynacya przechodzi na własność państwa pruskiego.

Straszny wypadek .

W Leśniowicach, powiatu lwowskiego, wybuchł pożar w chacie parobka dworskiego, Pańka Uhrynowicza, spowodowany bawieniem się zapałkami nieletnich jego dzieci.

Gdy ugaszono ogień, znaleziono dwoje dzieci, nieżywych. Jak stwierdzono, śmierć ich nastąpiła z powodu uduszenia się dymem.

Schwytanie bandy rabusiów.

Z Żabiego donoszą: Od kilku miesięcy popełniano w Żabiu nadzwyczaj śmiałe kradzieże z włamaniem. Doskonale zorganizowana szajka bandytów, napadała na domy zamożniejszych gospodarzy, rozbijała drzwi i zamki i zabierała, co się dało. Bandyci uzbrojeni w rewolwery, usiłowali w trzech wypadkach popełnić morderstwo.

Gdy z końcem zeszłego miesiąca popełniono znowu większą kradzież z włamaniem, aresztowano wreszcie bandę złodziejską, złożoną z 6 mężczyz, w tem 2 żydów i 1 kobiety. Aresztowani bandyci przyznali się do 8 popełnionych kradzieży i do 3 usiłowanych morderstw.

Dowódcą bandy jest tutejszy mieszkaniec, Fedor Buczuk, organizatorem zaś tejże również tutaj zamieszkały Emanuel Spotheim, który niedawno powrócił z Berlina. Oprócz kierowania bandą, miał on obowiązek — wraz z drugim członkiem bandy, Antschlem Muhlbaurem — starać się o spieniężanie skradzionych rzeczy.

Przed kilkunastu dniami sprowadził Spotheim dla swej bandy latarkę elektryczną którą mieli się posługiwać przy zamierzonem zrabowaniu kasy tutejszego banku handlowo-gospodarczego.

Wartość skradzionych przez bandę przedmiotów i pieniędzy w gotówce przekracza kwotę kilku tysięcy koron.

Wykrycie składu bomb i broni.

Z Łodzi donoszą, iż w tych dniach policya z żandarmeryą dokonała rewizyi w zakładach centralnej kolei elektrycznej miejskiej przy ulicy Tramwajowej. Władze, idąc widocznie za powziętemi wskazówkami udały się odrazu do budynku, w którym mieścił się skład piasku. Rozkopano piasek i oderwano część podłogi, pod którą znaleziono beczułkę napełnioną materyałami wybuchowemi i nabojami. Zabrano 3 gotowe bomby, sztylet, składowe części brauningów, oraz przeszło 200 naboi do mauserów i do brauningów.

Miłość macierzyńska.

Przed kilku tygodniami przyjechała na stacyę Smorgonie z Libawy niejaka Marya Stanisławska z dwojgiem dzieci. Zaledwie zdążyła wynieść rzeczy i jedno z dzieci, rozległ się trzeci dzwonek i pociąg ruszył z miejsca. Zrozpaczona matka rzuciła się do wagonu po drugie dziecko, ale już nie zdążyła wskoczyć, przyczem o mało nie wpadła pod koła pociągu. Po odejściu pociągu Stanisławska dostała silnego ataku nerwowego. Gdy po upływie kilku godzin dziecko przywieziono z powrotem, matka była już w stanie nieprzytomnym. Nazajutrz Stanisławska umarła skutkiem ostrego zapalenia mózgu. O ile silne było wstrząśnienie nerwowe, można sądzić z tego, że wtym krótkim przeciągu czasu, Stanisławska posiwiała całkiem.

Matkobójca.

Z Przemyśla piszą nam: We wsi Łętowni pod Przemyślem panowały w rodzinie Stanisława Miczałowskiego nieporozumienia, które przed paru dniami zakończyły się śmiercią. Podrażniony Stanisław chwycił wałek i uderzył nim matkę swą w głowę tak nieszczęśliwie, że zabił ją na miejscu, winowajca zgłosił się sam u wójta, który odstawił do sądu przemyskiego.

Niezwykłe zjawisko przyrody.

W Godkowicach, Gotzendorf, w powiecie chojnickim w Prusach Zachodnich rozkwita bez, w nowym pięknym ogrodzie zarządcy spółkowej gorzelni pana Petzela w całej pełni. Zjawisko to tem więcej jest zadziwiające, że w Prusach Zachodnich klimat o wiele otrzejszy niż w W. Ks. Poznańskiem.

Polscy kandydaci przepadli.

W Barcinie odbywały się uzupełniające wybory do rady miejskiej. Polscy kandydaci przepadli trzema głosami, co tem więcej jest oburzającem, że czterech Polaków nie stawiło się do urny wyborczej.

Zakaz przyjmowania Polaków.

Do "Kraju" donoszą: — Prezes sądu okręgowego w Łucku otrzymał z ministeryum sprawiedliwości okólnik poufny, bezwzględnie zakazujący mianowania Polaków na jakiekolwiek, choćby podrzędne, posady.

Rozwiązane zebranie.

Nowa ustawa o zebraniach i stowarzyszeniach skłania do popisu różnych urzędników administracyjnych. Rzucili się nawet na — Kółka rolnicze. Oto w niedzielę 13 zm. odbyło się zebranie Kółka rolniczego w Brudni na Kujawach i to w prywatnym domu gospodarza Biegały. Mimo to, jak piszą do "Dz. Kuj.", zebranie r o z w i ą z a ł żandarm dla tego, że obradowano po polsku |!|. Żandarm oświadczył, że tak postąpić musiał, bo mu nakazał komisarz obwodowy.— Naturalnie, że przeciwko nieprawnemu rozwiązaniu zebrania Kółka rolniczego zarząd zaprotestuje. Jest to nowy materyał do interpelacyi Koła Polskiego w sprawie nadużywania ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach.

Złoty jubileusz.

Ks. Stanisław Dalbor, proboszcz w Konarach, dawniej Golejewku i w Lewkowie, obchodził dnia 21 zm. 50 letni jubileusz kapłaństwa.

Prześladowani Rusini.

Do jednego z pism tutejszych pisze ks. Stanisław Nowacki z Nastasowa: "Celem wyspowiadania dzieci pojechałem do wsi Maryanki, w której Polacy wspólnie z Rusinami wystawili sobie kapliczkę. W kapliczce tej od lat 12, tj. od czasu jej wystawienia, zarówno polscy jak i ruscy księża odprawiali na przemian nabożeństwa. Zauważyć trzeba, że wieś składa się przeważnie z Polaków, a tylko czwartą część ludności stanowią Rusini. Przyjechawszy do wsi zażądałem, ażeby mi otworzono kaplicę. Na to dano mi odpowiedź, że ksiądz ruski kazał zamknąć kaplicę i nie pozwolił wpuszczać do niej księdza łacińskiego. Ponieważ wszelkie moje perswazye nie odniosły skutku i kaplicy mi nie otworzono, musiałem z niczem wrócić do Nastasowa. Brzydki ten fakt podaję do publicznej wiadomości."

Jeszcze bardziej charakterystyczny jest fakt, o którym donoszą z Oleska.

Na cmentarzu tamtejszym znajduje się starożytny kościołek św. Katarzyny, zbudowany w r. 1697 przez rodzinę Rzewuskich. Przez kilka wieków nie kwestyonował nikt nigdy przynależności tego kościółka łacińskiego w Olesku, co zresztą akt fundacyjny i inwentarz kościoła wyraźnie potwierdza. Obecny jednak ruski paroch w Olesku, oteć Lewickij, zabrawszy przez niedopilnowanie poprzedniego proboszcza łac. prawie całe dwa przedmieścia oleskie, które w liczbie przeszło tysiąca dusz jeszcze przed 50 laty były całe polskie, zapragnął i pozostałe niedobitki Polaków wywłaszczyć z kościoła samego. Oto, gdy obecny proboszcz polski, ks. Aleksander Moszyński, chcąc położyć kres gospodarce ruskiej w polskim kościele, klucze zabrał do siebie, oteć Lewickij wniósł skargę do sądu cywilnego o naruszenie w posiadaniu, twierdząc, że skoro lat kilkadziesiąt ruscy księża bez przeszkody chrzcili Polaków, dawali im śluby i w kościołach odprawiali parastasy, to już najwyższy czas, aby kościoły zamienić na cerkwie. Wniesienie tej skargi nakazać miała wyższa władza duchowna.

Zapisy.

Przed pewnym czasem zmarł w Warszawie p. Konstanty Mirecki, który, jak wiadomo, poczynił znaczne zapisy na cele publiczne, między innymi na Wawel zapisał 50,000 rubli, na Akademię umiejętności taką samą kwotę, nie licząc wielkich legatów w Królestwie.

Krewni zaatakowali testament, lecz właśnie zapadła decyzya władz sądowych, którą testament został utrzymany w mocy. Należy przypomnieć, że reszta majątku, po odtrąceniu legatów dla rodziny, jest przekazana na kościół w Radomiu. Kwota ta wynosi 800,000 rubli.

W polskie ręce.

Z Poznania donoszą do berlińskiego "Tageblattu", że pan Lipski z Górzna kupił z rąk niemieckich majątek Modzanowo pod Sycowem |Gross-Wartenberg| na Śląsku, około 6000 mórg obejmujący.

Brutalny żołnierz.

Przed sądem wojskowym w Poznaniu w koszarach na placu Grollmana stawał zeszłego tygodnia muzyk wojskowy Ryszard Scholtka z 47 pułku piechoty, oskarżony o skaleczenie 7 letniego synka państwa Koczorskich, właścicieli składu obuwia w Starym Rynku w pałacu Działyńskich.

Chłopczyk przypatrywał się pewnego razu paradzie wojskowej, przyczem muzyk Scholtka pchnął go z taką siłą, że padłszy na chodnik, miał w czole ranę cztery centymetry szeroką i tyleż głęboką.

Lekarze pp. dr. Pomorski i dr. Mieczkowski wyleczyli go, ale pozostanie prawdopodobnie blizna na całe życie. Oskarżony przed sądem Scholtka nie zapierał się czynu, tłómaczył tylko, że chłopczyk uderzył w jego bęben i to go tak rozgniewało. Jako rzeczoznawca występował p. dr. Mieczkowski a jako świadek pani Schultz, żona miejskiego radcy budowlanego, która przypatrywała się owemu zajściu na Starym Rynku. Zeznanie jej było niekorzystne dla oskarżonego. Chłopczyka, którego ojciec przyprowadził na termin, poddano oględzinom. Oskarżyciel wojskowy domagał się ukarania winowajcy trzema dniami więzienia. Sąd atoli uznał, że Scholtka czynem tym splamił mundur wojskowy i dla tego skazał go na — 5 dni więzienia oraz zapłacenie kosztów leczenia chłopca, które wynoszą około 250 marek.

Śmierć w stawie.

Owczarz z Górnicy pod Trzcianką, 63 lata liczący, powracając z gościńca w zeszłym tygodniu do domu, wpadł do stawu młyńskiego, a choć wody tam jest mało, nie mógł się wyratować. Na drugi dzień znaleziono go nieżywego.

Karygodny zabobon.

Do wileńskiego konsystorza rzymsko-katolickiego nadesłano od sędziego śledczego 2 rewiru pow. sokolskiego, w gub. grodzieńskiej zapytanie, czy krzyże przydrożne uważać należy za poświęcane? Zapytanie to wynikło z powodu następującego wypadku: Dnia 24 czerwca r. b. leśniczy Nil Toforow, w celu pomyślnego polowania, wystrzelił do krzyża, przytwierdzonego do sosny w skarbowym lesie sokolskim, trafiając w figurę Chrystusa. Istnieje tam bowiem bezbożny zabobon, że gdy przed polowaniem trafi się w obraz lub figurę świętą, wtedy żaden strzał nie chybi. Z powodu tej profanacyi sędzia śledczy pociągnął Toforowa do odpowiedzialności sądowej z mocy p. 2 art. i cz. 2 art. 73 ust. karnej.

Wilki.

W okolicach Orszy — jak pisze "Kur. Lit." — są wielkie lasy, w których do niedawna znajdowały się niedźwiedzie i dziki. Obecnie gnieżdżą się w nich wilki. Właściciel tych lasów hr. N., zapalony myśliwy, chcąc zgromadzić większą ilość wilków w swych lasach, kazał leśnikom karmić ich padliną. Leśnicy skupywali stare konie, bili je, zdejmowali z nich skóry, pozostawiając mięso w lesie. Wilków nazbierało się tym sposobem mnóstwo, poczem urządzoną obławę na nie, która się jednak nie udała, gdyż zabito tylko parę młodych. Po tem polowaniu wilki zaprzestano karmić a te zaczęły wyrządzać ogromne szkody okolicznym włościanom, porywając im bydło i konie. Gdy na prośbę poszkodowanych włościan o pozwolenie strzelania wilków w lesie, hrabia nie zgodził się, a zapowiedziana powtórna obława do skutku nie dochodziła, włościanie zwrócili się do gubernatora, który polecił władzom gminnym zorganizować obławę, podczas której włościanie zabili 16 sztuk wilków. Pomimo to pozostało jeszcze w lesie niemało szkodników.

Zagrożone majątki.

Ze Strzałkowa donoszą do "Lecha", że w powiecie wrzesińskim zagrożone są mocno dwa większe majątki, o które ubiega się komisya kolonizacyjna.

Amator psiej pieczeni.

Malarz Marysiak z Poznania, skradłszy cennego wyżła, zarznął go w lasku. Sołaczem, upiekł i spożył z przyjaciółmi. Sąd ławniczy w Poznaniu zasądził go na miesiąc więzienia.

Nowa kolej w Królestwie.

Na sobotniem posiedzeniu w Petersburgu specyalnego komitetu do spraw budowy kolei zapadła uchwała, mocą której udzielono na przeciąg 85 koncesyi pp. Wacławowi Kamienieckiemu, inż. Kazimierzowi Zdziarskiemu i p. Spichlerowi na budowę i eksploatacyę kolei wąskotorowej ze Skierniewic do Rawy, długości 29½ wiorst.

Z wiosną niewątpliwie zacznie się budowa. Jest zamiar przedłużenia tej kolejki do Radomia.

Strzelił do dzika — trafił hrabiego.

KRAKÓW. Dzienniki donoszą, że wtych dniach w Pieniakach na polowaniu u Tad. Cieńskiego, gdy dyrektor Fr. Paszkowski strzelił do dzika i ranił go, kula odbiwszy się od dwu drzew — skaleczyła w nogę A. hr. Wodzickiego. Ranny udał się do Lwowa, gdzie operacyi i wyjęcia kuli dokonał prof. Schramm. Hr. Wodzickiemu nie grozi niebezpieczeństwo.

Trzy rzeczy.

Sławny kaznodzieja, Becher, powiedział, że człowiek potrzebuje trzech rzeczy do utrzymania się przy zdrowiu: pożywienia, snu i pracy. Rozważając te trzy rzeczy znajdziemy, że pożywienie jest najważniejszym, bo bez niego nie możemy ani spać, ani pracować. Zachowanie swego apetytu i całkowita możność trawienia powinny być naszym celem. Jak tylko apetyt stanie się słabym, lub zdolność trawienia osłabnie, potrzebujemy Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. On pobudzi organy trawienia do pracy i wzmocni je dostatecznie, aby mogły one stale działać i wydzielać te niedokładności z ciała, które jest przetrawione z pokarmów i wzmacnia nerwy. On pomaga we wszystkch zaburzeniach żołądka i kiszek. W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Wyślijcie nam 10c. na piękny ścienny kalendarz.

Kalendarz na rok Pański 1909.

CALENDAR FOR 1909.

JANUARY.

S	M	T	W	T	F	S
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

FEBRUARY.

S	M	T	W	T	F	S
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28						

MARCH.

S	M	T	W	T	F	S
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

APRIL.

S	M	T	W	T	F	S
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	

MAY.

S	M	T	W	T	F	S
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

JUNE.

S	M	T	W	T	F	S
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			

JULY.

S	M	T	W	T	F	S
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

AUGUST.

S	M	T	W	T	F	S
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

SEPTEMBER.

S	M	T	W	T	F	S
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30		

OCTOBER.

S	M	T	W	T	F	S
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

NOVEMBER.

S	M	T	W	T	F	S
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

DECEMBER.

S	M	T	W	T	F	S
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

Wiadomości z Polski.

Germanizacya.

"Dz. Pozn." donosi: Gminę miejską Konarzewo w powiecie krotoszyńskim przechrzczono na "Hahnau"; obwód dominialny Konarzewo przechrzczono na "Konradshof".

Zamknięcie szkoły.

RYBNIK. Z powodu panującej tu epidemii szkarlatyny i żarnicy zamknięto tu katolicką szkołę elementarną I. na rozkaz fizyka powiatowego dra. Boretiusa. Na choroby te choruje tu obecnie około 200 dzieci.

O orła polskiego.

Przed sądem w Toruniu stawał w tych dniach jako oskarżony niejaki Stanisław Talkowski z Torunia. Dnia 27 sierpnia zr. aresztowano go za to, że nosił w krawatce orzełka polskiego. Sąd oskarżonego uwolnił a w uzasadnieniu wyroku powiedziano, że noszenie takich oznak nie jest żadnem prawem zakazane.

Tragiczna śmierć.

KATOWICE. Przy podkuwaniu konia został parobek Oskar Klein uderzony kopytem końskiem tak nieszczęśliwie w stronę żołądka — że krótko potem umarł. Nieszczęśliwy był dopiero 4 dni żonatym.

Zamknięcie towarzystw.

Warszawski urząd gubernialny do spraw związków i stowarzyszeń uchwalił zamknąć raz na zawsze: Towarzystwo pomocy wzajemnej nauczycieli szkół początkowych w Warszawie, oraz klub międzynarodowy miłośników sztuk pięknych.

Morderstwo rabunkowe.

Z Krakowa donoszą: Na drodze, wiodącej z Gdowa do Morszowic, w powiecie wielickim, zaszedł w nocy z wtorku na środę fakt mordu dokonanego dla rabunku, na osobie Tomasza Kubasza, 46 lat liczącego, woźnicy z browaru bar. Jana Goetz Okocimskiego.

Kubasz, dostawszy zwolnienie od obowiązków na święto, udał się we wtorek po południu z Krakowa pieszo do rodziny, zamieszkałej we wsi Marszowice za Gdowem. W drodze pod Gdowem przyłączył się do niego jakiś nieznajomy mężczyzna z którym Kubasz doszedł do Gdowa i tam w jednym z szynków przy wódce dłuższy czas zabawił. W Gdowie około godz. 8 wieczorem obaj pożegnali się i Kubasz udał się w dalszą drogę do Marszowic. Nad ranem przechodzący ludzie znaleźli w przydrożnym rowie pokrwawione zwłoki Kubasza. Zabity miał na głowie znaki od kul rewolwerowych oraz piersi pokłute nożem. Podarte ubranie wskazywało, że Kubasz musiał stoczyć z napastnikiem zaciętą walkę. W kieszeni zabitego nie znaleziono żadnych pieniędzy, aczkolwiek Kubasz, wychodząc z Gdowa, miał przy sobie przeszło 70 kor.

Powiadomiona o wypadku żandarmerya w Wieliczce rozpoczęła natychmiast śledztwo, które wkrótce pomyślnym zostało uwieńczone skutkiem. Mianowicie wykryto, że do jednego z włościan pod Gdowem wieczorem we wtorek około godziny 10 zgłosił się jakiś nieznajomy mężczyzna, podrapany na twarzy, z odgryzionymi dwoma palcami u prawej ręki i prosił o pomoc w opatrunku, gdyż — jak mówił — napadli go w drodze jacyś rabusie i chcąc go obrabować, pobili go tak dotkliwie. Gospodarz pomógł opatrzyć ranę, poczem nieznajomy odszedł.

Uwiadomiona o tem żandarmerya wyśledziła owego człowieka i aresztowała go. W aresztowanym, przy którym znaleziono pulares Kubasza z pieniądzmi, poznano owego mężczyznę, z którym Kubasz zabawiał się w szynku w Gdowie. Nie ulega więc wątpliwości, że żandarmerya aresztowała sprawcę morderstwa rabunkowego.

Na miejsce wypadku zjechała we czwartek komisya sądowo-lekarska z ramienia sądu wielickiego, która dokonała szczegółowych oględzin miejsca zbrodni. Aresztowanego odstawiła żandarmerya do sądu w Wieliczce. Identyczność jego nie została jeszcze stanowczo stwierdzoną, wiadomo tylko, że powraca on do kraju z Ameryki.

Pożar kościoła.

W Środzie powstał wskutek nieostrożności chłopca kalikującego przy organach pożar w kościele parafialnym i zniszczył część wieży, oraz całe urządzenia wewnętrzne. Szkody obliczają na 60—80,000 narek. Kościół był ubezpieczony na 160 tysięcy marek, ale panuje obawa, czy towarzystwo ubezpieczeń pokryje cały ogrom straty.

Zamordowanie teściowej.

PRZEMYŚL. W pobliskiej wiosce Łętowni dnia 7 bm. popołudniu tamt. gospodarz Stanisław Michałowski uderzeniem wałka zabił w obecności swej żony własną teściową M. Gawlak. Powodem tego morderstwa były swary i nieporozumienia o grunt w Łętowni i na Węgrzech koło Homanny, który zaintabulowała na zięcia i córkę pod tym warunkiem, jeżeli ci wypłacą jej 600 koron i dadzą dożywocie. Ponieważ zięć tego zobowiązania wypełnić nie chciał, przeto teściowa zmieniła ów akt darowizny i tem samem pozbawiła zięcia posiadanego gruntu. To postanowienie matki tak oburzyło zięcia, że wyrzucił ją z domu i odgrażał się, że ją zabije.

Czynu tego rzeczywiście dokonał we własnej chacie. Gdy staruszka się tylko zjawiła, porwał ją za włosy i powalił na ziemię. Córkę a swą żonę, która pospieszyła na pomoc matce — ubezwładnił również uderzeniem pięści w głowę. Następnie porwał drewniany wałek i zadał swej ofierze tak straszny cios w głowę, że ta na miejscu ducha wyzionęła. Po zamordowaniu pastwił się jeszcze nad trupem, kopiąc go i policzkując. W izbie była tego świadkiem na pół przytomna i ogłuszona córka a żona mordercy.

Po tym mordzie zgłosił się zabójca dobrowolnie do żandarmeryi, która go odstawiła 8 zm. do tutejszego sądu.

Policya w kościele.

Z Sędryska w powiecie tarnowskim piszą do "Gaz. Opolskiej": Na prośbę ks. proboszcza Rogowskiego przybył na uroczystość M. B. N. P. pewien ksiądz z Krakowa, aby ks. proboszczowi pomagać. Pracy w konfesyonale było tyle, że wielka część pragnących się wyspowiadać musiała wrócił do domu. W święto przychodzi "amtowy" p. Sobel i oświadcza ks. proboszczowi, że ów galicyjski ksiądz nie może dalej czynności kościelnych sprawować, jeżeli nie ma do tego upoważnienia piśmiennego |!| . Ksiądz proboszcz odrzekł, że J. E. ks. kardynał Kopp niektórym księżom zagranicznym pozwala u nas pracować. Mimo to amtowy żądał od owego księdza ponownie piśmiennego poświadczenia, którego ksiądz nie miał i mieć nie potrzebuje. W imieniu landrata tarnogórskiego oświadczył tedy Sobel, że ksiądz musi zaprzestać w kościele pracować i najbliższym pociągiem kolejowym kraj opuścić, co też uczynił.

Unieważniony wybór.

W Grodzisku odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którem Niemcy zaprotestowali przeciwko wyborowi Polaka w drugiej klasie, rzekomo wybranego tylko jednym głosem większości przez odmówienie jednego Niemca od udziału w wyborach. Przy głosowaniu nad unieważnieniem tego wyboru Polacy w liczbie siedmiu opuścili salę, będąc w mniejszości; następnie ośmiu Niemców unieważniło wybór Polaka.

Liczba mieszkańców.

Międzyrzec podług ostatniego liczenia ma 6052 mieszkańców, a mianowicie: 2054 katolików, 3859 protestantów i 139 Izraelitów. Płeć żeńska znacznie przewyższa męską.

Zagadkowy wypadek.

Czytamy w "Lechu": W Gniewkowie zniknęła bez śladu uboga miejska, 63-letnia wdowa Wiedelewska, która mieszkała w domu przytułku, dla ubogich. Pierwszego listopada i pierwszego grudnia nie odebrała swej renty, lecz to nie podpadało. Ilekroć krewni chcieli ją odwiedzić, zastali drzwi zamknięte na klucz i myśleli, że staruszka wyszła. Dopiero w zeszły wtorek syn jej kazał przemocą otworzyć drzwi i wtenczas obecnym przedstawił się okropny widok. Wiedelewska siedziała nieżywa na krzesełku, a ciało już na dobre rozkładało się. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie już przed sześciu tygodniami.

Sprzedaż ziemi na Wołyniu.

Z Wołynia nadchodzą w ostatnich czasach coraz to częściej wiadomości, o wyzbywaniu się ziemi przez tamtejszych Polaków.

Obecnie , jak donoszą pisma wileńskie, pani Marya Wierzbicka, właścicielka dóbr w powiecie dubieńskiem, rozparcelowała swój majątek, obszaru kilkuset dzies., pomiędzy kolonistów Niemców i Czechów. Toż samo uczynił właściciel dóbr Szepel, pow. łuckiego, p. Bożydar Podhorodeński, który majątek odstąpił Niemcom i Czechom, a sobie zostawił tylko osadę dworską. Pan Pawłowski, właściciel Paszowa, w pow. łuckim, wieś swą sprzedaje częściowo również Niemcom i Czechom.

Bandytyzm.

W Porzeczu w gub. smoleńskiej podczas pościgu zabito dwóch bandytów, którzy ograbili kilka sklepów monopolowych i zamordowali w Smoleńsku stojkowego.

Sensacyjne odkrycie.

Do Warszawy nadeszła wiadomość z Druskienik [w gubernii grodzieńskiej] o sensacyjnem odkryciu, mogącem mieć olbrzymie znaczenie dla tego zdrojowiska polskiego. Oto rektor uniwersytetu petersburskiego, prof. Borgman, prof. dr. Mezernickiej i chemik petersburski, prof. Diavin, odkryli w wodzie druskienickiej, oraz w borowinach druskienickich zdolność promieniowania radiowego. Dotychczasowe wyniki analizy świadczą nader pomyślnie o obecności radium w borowinie druskienickiej, która zawsze wykazywała jakieś niewyjaśnione dotąd właściwości. Po ukończeniu badań, opis ich przebiegu zostanie przesłany do rodaczki naszej w Paryżu Curie-Skłodowskiej. Wkrótce też wyniki tego odkrycia będą ogłoszone w fachowych pismach lekarskich.

Chłopczyk żywcem spalony.

W Tłukawach w powiecie obornickim żona kolonisty Palmana zostawiła 5-cio letniego chłopca bez dozoru w domu. W nieobecności rodziców zbliżył się zanadto do rozpalonego pieca, przyczem zajęło się na nim ubranie. Gdy matka wróciła, zastała chłopczyka straszliwie popalonego. Niebawem skonał.

Nędza wśród żydów.

Z różnych miast prowincyonalnych Królestwa Polskiego nadchodzą wiadomości do gazet żydowskich, że panuje tam bieda, której dawno już nie było na prowincyi. Bieda tam wzmaga się przytem ciągle. Rzemieślnicy nie mają roboty, kupcy mało targują. Liczba firm bankrutujących jest coraz większa, wskutek czego pozostaje bez żadnego zajęcia także wiele pracowników handlowych.

Sprzedaż dóbr rycerskich.

Dobra rycerskie Bożejewo i Wysławice wraz z folwarkami Janowo i Andrypole razem 4000 mórg najprzedniejszej ziemi włączn. 500 mórg pięknego lasu, z wielką parową gorzelnią, w powiecie Sredzkim, należące do księcia Witołda Czartoryskiego, Ordynata na Gołuchowie, przeszły mocą kupna na własność Domu Bankowego, Drwęski i Langer, Marcin Biederman w Poznaniu.

Majętność powyższa oddaną będzie w całości lub też w działach, jednakowoż tylko osobom dającym przedewszystkiem pełną moralną gwarancyę, że majątek kupują dla siebie, by się przy takowym utrzymać.

Nieszczęsna gorzałka.

Robotnik kopalniany Arndt pokłócił się ze swoją żoną, która oddawała się pijaństwu i w uniesieniu ciął ją siekierą w głowę, zadawszy jej ciężką, niebezpieczną ranę. Oprócz tego groził jej nożem kuchennym, wskutek czego go aresztowano.

Ciężkie nieszczęście.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. — Robotnika Potrawę spotkało wielkie nieszczęście w tutejszej koksowni. Usnął on ze znużenia podczas pracy i został pochwycony przez maszynę za nogę, która mu przytem wyrwała ciało aż do krzyży. Nieszczęśliwy umarł wskutek tego nieszczęścia w chwili, gdy go zawieziono do lazaretu.

Obrońca ludu śląskiego.

Pastor ewangielicki z Międzyborza, Jerzy Badura, obchodził niedawno temu 40 letni jubileusz kaznodziejski.

Kto jest Badura? gdzie leży to Mędzyborze? W kraju sennym, zapomnianym, na średnim Śląsku pozostało już tylko 400,000 Polaków, między Śląskiem górnym, tak bardzo niedawno wróconym do życia narodowego, a Poznańskiem.

O tym zakątku zapomniano w Poznaniu, nie troszczą się o niego w Bytomiu. Lud to przeważnie ewangielicki narodowo nieuświadomiony, zatrający zwolna rodzime cechy. Nad jego germanizacyą pracują nietylko nauczyciele lecz także pastorzy, tępiąc i rugując język polski w kościele. Stosunki kościelne są tu te same, jakie panują na Mazurach w Prusiech wschodnich.

Żyje tu około 400,000 mówiącej po polsku ludności luterańskiej, ale o jej duchowe potrzeby nie tylko nikt się nie troszczy, ale przeciwnie, wszyscy je przytłumić i gnębić usiłują. Śmiało powiedzieć można, że w licznym jeszcze szeregu polskich zborów w Prusiech, wszystkie pastoraty stały się wyłącznie kuźniami germanizacyi.

Jest tylko jeszcze jedyny wyjątek od powszechnej reguły; jeden zbór i jeden pastor. Zborem jest Międzybórz, Neumittelwalde, w obwodzie wrocławskim, pastorem — Jerzy Badura.

Cieszyniak z pochodzenia, Badura, po ukończeniu studyów teologicznych w Wiedniu i Lipsku i po bezskutecznych usiłowaniach, a pastorat w samym Cieszynie, gdzie pokonało go przeciwne mu germanofilskie stronnictwo, przeniósł się w roku 1872 do Prus. Jeszcze wówczas konsystorze pruskie starały się o władających polskim językiem kaznodziejów! Ale wkrótce potem zapanowały inne prądy.

Germanizacya przez kościół była już w pełnym biegu gdy w r. 1883 Badura został pastorem zboru polskiego w Międzyborzu. Rozwinął w nim błogosławioną działalność, broniąc wszędzie praw i potrzeb ludu polskiego w parafii. Czy gdy szło o katechizacyę w języku ojczystym, czy w sprawie narzuconego z góry zmniejszania kazań polskich, Badura był prawdziwym ojcem duchownym zboru. Przez to, że bronił praw ludu, że stał na stanowisku prawdziwego duchownego chrześciańskiego, ściągał na siebie ciągle prześladowania i przykrości. Im więcej doznawał czci i miłości wśród zboru, tem więcej dokuczano mu z góry.

Stał jednak wytrwale na trudnym i ciężkim posterunku. Kazania polskie wbrew naciskowi utrzymał, a każe prześliczną polszczyzną, przypominającą język zygmuntowskich czasów. W tym języku pisał dużo rozpraw treści religijnej. Ogłaszał je w "Zwiastunie" i w "Przyjacielu ludu" cieszyńskim, oddzielnie wydał "Dzieje kościoła" i komentarz do słów modlitwy Pańskiej: "Chleba naszego powszedniego". W rękopisie ma przygotowaną do druku postyllę polską.

W dniu 9 zm. Badura obchodził 40-letni jubileusz pracy kaznodziejskiej, spędzonej cicho, bez rozgłosu, ale z wielkim pożytkiem, z wielkiem poświęceniem i zaparciem się na zapomnianem przez ogół kresowem stanowisku.

Zatwardzenie.

Jeżeli cierpisz na zatwardzenie, bóle głowy, przygnębienie i inne dolegliwości, wynikające z ociężałości wątroby, to najwłaściwszem lekarstwem dla ciebie będą Severy Pigułki na Wątrobę. Jedna lub dwie co wieczór spowodują stolec naturalny i swobodny nazajutrz z rana. 25 centów. U aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Lew przy obiedzie.

Admirał francuski Dupetit Thouras miał od jednego z szejków maurytańskich zażądać zadośćuczynienia za obrazę wyrządzoną konsulowi francuskiemu. Sprawę załatwiono ugodowo, a szejk zaprosił admirała na obiad. Gdy Francuz wyciągnął cokolwiek nogi pod stołem, natrafił na jakieś żyjące ciało. Zajrzał i spostrzegł pod stołem olbrzymiego lwa. Szejk był zachwycony przerażeniem się gościa.

Wtem admirał zawołał tłómacza i rozkazał krótko:

— Moje rewolwery!

Przyniesiono broń, a admirał położył ją spokojnie przed sobą na stole. Szejk zwrócił się do tłómacza:

— Powiedzcie komendantowi, iż te małe rewolwery na nic się nie przydadzą, gdyż nie zaszkodzą lwu, który posiada bardzo twardą czaszkę.

— Powiedzcie szejkowi — odrzekł Francuz — że te rewolwery nie są przeznaczone dla lwa, lecz dla czaszki Jego Wysokości, gdy ten podnóżek stanie się nieprzyjemnym!

Szejk kazał natychmiast wyprowadzić lwa.

Najlepsze lekarstwo.

"Przez długie pięć lat," pisze pan G. Lawarga, 10 Prince ulica, New Haven, Conn., "byłem bardzo cierpiącym. Miałem zapalenie opłucne, słabe bicie serca i trudności w oddychaniu. Jednego razu posłyszałem o Gomozo, które począłem zażywać i byłem wyleczony. Będę rekomendował Gomozo wszystkim moim przyjaciołom, jako najlepsze lekarstwo w świecie. Przekonany jestem z doświadczenia."

Tysiące poświadczają to samo o tem starem ziołowem lekarstwie. Żadna choroba lub dolegliwość nie jest tak poważną, ażeby Gomozo nie miało wyleczyć lub pomódz. Nie można go nabyć w aptekach. Specyalni agenci dostarczają go lub można sprowadzić wprost od fabrykantów: Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 112—118So.Hoyne Ave., Chicago, Ill.

KTO CHCE dostać DARMO wielki katalog Magicznych Sztuk z któremi może zabawić się i razem mieć korzyść, niech przyszle swój adres załączając 2 c pocztowy znaczek.
H. I. SMITH
118 W. 24th STREET
CHICAGO, ILL.

Kochany czytelniku.

Z nastaniem zimy niemal budzisz się i narzekasz ponieważ nie tylko, że ciężkie czasy ale i różne choroby nie pozwalają ci zapracować na życie. Dla tego też zwracam Ci uwagę, że w takim razie pisz do doktora L. A Badger, o poradę na swe dolegliwości i dowiedz się co on ci poradzi ponieważ jest to stary specyalista, który setkom pomógł tam gdzie inni ręce opuścili; pisz do niego dzisiaj, porada zupełnie darmo. Adres: 1404 Jefferson ave., Toledo, O.

Nowe wydanie Gry Bardzo Wesołej i Zabawnej dla Kółek Towarzyskich

NIEBO

z 32 obrazkami, drukowane na pięknym papierze, w dwu kolorach — które trzeba samemu nalepić na tekturę, Cena . . . . 10 ct.

Nalepione na grubej tekturze, oprawne w im płótno, bardzo ozdobnie i mocno wykończone, Cena. . 50 ct.

Prześliczna ta gra powinna się znajdować w każdym domu, jest bardzo pouczająca i zabawna. Od dwóch do dziesięciu osób może brać udział w tej samej grze. Adresować. W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.

LOXOL
PAIN-EXPELLER
Reg. U.S. PAT. OFF.
49% ALCOHOL
F. AD. RICHTER & Co.
215 Pearl Str
NEW YORK.
TRADE MARK
-A-
REMEDY FOR RHEUMATISM.
GOUT, NEURALGIA, LUMBAGO, COLDS, PAINS, BACKACHE, SPRAINS &c.
PAIN-EXPELLER

Bądź pewny, że przyjmujesz, czego żądasz.

Zachwalanie tego ustalonego środka domowego Dra Richtera PAIN-EXPELLERU byłoby spóźnione.

Cały ucywilizowany świat zna jego siłę wypędzania Bólu, usuwania Zapalenia i sprawiania ulgi dręczonemu ciału przez to, że leczy Zaziębienie, Reumatyzm, Ból Lędźwi, Neuralgię i wszystkie cierpienia, mające się leczyć zewnętrznie.

Ale może niejeden z Was nie wie, że to długoletnie i świetne powodzenie Dra Richtera "Pain - Expelleru" spowodowało niesumienne osoby do wyrabiania podobnych mu środków. Chroń się sam przed oszustwem, zapewniając się, że butelka, którą kupujesz znajduje się w takim samym kartoniku, jak go przedstawia obrazek, znajdujący się obok niniejszego zawiadomienia!

Nadewszystko patrz, żeby tam była "kotwica", ponieważ kotwica jest dla Ciebie oznaką pewności. Sprzedawanie każdej mikstury jako "Pain Expelleru", nie mającej kotwicy, jest oszustwem i bezwstydną manipulacyą w celu wyłudzenia pieniędzy z Twojej kieszeni pod fałszywymi pozorami.

„Kotwica" i wyraz „Pain-Expeller" są naszymi znakami handlowymi. Podług prawa nam przysługuje wyłączne ich używanie.

Będziemy dalej walczyli przeciw rabusiom znaków handlowych z wszelką mocą, będącą do naszych rozkazów, i prosimy o współpomoc dobrych ludzi w każdym miejscu. Oni taksamo sobie, jak i nam wyświadczą dobrodziejstwo, jeżeli stanowczo i zawsze odrzucą każdą imitacyę Dra Richtera

„PAIN - EXPELLERU".

Gdyby Wasz aptekarz nie miał go mieć, gdy zażądacie, piszcie do nas. Butelka 25 i 50 ctw.

F. AD. RICHTER & CO.,
215 Pearl St., New York.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in Am[illegible]

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 2.000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addresed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach p[illegible]) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować na:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

Chicago, Ill., 7-go stycznia. 1909.

Uniwersytet Polski w Chicago.

"Slow but sure." Wolno, ale pewno.

Jest to hasło każdego Amerykanina.

Do czego się tylko Amerykanin zabiera, rozważy sobie wpierw dobrze, czy powzięty zamiar może doprowadzić do celu. Gdy już jakie przedsiębiorstwo rozpocznie, nie odpocznie, chociażby nie jadł i nie spał dopóki swej woli zadość uczyni.

Przeświadczeni Polacy rozstrojem europejskim, a przybyli do wolnej ziemi Washingtona, porzucili w kąt zapleśniałe maniery starokrajskie, a biorąc przykład z tu już zagospodarowanych obywateli, chwycili się pracy, jaka tylko nadarzyć się mogła. Zarówno ten co pługiem lub piórem orał poprzednio, w ubiorze niebieskim zwyczajnego robotnika, brał szuflę na ramię i szukał pracy. Przy takiej pracy zostali sobie wszyscy równi i wspólnie się umiłowali, przyczem poczuli, że są dziećmi jednej nieszczęśliwej matki — Polski. Każdy, co dom rodzicielski na dłuższy czas lub na zawsze opuścił, doznaje na długo niepochamowanej tęsknoty, a gdy spotka się chociażby tylko z poprzednim dawnym domownikiem lub znajomym, pokocha go jakby swego brata. To samo działo się z Polakami przed czterdziestu kilku laty w Chicago. Smutno nam było, ażeśmy się prawie wszyscy w mieście odnaleźli. A gdyśmy się zliczyli w 86 rodzin polskich, odżyliśmy niejako na duchu i błogo nam było. I aby zgromadzać się częściej w jedno miejsce, postanowiliśmy wybudować kościół polski. Ale cóż, my biedacy, nie przynosząc z sobą ze starego kraju żadnych zapasów, przybywając każdy z gołemi rękami, ale za to silnymi do pracy, ożywieni jednym duchem bratniej miłości, rozpoczęliśmy budowę małego drewnianego kościółka pod wezwaniem św. Stanisława Kostki.

Skoro tylko słupy stanęły, obite deskami, a przykryte dachem, zapragnęliśmy odprawiania nabożeństwa, na które rozrzuceni w całem mieście, dążyć byśmy mogli. W tym to właśnie czasie przybył do nas staruszek ksiądz Juszkiewicz; zbito z desek tymczasowy ołtarz. Pani D. mając znaczny zapas przywiezionej z sobą z Ojczyzny bielizny, okryła swemi obrusami zbite deski i ołtarz był gotowy do odprawiania nabożeństwa. W tej pracy była także pomocą dotychczas żyjąca ówczesna sąsiadka Lorkowska, która jeszcze mieszka w swym domu przy Bradley ulicy i nieraz wspomina pierwsze zawiązki dzisiajszej trzystatysięcznej Polonii chicagoskiej.

Nikt nie dozna uczucia miłości mowy ojczystej, dopóki swej ziemi nie opuści, ale gdy stanie na obcej ziemi, pomiędzy obcymi, mowa ojczysta staje się wtenczas największym skarbem, który to skarb pragnie przelać na swe potomstwo. Tak też było i z nami. Każdemu ojcu i matce nie ma nic milszego, jak z swemi dziećmi cieszyć się i rozmawiać w swej rodzinnej mowie. Aby tę rodzinną mowę w swych dzieciach utrzymać, koniecznie zmuszeni zostaliśmy założyć polską szkółkę w naszym kościółku. A więc każdodziennie, po odbytem nabożeństwie zasłoniono ołtarz i uczono dzieci czytać i pisać po polsku.

W pierwszych początkach stary organista pełnił służbę przy nabożeństwie jak i w nauce dzieci, później jeden i drugi nauczyciel — jaki się trafił aż wreszcie gdy nasz polski kościół przeszedł pod zarząd księży Zmartwychwstańców, wszystko się zmieniło.

Do szkółki polskiej w Chicago postarali się Ojcowie Zmartwychwstańcy o zakonnice, a że tu w Ameryce żadnych polskich zakonów żeńskich podówczas nie było, musiano się zadowolnić, uzyskanemi trzema zakonnicami z zakonu niemieckiego "Notre Dame" z Milwaukee. Z tych była jedna Niemka i dwie polskiego pochodzenia mówiące tylko tyle po polsku ile się od swych rodziców nauczyły. Niech wystarczą następujące słowa wtenczas wymówione do dzieci polskich rodziców: "Tej dziocha zawrzyj drzwierze." Oj mieli to pracy pierwsi księża Zmartwychwstańcy: Bakanowski, Wołowski, Lanz, Zwiardowski, Wieczorek, Barzyński, Cichocki i kilku innych. — Musieli wpierw uczyć zakonnice piśmiennie wymawiać polskiego języka, aby te swą nauką umiały wpajać w polskie dzieci. Podówczas do tak małej kolonii polskiej w Chicago należeli Polacy ze wszystkich zakątków Polski: Warszawianie, Krakowianie, Poznaniacy, Ślązacy, Kaszubi, Litwini, Mazury i jeszcze inni, a wszyscy czyli każdy w swym narzeczu porozumiewać się musiał, zebrawszy się pospołu. A cóż tu mówić o dzieciach, które każde inaczej mówiło tak długo aż się od swych nauczycielek i księży książkowo nauczyły po polsku czysto wymawiać. Powoli, powoli ale coraz lepiej szło tu z naszą nową Polską. W kilkanaście lat później zaszczyciły nas swym przybyciem wysoko ukształcone pochodzące z wielkich domów polskich zakonnice Nazaretanki, zakładając od razu wyższą szkołę do kształcenia tutejszych panienek, mających wolą poświęcić się stanowi zakonnemu.

Prospekt Nowego Uniwersytu Polskiego Św. Stanisława Kostki, w Chicago, Illinois.

Ks. Jan Kosiński, C. R. Ks. Władysław Zapała, C. R.

Za Nazaretankami pośpieszyły siły męzkie z naszej Ojczyzny. A były to siły największe jakie tylko Polska posiadała. Dość wspomnieć godne osoby, jak: Stanisław Szwajkart, Szczęsny Zahajkiewicz, Ignacy Kowalski, Bolesław Klarkowski i kilku innych. Gdy ci Panowie wraz z zakonnicami wzięli się do obciosowania polskiej dziatwy zrodzonej z rodziców, po większej części nie umiejących ani pisać ani czytać, w krótkim czasie doprowadzając w naukach oprócz polskiego języka do zrównania ze szkołami publicznemi. Księża Polacy jak i zakonnice Polki różnych zakonów w Chicago, zniewoleni są rok rocznie budować nowe gmachy dla polskiej dziatwy, z której doczekaliśmy się już w drugiem i trzeciem pokoleniu zacnych osobistości, Adwokatów, Doktorów, Aptekarzy, Kupców, zręcznych Rzemieślników, a nawet piastujących wyższe urzęda. Do szkół tych naszych polskich chodził nasz pierwszy Biskup Polski w Ameryce, ks. Paweł Rhode. Do tych naszych szkół polskich chodził jeden z najwykształceńszych kapłanów obecnej doby — ks. Rektor Jan Kosiński, o którym kilka słów także wspomniemy.

Około 15 lat temu wybudowano gmach przy Division ul. na kollegium polskie. W tym właśnie czasie kończył w szkole polskiej na Stanisławowie swe nauki obecny Rektor ks. Jan Kosiński, a mając zamiłowanie zostać nauczycielem ludu, tego ludu, z którym od dzieciństwa wspólnie wzrastał i wspólnie do polskiej szkółki chodził, poświęcił się dalszym studyom jużto pod ówczesnymi zacnymi profesorami na Stanisławowie w Chicago, a później wyjechał na kursa klasyczne do Berlina w Kanadzie. W r. 1887 wstąpił do nowicyatu OO. Zmartwychwstańców w Rzymie, a po jego ukończeniu uczęszczał na wydział krasomówczy w "Propoganda de fide", a następnie na kursa filozoficzne w Akademii Gregoryańskiej. Z kolei był rok jeden we Lwowie i wysłany z tamtąd w r. 1892 do Kanady — objął tam miejsce profesora w kollegium św. Hieronima w Berlinie. Po dwóch latach powołano go na wice rektora kollegium OO. Zmartwychwstańców w Kentucky, a w 1899 na rektora kollegium polskiego w Chicago, na którem to stanowisku do dnia dzisiejszego pozostaje.

Jako rektor ks. Jan Kosiński zasobny w wyższe nauki, a do tego obdarzony od Stwórcy pięknym dźwiękiem krasomówczej wymowy tak w polskim jak i angielskim języku, gdy tylko pozostaje mu wolna chwila od pracy w kollegium zaproszony, wyjeżdża jak w bliższe tak i w dalsze okolice uświetniać nabożeństwa swą osobą i wymową. Zbiegiem okoliczności rektor ks. Jan Kosiński uzyskał przed 8 laty wielką pomoc podobnego swemu usposobieniu w osobie ks. Władysława Zapałę na wice rektora Kollegium. Człowiek to o szlachetnem usposobieniu i patryota gorącego serca. W starym kraju głębsze zdobywszy studya po odbyciu nowicyatu w zakonie OO. Zmartwychwstańców uzyskał d. 12 czerwca 1897 święcenia kapłańskie i rozpoczął w zakonie pracę nauczycielską. Jest on głębokim i gruntownym znawcą języka i literatury polskiej. Obdarzony przez Boga poetycką dykcyą i wymową, zasłynął toż jako Złotousty Kaznodzieja.

Tak wielcy ludzie, obecnej doby, jak rektor ks. Jan Kosiński i wicerektor Władysław Zapała, zasłynęli w krótkim czasie ze swej nauki i pracy, to też obszerny gmach kollegium polskiego przy Division ul. w Chicago niebawem się przepełnił pragnącą wyższego wykształcenia młodzieżą polską w Ameryce.

Obaj więc widząc korzystne owoce swej pracy, której Bóg błogosławi, a wiedząc, że wszędzie gdzie tylko się obrócą w całej Ameryce, każdy kto ich bliżej poznał, okazuje swą do nich miłość i wielki szacunek, powzięli zamiar wybudowania innego wielkiego gmachu lub gmachów w pięknem miejscu przy Milwaukee i Belmont aves., gdzie grunt pod pierwszy Uniwersytet Polski w Ameryce już zakupiono. Zaś na budowę za przykładem pierwszego Biskupa polskiego w Ameryce, ks. Pawła Rhodego, który przeznaczył tysiąc dolarów i innych zamożnych Polaków w Chicago składających znaczne sumy, z całej Ameryki spieszą rodacy z datkami, a przewodzi im w datkach polskie duchowieństwo całej Ameryki.

Krzewicielom wyższej narodowej oświaty Rektorowi ks. Janowi Kosińskiemu i wicerektorowi Władysławowi Zapale przy tej wielkiej pracy życzy z szczerości wszelkiego powodzenia,

Ziomek i sługa,

Władysław Dyniewicz.

Towarzystwo Czerwonego Krzyża w czasach rewolucyi.

Na ten temat zamieścił zajmujący artykuł w esperanckim piśmie dla lekarzy "Voco de Kuracistoj" dr. Szydłowski z Moskwy, redaktor tamtejszego organu lekarskiego Tow. im. Pirogowa. Rozprawka ta zwróciła uwagę zagranicy, a między innemi omawiało ją Tow. lekarskie w Nantes a następnie nantejskie czasopismo lekarskie w tłómaczeniu podało. Temat jednak interesuje nie tylko sfery lekarskie, lecz porusza problemat ważny dla ludności wszystkich krajów, gdyż jakkolwiek autora do napisania artykułu skłoniły główne wypadki rewolucyjne w Rosyi z r. 1905, słusznie zaznacza, że żaden kraj przed rewolucyami i rozruchami ulicznymi nie jest zupełnie zabezpieczonym, a prawne stanowisko Towarzystw Czerwonego Krzyża i Towarzystw ratunkowych podczas starć ulicznych z wojskiem nie jest niestety dotąd uregulowane.

W Moskwie podczas grudniowych rozruchów w r. 1905 zorganizował Związek wszechrosyjski lekarzy im. Pirogowa komitet ratunkowy, występujący na placu walk pod flagą Czerwonego Krzyża, lecz generał gubernator Dubasow uznał oddziały tego komitetu jako rewolucyjne i bezwzględnie je prześladował. Na personal, wozy, kwatery, zaopatrzone znakiem Czerwonego Krzyża, strzelało wojsko, dragoni i kozacy rozpędzali lekarzy nahajkami, jakkolwiek ci lekarze udzielali pomocy zarówno rannym cywilnym, jak i żołnierzom, spełniając bezstronnie samarytańskie obowiązki. Natomiast oficyalne Tow. Czerwonego Krzyża ratowało jedynie żołnierzy i policyantów rannych. Wskutek tego wielu mieszczan i kobiet tarzało się we krwi na ulicach bez żadnej pomocy i marło z zabroczenia lub od mrozu. Zmarłych nie usuwano po kilka dni. Wszechrosyjski Związek lekarski zebrał wówczas cały szereg sprawdzonych faktów barbarzyństwa, w celu ogłoszenia tego materyału w zagranicznych pismach.

Może kto zapyta — powiada dr. Szydłowski — dlaczego nie zwrócono się do międzynarodowego Komitetu Tow. Czerwonego Krzyża?

Byłoby to właściwem, gdyż na porządku dziennym międzynarodowej konferencyi Czerwonego Krzyża, odbytej w Genewie w maju 1906 była głównem zagadnieniem kwestya rewizyi konwencyi genewskiej z r. 1864 w tym kierunku, aby Czerwony Krzyż interweniował nie tylko w bitwach z zewnętrznym wrogiem, lecz podczas wewnętrznych rewolucyjnych starć. Na pytanie powyższe daje autor następującą odpowiedź.

Związek lekarzy rosyjskich, poznawszy dobrze urządzenie, zadanie i sposoby działania międzynarodowego Czerwonego Krzyża, uważał za bezcelowe udawać się z jakiemkolwiek zażaleniem do stałego międzynarodowego Komitetu tej instytucyi. Czerwony Krzyż w obecnym swym ustroju i stanie jest instytucyą zgoła bezsilną, gdy chodzi o obronę interesów ludu podczas jego krwawych starć z rządem.

Według pomysłu inicyatora i założyciela, p. H. Dunant, Czerwony Krzyż miał być Związkiem ochotniczych i swobodnych towarzystw. Jednak już zaraz na pierwszej konferencyi dyplomatów 10. — 24.sierpnia 1864 sprawy tych ochotniczych Towarzystw nie uwzględniono w porządku dziennym, twierdząc, że należą one do zakresu wewnętrznych spraw poszczególnych państw. Mimo to myśl tworzenia Towarzystw ochotniczych pod znakiem Czerwonego Krzyża znalazła we wszystkich krajach kulturalnych grunt podatny. Ale równocześnie wszędzie rządy starały się przez zaostrzenia statutowe poddać te prywatne instytucye pod swą władzę. Tak więc w Rosyi Towarzystwo Czerwonego Krzyża jest instytucyą czysto biurokratyczną, podległą rządowi i od niego zupełnie zależną. Bez zezwolenia urzędowego nie wolno prywatnym Towarzystwom ratunkowym posługiwać się znakiem Czerwonego Krzyża, a podczas rozruchów rząd takiego pozwolenia odmawia.

W innych krajach jedynie w Hiszpanii w latach 1869 — 1870 dr. Landa przedstawił rządowi projekt ustawy, uznającej nietykalność personalu, pielęgnującego rannych powstańców. Projekt ten uzyskał sankcyę parlamentu w r. 1870. Niedawno Czerwony Krzyż w Stanach Zjednoczonych prosił Komitet międzynarodowy o pomoc dla powstańców na wyspach Filipińskich.

Natomiast w r. 1904 rząd w Uragwaju zakazał tamecznemu Tow. Czerwonego Krzyża udzielania pomocy dla powstańców.

W ogóle sposób walki z powstańcami lub tłumienia rozruchów bywa w wielu krajach bardzo barbarzyński. Ciekawe jest, że ten sam jenerał Dubasow, który w r. 1905 kazał rozstrzeliwać oddziały ochotników, niosących pomoc rannym pod flagą Czerwonego Krzyża, w maju 1906 został wybrany członkiem moskiewskiej filii oficyalnego Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

Uwagi swe kończy autor wnioskiem, że instytucya Czerwonego Krzyża wymaga radykalnej reformy, a chociaż przy obecnych warunkach społecznych i politycznych taka reforma nie da się przeprowadzić, świta jednak brzask lepszej przyszłości. Gdy interesy ludu będą kierowały sprawami politycznemi, proletaryat utworzy własny, międzynarodowy Czerwony Krzyżalbo raczej Czarny Krzyż na czerwonem polu.

Wielkie historyczne trzęsienia ziemi.

Rok.	Miejscowość.	Ludzi zabitych.
1137	Sycylia	15,000
1158	Syrya	20.000
1268	Cylicya	60.000
1456	Neapol	40.000
1531	Lizbona	30.000
1626	Neapol	70.000
1667	Szamaki	80.000
1692	Jamajka	4.000
1693	Sycylia	100.000
1703	Aquila, Włochy	5.000
1703	Yeddo, Japonia	200.000
1706	Abruzzi	15.000
1716	Algeria	20.000
1726	Palermo	6.000
1731	Pekin	100.000
1732	Neapol	1.900
1746	Lima i Callao	18.000
1754	Kair	40.000
1755	Kaszan, Persya	40.000
1755	Lizbona	50.000
1755	Fez, Marokko	12,000
1759	Syrya	20.000
1767	Matrynika	1.600
1780	Tauryda	45.000
1783	Kalabrya, Włochy	30.000
1784	Ezinghian Azya Mniejsza	5.000
1797	Srodkowa Ameryka	40.000
1805	Neapol	6.000
1822	Aleppo	20.000
1829	Murcia	6.000
1830	Kanton, Chiny	6.000
1835	Kalabrya	1.000
1819	Kutch, Indye	2.000
1839	Martinique	700
1842	Cape Haytien	4.000
1843	Guadeloupe	5.000
1851	Nielfy, Włochy	14.000
1856	Wielki Sanger	3.000
1857	Kalabrya, Włochy	10.000
1859	Quito	5.000
1859	Mała Azya	6.000
1860	Mendoza Pół. Am.	7.000
1863	Manila	1.000
1867	Mitylene	1.000
1868	Peru Ekwador	25.000
1875	San Jose de Cucura Columbia	14.000
1875	Mała Azya	14.000
1881	Scio	41.000
1881	Jawa	40.000
1885	Kaszmir	3.000
1886	Charleston, S. C.	43
1887	Riviera	2.300
1888	Chiny	4.000
1891	Wyspa Hondo, Japonia	10.000
1894	Wenezuela	3.000
1902	Martinique	2.000
1906	Valparaiso Chili	1.500
1906	San Francisco	2.000
1907	Kingston, Jamajka	11.000

Modny kapelusz.

Wżdy spojrzcie na te głowy; wszak jako żywo
Można na nich polować lub urządzić żniwo.
Ta wrony na łbie nosi, inksza w wielkiem kole
Gniazdo dźwiga bocianie, jako na stodole.

Niby-Rey.

Zmiana.

"My rządzim światem, a nami — kobiety."
To o płci brzydkiej tak brzmiące przysłowie,
Dziś u istnienia swego już jest mety.
Jako uczeni głoszą i mędrcowie:
Wiek dziewiętnasty skręcił sobie szyję,
A wiek dwudziesty przysłowie zabije.

W wieku tym bowiem płeć kobieca słaba
Handel i przemysł weźmie w ręce swoje.
Co rusz, inżynier, albo doktór — baba,
Szefów w spodnicach, radców całe roje.
I gdzie się tylko jaki urząd mieści,
Panować będzie w nim li świat kobiecy.

Płci zaś, tej brzydkiej, zadanie się zmieni
A inna całkiem dola jej zaświeci:
Przyrządzić obiad, nie spalić pieczeni.
Poprać bieliznę, wychowywać dzieci,
I, nie lękając się pracy ogromu,
Dzielny porządek utrzymywać w domu.

By zaś zachować i nadal przysłowie
Zmianę uczynić trzeba wkrótce będzie,
Która nie pójdzie w smak wam, oni panowie,
Lecz trudno, prawdę mieć trzeba na względzie;
Więc "Rządzim światem.." zastąpi niestety:
"My rządzim....... domem..... a nami kobiety!"

Nowy Rok.

Ten rok, co idzie światu,
On nie jest ludom nowy!
Też same niesie krzywdy,
Też same w nim okowy.

Taż sama dusz niewola,
Też same łzy daremne,
Tych samych bezpraw nocy
Też same mroki ciemne.

A przecież piersi ludów
Przewiewa skroś otucha,
Że bliży się już ranek,
Że noc przemija głucha...

I prężą się ramiona,
By zrzucić stare brzemię,
I wiosny pożądanie
Przenika ssałą ziemię.

I budzą się z letargu
Odwiecznych snów — mogiły
I duch już światem chodzi
I rusza ziemnej bryły.

Tę iskrę, co rozpali
Jutrzenkę wieku nową,
Narody z serc swych stali
Wykrzesza piorunową.

Tę jasność, co zadnieje
Na lądy i na morza
Wolności wieszcząc słońce,
Roznieci ludów zorza.

.. ..

Idziemy w nowe świty,
Dni nowych — idziem — straż..
Nie damy, lecz zdobyty —
Rok Nowy będzie nasz!

Marya Konopnicka.

KOBOLO

Co Rząd Stanów Zjednoczonych sądzi o Kobolo Toniku.

Rząd Stanów Zjednoczonych na każdym kroku ściga fabrykantów t. zw. patentowych lekarstw i zakazuje im sprzedawać swój towar w pewnych Stanach, dla tego, że są zabójcze i szkodliwe. Ten sam Rząd, zbadawszy dokładnie z czego się Kobolo Tonik składa dał nam tu przytoczone świadectwo, które opiewa, że Kobolo Tonik jest prawdziwem lekarstwem, a nie trucizną jak wiele innych patentowych lekarstw.

Mężczyźni, kobiety i dzieci umierają.

Nie z braku pożywienia, ale z braku odżywiania, ponieważ ich żołądek nie może strawić tego, co jedzą. Nie można się czuć dobrze, być silnym, mieć różowe policzki, być zdrowym bez należytego trawienia.

Tak samo jak nie można hodować róży bez światła słonecznego i wody, tak samo nie można wychować zdrowego dziecka o słabym, nerwowym i nie trawiącym żołądku. Nadwerężony przepracowany żołądek powoduje choroby mężczyzn kobiet i dzieci. Dziewięćdziesiąt procent wszystkich chorób powoduje niestrawiony należycie pokarm.

Przeładowany żołądek nie może trawić, gdyż pokarm zamiast należytego trawienia podlega fermentacyi i trucizna dostaje się do całego systemu. Wskutek tego organizm staje się słabym, a następstwem tego są rozmaite choroby.

Dyspepsya, katar żołądka, zatwardzenie, choroby nerek, kiszek, ból głowy są chorobami powstałemi z niestrawności. Nikt nie może być zdrowym, jeżeli jego żołądek jest w nieporządku. Waszżołądek musi być zdrowym i silnym, aby mógł trawić należycie pokarm, z którego tworzy się dobra, bogata krew, muskuły, kości i życie. Najlepszym na to i wypróbowanym środkiem jest **Kobolo Tonic.**

Kobolo jest słynnem sporządzonem z tych samych pierwiastków trawiących, jakie się znajdują w zdrowym, silnym żołądku.

Kobolo trawi wszelki pokarm, jaki spożywacie. Inne lekarstwa dają wam tylko chwilową ulgę, ale Kobolo usuwa szybko chorobę i przywraca stałe zdrowie. Nie zważajcie na to, jak długo jesteście chorzy na żołądek, bo Kobolo wyleczy was, jeżeli go będziecie używali według przepisów.

Kobolo nie szkodzi nigdy nikomu, i jest dobre dla dorosłych i dla dzieci. Nie traćcie nadziei, gdyście używali innych lekarstw i nie doznaliście ulgi, lecz spróbójcie Kobolo, przekonacie się, że skutek będzie pewnym, bo Kobolo jest lekarstwem uznanym przez rząd Stanów Zjednoczonych, jako znakomite lekarstwo.

Flaszka kosztuje $1.00 i nabyć je można w aptekach lub wprost u właścicieli pod adresem:

The Kobolo Medicine Co.
578 N. Paulina str.,
Chicago, Ill.

ŚWIADECTWA.

Co mówi Ks. B. L. Miller, misyonarz.



Shoshone, Wyoming.
J.L.Smith, Główny zarządce,
578 Paulina St., Chicago.

Drogi Panie:—

Cierpiałem niezmiernie na katar żołądka przez wiele lat i to tak ogromnie że nie byłem zdolnym do żadnej czynności. Posłyszałem pewnego razu o Kobolu Toniku, jako o cudownem lekarstwie na podobne choroby i chciałem go koniecznie nabyć lecz nie mogłem nigdzie dostać bo w naszych stronach aptek nie ma.

Będzie temu miesiąc, gdy zjawił się tutaj Pański agent i oświadczył mi, że dostarczy mi Pańskiego słynnego lekarstwa Kobolo. I rzeczywiście przysłał mi, a ja zaraz po zużyciu pierwszych 3 butelek uczułem się znów zdrowym i czerstwym i przekonałem się, że Pańskie lekarstwo Kobolo jest nieporównane i nie mam dość słów na podziękowanie Panu za wyleczenie mnie. Będę je polecał cierpiącym jako jedyny środek na wszystkie choroby powstałe ze zaziębienia i będę prosił Boga, aby wynagrodził Pańską pracę za niesienie pomocy cierpiącej ludzkości za pomocą skutecznego lekarstwa pod nazwą Kobolo.

Polecając się łaskawej pamięci, kreślę się z szacunkiem z jakim pozostaję,
Ks. B. L. Miller,
Misyonarz.

Nieprzepłacone lekarstwo.

Niagara Falls, N. Y.

Łaskawy Panie!

Najserdeczniejsze podziękowanie składam wam za wasze doskonałe a dla mnie można nazwać nieprzepłacone lekarstwa, które mnie tak jakby cudem mogły przyprowadzić do dawnego zdrowia. Ja już zupełnie straciłem nadzieję wyzdrowienia, przepowiadałem sobie przeniesię się na drugi świat a tymczasem teraz jestem zupełnie zdrów. Niech wam Pan Bóg da błogosławieństwo za wasze cudowne lekarstwo.

Jan Mazur,
1302 13th St.

Wszyscy zazdroszczą.

Szanowny Panie!

Dziękuję Panu Bogu i Panu, że jestem tak zdrowa jak płynądz a do tego zdrowia przyczyniło mi się Pańskie Kobolo, nie wiem coby ze mną było, muszę przyznać że tego Pańskiego Kobolo to mi wszyscy zazdroszczą, bo tak dobrze wyglądam, niektóre osoby to nawet nie chcą uwierzyć że to ja ta sama co byłam przed 5 laty.

Z szacunkiem,
J. Banasiewicz,
Duquesne, Pa.

Chce mieć go w zapasie.

Szanowny Panie!

Proszę Pana aby mi Pan zaraz przysłał za $5 Pańskiego lekarstwa Kobolo bo po wypiciu dwóch butelek jest mi o wiele lepiej, więc nie czekam. tylko chce mieć w zapasie aby być zupełnie zdrowym.

Piotr Baranowski,
Chappel Hill, Washington, Co. Tex.

Wyleczyło innych wyleczy jego.

Szanowny Panie!

Jestem chory, mam język obłożony, moi znajomi którzy też na to samo chorowali, poradzili mi Pańskie lekarstwo Kobolo które ich wyleczyło. Proszę więc przysłać mi 2 butelki tego Kobolo na które posyłam $2, ale proszę przysłać w krótkim czasie bo mi choroba dokucza.

Z uszanowaniem,
John Dubig,
612 Rand St. North Salem, Mass.

Chorował dwa miesiące.

Szanowny Panie!

Słyszałem od wielu znajomych o Pańskiem lekarstwie Kobolo, które ma być bardzo skuteczne na żołądek. Ja jestem chory już przeszło dwa miesiące na żołądek i nic mi nie jest lepiej, więc proszę mi przysłać tego Pańskiego lekarstwa Kobolo 3-y butelki na które posyłam Panu $3 w liście rejestrowanym.

Z szacunkiem,
Józef Słomiana,
9 Blabon Str., Nicetown, Philadelphia, Pa.

Polepszyło się mu.

Szanawny Panie Smith!

Po użyciu Pańskiego lekarstwa Kobolo bardzo mi się polepszyło, proszę więc Panie przysłać mi jeszcze 12 butelek Kobolo pod adresem,

Leokadya Gibasiewicz,
Duquesne, Pa.

Pomogło mu.

Szanowny Panie Smith!

Brak mi wyrazów na podziękowanie Panu za Pańskie sławne Kobolo, które mnie zupełnie uzdrowiło. Cierpiałam przez trzy lata na żołądek, miałam różnych doktorów, różne lekarstwa i miejscowe i sprowadzane nawet z New Yorku, Plymouth, Buffalo, Chicago, ale mi nic nie pomagało dopiero po Pańskiem Kobolo, które regularnie trzy razy na dzień używałem zupełnie mi dolegliwości ustały i jestem zupełnie zdrów.

Z szacunkiem,
J. Sobkowski,
Dunkirk, N. Y.

Czytajcie!



TREASURY DEPARTMENT
WASHINGTON
July 30, 1908.

The Kobolo Tonic Medicine Company,
578 North Paulina Street,
Chicago, Illinois.

Gentlemen:

This Office is in receipt of your letter of the 15th instant, transmitting formulas for the manufacture of Kobolo Tonic and Kobolo Bitters, and requesting to be informed whether special tax is required for their manufacture and sale.

In reply you are informed that, after consideration of the formulas submitted, this Office is of the opinion that preparations manufactured strictly according thereto would be unsuitable for use as a beverage, and no special tax would therefore be required either for the manufacture or sale of the preparations when made in accordance with the formulas submitted and sold in good faith for medicinal use only.

Respectfully,

Acting Commissioner.

Fotografia listu otrzymanego z Washington'u.



Wynalazca i zarządca Kobolo Tonic Medicine Co.

Znacznie mu się polepszyło.

Szanowny Panie Smith:—

Proszę Pana przysłać mi w najkrótszym czasie jeszcze 3 butelki Pańskiego Kobolo, bo po tamtych trzech zauważam że mi się poprawiło na moją chorobę żołądkową.

Z szacunkiem,
Karol Kozłowski,
109 River St.,
Haverhill, Mass.

Nie miał apetytu.

Szanowny Panie Smith!

Nie jestem w stanie podziękować Panu za tak szybkie i skuteczne wyleczenie mnie Pańskiem lekarstwem Kobolo. Nie miałem żadnego apetytu, siły mnie opadły, byłem mizerny i żółty jak trup. Zażywałem najrozmaitsze lekarstwa zapisywane mi przez doktorów nic mi nie pomogło i sami doktorzy powiedzieli, że to jest słabość niebezpieczna i musi długo potrwać, tymczasem ja po zażyciu Pańskiego Kobolo zostałem zupełnie uzdrowiony. Jeszcze raz Panu serdecznie dziękuję i zostaję,

Z szacunkiem,
Antoni Radyk,
4500 Marshfield Ave.,
Chicago, Ill.

Może pracować.

Szanowny Panie Smith!

Pańskie lekarstwo Kobolo które mi Pan przysłał, odebrałem i donoszę Panu, że mi tak pomogło, że cieszę się teraz najlepszem zdrowiem, jakiego nawet pierw niemiałam. Mogę teraz dobrze jeść i mogę pracować, jednem słowem czuję się bardzo dobrze.

Z szacunkiem,
Joanna Hosińska,
1231 Napier Str., South Bend, Ind.

Przynosi pożądany skutek.

Szanowny Panie:—

List Pański wraz z lekarstwem otrzymałem, Pański Kobolo Tonic przynosi pożądany skutek. Z każdym dniem czuję się zdrowszym i mam nadzieję, że wkrótce zupełnie wyzdrowieję. Nie zapomnij Pan wstąpić do nas, gdy Pan przybędzie do naszego miasta. Jest tu kilku chorych, którzy czekają niecierpliwie na Pana.

Z uszanowaniem,
W. N. Jendrusiak.
Rochester, N. Y.

Pomogło mu cztery lata przedtem, pomoże mu i teraz.

Szan. Panie J. L. Smith:—

Upraszam Pana o przysłanie mi 2 butelki Kobolo Tonic, na który załączam w liście należytość w sumie $2.00. Od dłuższego czasu cierpię na niestrawność czyli zatwardzenie a żadne lekarstwo nie przynosi mi żadnej ulgi. Przypomniałem sobie, że przed 4 laty używałem na tą samą chorobę Pańskie Kobolo Tonic zbardzo dobrym skutkiem. Mam nadzieję że i tym razem Pańskie lekarstwo będzie mi pomocnem o czem Panu nie omieszkam napisać z podziękowaniem.

Z uszanowaniem,
Leon Mokan.
New Brunswick, N. Y.

Dokonał cudów.

Marya Grzywacz, Thorndike, Mass., pisze:

Zeszłej zimy bardzo mocno się zaziębiłam i na żaden sposób nie mogłam się tego zaziębienia pozbyć. Do tego czasu stopniowo nędzniałam, traciłam apetyt i traciłam na wadze, czułam się też nerwową i byłam do najwyższego stopnia rozdrażniona. Jedna z moich przyjaciółek, która używała Tonik Kobolo, tak bardzo go chwaliła, że i ja chciałam go spróbować. Przekonałam się, że jest bardzo przyjemny i łagodny, a na system działa jak tonik uśmierzający i pokrzepiający.

Oczywiście tonik ten dokonał zemną cudów, bo nie upłynął miesiąc, a już czułam się tak silną i zdrową jak dawniej. Tak mój apetyt, jak i trawienie, nie pozostawiają teraz już nic więcej do życzenia. Mam teraz dobry sen, a kaszel i nerwowość zupełnie ustąpił, za co wyrażam moją wdzięczność dla Pańskiego znakomitego lekarstwa."

Co pisze katolicki ksiądz o Kobolo.



St. Louis, Mo. 25, lutego 1905
Kobolo Tonic Medicine Co.,
578 No. Paulina St., Chicago, Ill.

Szanowni Panowie!

Otóż przez parę lat cierpiałem na chorobę serca i ogólną słabość, a nigdzie nie mogłem znaleść ratunku, gdy razu pewnego przypadkowo, bez mej wiedzy użyłem Toniku Kobolo i od tego czasu począłem używać i dziś czuję się tak zdrowym jak nigdy przedtem w mem życiu. I oto dziś z całego serca rekomenduję ten Tonik i polecam go wszystkim, ponieważ uzdrowi ich, przynosząc im radość i szczęście, tak jak mnie przyniosło.

Z wielkiem uznaniem i wdzięcznością dla Toniku Kobolo, kreślę się
Ks. C. S. Quinn.

Leczy dolegliwości żołądkowe.

Panowie!

Otóż przyrzekłem wam, że jeżeli wasz Tonik Kobolo przyniesie mi jakąkolwiek ulgę w mojej chorobie, to dam wam o tem znać. Więc dziś pragnę powiedzieć każdemu który cierpi na dyspepsyę, zatwardzenie, lub na jakie inne dolegliwości żołądkowe, by udał się po wasz wyśmienity Tonik Kobolo, który nietylko, że przyniesie mu natychmiastową ulgę, ale także wyleczy go na zawsze z choróby z najzastarzalszej choroby.

Ja cierpiałem przez kilka lat na różne dolegliwości żołądkowe, niektóre z nich były chronicznemi. Po użyciu 6 butelek waszego, że tak powiem cudownego lekarstwa Tonik Kobolo, zupełnie wyzdrowiałem, i czuję się najzdrowszym człowiekiem w świecie. Oprócz tego zapewniam panów, że w domu moim bez pańskiego lekarstwa się nie obędę ani jednej chwili. Z poważaniem,

Izydor Stroik,
1016 N. Robey St., Chicago.

Jeżeli wasz aptekarz nie ma Kobolo Tonik, to napiszcie do nas. Pieniądze najlepiej posyłać w liście Registrowanym lub przez Money Order.

Kobolo Tonic Medicine Co.,
578 N. Paulina St., Chicago, Ill

Powieści Moralne

przez

X. Franciszka Soave ku zabawie i nauce wiernych.

Przełożył z włoskiego

X. B. Rzewuski.

(Ciąg dalszy).

Gdy wiadomość o tem doszła do Salerno, napełniła niezmierną radością serca obudwu przyjaciół. Pippus, zmuszony udać się do Kadyksu, uczuł nie małą boleść w rozłączeniu się z Menikukcyuszem. Prosił go ze łzami w oczach, żeby o nim nie zapomniał, żeby często do niego pisywał dla zrobienia mu przyjemności, przynajmniej z rozmowy listownej, i ze swej strony przyrzekł uroczyście, że nie opuści żadnej sposobności do napisania listu, któryby był dowodem zachowania go w ciągłej pamięci; że po objęciu majątku i po ułatwieniu interesów przyspieszy swój powrót do Salerno dla dzielenia z nim swego szczęścia.

Przez czas niejaki dotrzymywał święcie danego słowa. Listy przezeń pisywane były pełne wyrażeń jak najmocniej zobowiązujących. Najwięcej czuł przyjemności wtenczas, kiedy odbierał odpowiedzi i wiadomości od Menikukcyusza. Niedługo po przybyciu do Kadyksu, ustąpił mu swej ojczystej części, którą posiadał w Salerno i gotów był do uczynienia mu później daleko coś większego. Wszelakoż zapał takowy i oświadczenia nie długo trwały.

Nim kapitały porozpraszane pozbierał, wszystko uporządkował i cały spadek zajął w posiadłość, upłynęło przeszło lat trzy. W pierwszym już roku przy końcu, pierwszy zapał począł stygnąć. Odległość, zatrudnienia, inne osoby z nim się łączące, wszystko to zwolna zacierało pamięć o przyjacielu. W drugim roku daleko już rzadziej i oziębłej pisywał. W trzecim odpowiedzi nawet na listy pisane nie dał, i dotąd wszelkie listowne obcowanie przerwanem zostało. Ogromne bogactwa, których się stał posiadaczem, zmieniły wkrótce dawny sposób jego myślenia. Okazałość i przepych, jakim się otoczył, stały się powodem do uznania przyjaźni Menikukcyusza za niegodną siebie. Przyjaźń i poufałość młodzieńca, zwykł był mawiać, trwają dotąd tylko, póki wiek pierwszy i okoliczności, które je zawiązały. Wiek młodości przeminął, okoliczności się odmieniły, więc i związek przyjaźni ustać powinien.

Pierwszą razą Menikukcyusz nieodebrawszy odpowiedzi, wniósł, że nie musiał dojść list; napisał więc drugi, ale niedoczekawszy się i na ten odpowiedzi, począł się już cokolwiek użalać na milczenie Pippa. Niechcąc jednak zrywać z nim związku, napisał list trzeci, w którym z przyjacielską wolnością, ale razem bez ubliżenia przyzwoitości, wyrzucił mu zmniejszenie się jego miłości i zapomnienie o nim. Pippus, pełen pychy i nadętości, mocno się tem obraził. I ten człowiek, rzecze, śmie się posuwać do takiej śmiałości i obelgi? Prawdziwie przystoi mu takowa śmiałość. Ma wielką słuszność do użalania się na małość ku niemu przywiązania, zwłaszcza od czasu jak ustąpiłem mu z mego majątku więcej niż się mógł spodziewać od swego ojca. Za szczęście powinien sobie to poczytać, że rzeczy tak drobne nie zasługują na moję uwagę; bo inaczej skarałbym go przykładnie za jego zuchwalstwo. Po niejakim czasie, pamięć o Menikukcyuszu zupełnie zatartą została. Listy od niego nadeszłe, rzucał Pippus w ogień nie czytając ich wcale. Od tego czasu odwracał swój umysł od wszystkiego, co tylko mogło mu przypomnieć Menikukcyusza i tak ścisły dawniej z nim związek przyjaźni.

Pippus po ukończeniu swych interesów, wziął z sobą znaczne bogactwa i z wielką okazałością przybył do Neapolu. Tu zachciało się mu świetnego tytułu, i dostał go bez wielkich trudności wysypawszy znaczną summę. Odtąd nazywał się Pippus księciem Kalandrone. Menikukcyusz, który się nigdy nie spodziewał, żeby tak wielka zmiana zajść mogła w umyśle Pippa, a milczenia dotychczasowego ze strony jego inną przyczynę naznaczał; zaledwo co się dowiedział o jego przybyciu do Neapolu, postanowił bezwłocznie go nawiedzić dla dania mu dowodu stateczności swej przyjaźni i okazania wdzięczności. Lecz książę Kalandrone odmówił mu przystępu do siebie. Nieraz się zdarzało, że przejeżdżając się po ulicach w okazałym powozie postrzegł między ludem Menikukcyusza i poznawał go, ale zawsze odwracał odeń oko jak gdyby od rzeczy wzbudzającej w nim obrzydliwość jakowąś i pogardę.

Chcąc się pokazać szczodrobliwym, począł rozsypywać pieniądze zbyt szczodrą ręką i sprawdzić na sobie przysłowie: Co mało kogo kosztuje, tego on mało żałuje. Pałac swój przyozdobił najkosztowniejszymi sprzęty. Dał wstęp do niego wszystkim pasibrzuchom, którzy go wkrótce zapełnili; sług tyle naprzyjmował, że najpierwszy w kraju książę więcej ich miewać nie zwykł. Oprócz przyrzeczonej zapłaty, dawał im jeszcze często znaczne podarunki. Przejął w ubiorze, powozach i we wszystkich ozdobach najpierwsze i najkosztowniejsze mody. Ponieważ wszystko co we Włoszech było robione, zdawało się mu być błahem i zbyt pospolitem, przeto za ogromne ceny kazał sobie sprowadzać wszystko: z Lugdunu, Paryża, Londynu, Hamburga, Amsterdamu, Brukseli a nawet z Kopenhagi i Petersburga.

Stoły były codziennie poobciążane potrawami najdelikatniejszemi, które urządzał jeden z najpierwszych kucharzy francuskich. Muzyka najpierwszych artystów brzmiała, tańce wesoło się odbywały. Pałac jego nawiedzali codziennie żarłocy i szczodrze byli przezeń przyjmowani. Przy użyciu takich środków nietrudno sobie wystawić jak wielka musiała być liczba pochlebców. Imię księcia Kalandrone było wszędzie głośne. Odtąd on już tylko jeden posiadał wszystkie rzadkie talenty; on tylko sam umiał żyć przyzwoicie i był przedstawiany innym książętom za wzór do naśladowania; pochwał i oklasków odbierał bez miary; słysząc je, rósł tak dalece, że zupełnie o tem zapomniał czem był w istocie.

Wszystko nie mogło trwać długo. Ogromne bowiem sumy pożarł niepomiarkowany przepych; nie mniejsze prawie strawili ludzie, którzy go nawiedzali; znaczne także rozkradli słudzy i poprzegrywał w karty. Ponieważ pozaciągał ogromne długi, wierzyciele zwalili się do niego razem jak chmara i wszystko co tylko miał do szczętu zabrali. Pochlebcy, pasibrzuchy i tym podobni, cò go wprzód tak licznie otaczali, wszyscy, że niepowiem w mgnieniu oka zniknęli. Był tedy opuszczony i potrzebą zmuszony, aż do żebractwa, pocieszał się tylko nadzieją, że znajdzie pomoc u tylu przyjaciół, dla których dotąd był tak szczodry. Próżna i zwodnicza nadzieja! Jedni zaledwo się przyznali do tego, że go znają, drudzy się strzegli, żeby się z nim nie spotkać, a nawet i tacy się znaleźli, co się poczęli z niego urągać i naśmiewać. Najumiarkowańsi, litując się nad jego niedolą, oświadczali przytem, że mu żadnej pomocy dać nie mogą. Co za straszna dlań nauka! Prawdziwie zdolna otworzyć oczy. Przywiedziony do ostatniej nędzy i rozpaczy, nie wiedział już co miał począć. Nareszcie przychodzi mu na myśl Menikukcyusz. Jego łagodność, uprzejmość dla wszystkich, litość wielka nad biednymi i inne cnoty, których sam był tyle razy naocznym świadkiem, robiły mu nie wątpliwą nadzieję otrzymania jakowegoś wsparcia; lecz jakże się pokazać przed tym, którym niedawno tak dalece pogardzał że nawet spojrzeć nie chciał. Kiedy go potrzeba nagliła do szukania u niego pomocy, wstyd go od udania się doń wstrzymywał. Miasto więc do Salerno, postanowił udać się do Rzymu, gdzie wcale był nieznany i tam szukać jakiejś pomocy.

Z tym zamiarem oddalił się z Neapolu, i podróżując przybył dnia jednego około wieczora do domku na polu stojącego i prosił, aby w nim pozwolono przenocować. Młoda wieśniaczka po krótkiej rozmowie rzekła: Jeśli chcecie możecie się zatrzymać; mąż mój niedługo nadejdzie: on nawet znajduje pewną przyjemność w czynieniu usługi tym wszystkim, co tu z potrzeby niekiedy wstępują, sądzę, że i was bardzo dobrze przyjmie; wnijdźcie do domu i spocznijcie cokolwiek, ja tymczasem ukończę niektóre moje zatrudnienia. — Wszedłszy nieszczęśliwy książę, zdumiał się mocno, gdy ujrzał w chatce, która tak licho wyglądała, wszystkiego poddostatkiem. Rozpatrując się po niej, gdy począł zazdrościć losu jej szczęśliwym mieszkańcom, w tem nadchodzi jej pan. — O niebo! cóż ja widzę? — zawołał spostrzegłszy zdaleka Menikukcyusza — ach! gdzie się skryję przed nim? gdzie się zakopię? — Wstyd rozlał się na całą jego twarz, bojaźń wstrząsnęła wszystkie jego członki.

Menikukcyusz jechał na małym wózku, na twarzy jego był jakiś smutek odmalowany. Żona pospieszyła się z wyjściem na przeciw niemu. Mąż wzdychając rzecze: wszystkie moje poszukiwania zostały nadaremne: w rozpaczy oddalił się z Neapolu i nikt nie był w stanie powiedzieć mi dokąd i jaką też drogą poszedł. Któż wie co przedsięwziął. O jak smutny czega go koniec! — Tu nie mógł się wstrzymać od płaczu: żona jego łzami rozczulona połączyła z niemi swoje. Potem oznajmiła mu, że niedawno co przybył jakiś podróżny i prosi o przenocowanie go. Siedzi teraz w stancyi, rzekła dalej, i oczekuje na cię. — Dzięki Bogu i za to, rzekł poczciwy Menikukcyusz, będę miał sposobność czynienia dobrze przynajmniej obcemu. To przyniesie mi ulgę w smutku powziętym z tego, żem nie mógł stać się pożytecznym memu przyjacielowi. Ach! gdybym był wiedział na dzień wprzód o jego nieszczęściu!.... Tak mówiąc pospieszył do mieszkania.

Pippus ukryty w kącie, zasłaniał twarz rękami i drżał cały nie śmiąc w górę podnieść oczu. Menikukcyusz postrzegłszy człowieka w takiem ułożeniu, naprzód się zdumiewa, potem zbliża się i przypatruje. — Czy ja się mylę? przygląda się mu bliżej, — on prawdziwie; żadnej już nie ma wątpliwości... O nieba! przyjaciel! bieży, rzuca się mu na szyję z rękami otwartemi — całuje go i łzami zlewa, nie mogąc słowa powiedzieć. — Pippus zaś przejmował się to radością to wstydem. — Menikukcyusz podnosząc się i znowu nań rzucając woła: Więc cię mam w mych rękach? więc to ty sam jesteś. Ach! niebo, niebo litościwe nie dopuściło, bym był nieszczęśliwy, dzięki nieśmiertelne niech mu będą za to. Wczoraj dopiero dowiedziałem się o twem nieszczęściu. Tego poranku pobiegłem do Neapolu chcąc się widzieć z tobą. Szukając cię tu i owdzie dowiedziałem się, żeś wyjechał, ale nikt nie był w stanie powiedzieć mi dokąd i którą drogą: mocno byłem zmartwiony — lecz teraz stałem się człowiekiem najszczęśliwszym na świecie. — Tu Menikukcyusz na nowo począł go ściskać i całować. — Pippus rozczulony i zawstydzony bardziej niż był kiedykolwiek, chciał coś powiedzieć, ale nie mógł słów do tego znaleźć. Przyjaciel ciągnąc dalej mowę rzekł: prawda, nie jesteś już wielkim panem, ale jeszcze masz tyle, że się możesz utrzymać. Ojczysty twój majątek, któryś mi powierzył, wart był około dziesięciu tysięcy dukatów, prawie tyleż odziedziczyłem po moim ojcu. Połączywszy te dwie sumy kupiłem te dobra. Nim je objąłem były one w dosyć złym stanie. Powoli tak dalece je ulepszyłem, że teraz czynią mi rocznie przeszło tysiąc dukatów. Przy pilnem staraniu sądzę, że daleko więcej mieć można. Teraz albo je rozdzielimy, albo też wspólnie będziemy niemi zarządzać. Obierz sobie jedno z dwojga. W każdym razie będziesz miał dostateczne utrzymanie.

Taka szlachetność ze strony Menikukcyusza wzrusza wskroś Pippa; puszczają się mu rzęsiste łzy z oczów; rzuca się do swego dawnego przyjaciela i woła: Ach! co za przyjaciela, co za nieporównaną duszę opuściłem z powodu mej pychy! Ach czuję, już teraz czuję twoję szlachetność i wspaniałomyślność. Co za różnica między tobą i owymi ludźmi, co mnie objadłszy do szczętu w końcu okrutnie i sromotnie opuścili. Pomimo nieszczęścia, w jakiem teraz zostaję, nie chcę atoli nadużywać twej szlachetności, której aż nadto jestem niegodny. Część majątku przypadłą na mnie po śmierci mego ojca darowałem ci na zawsze, nie zaś tylko w zarząd ci ją powierzyłem; więc jest twoją teraz i ja do niej żadnego prawa mieć nie mogę. Nieszczęście moje jakkolwiek jest wielkie, ja jednak sam jestem jego przyczyną. Ja opuszczając ciebie i do tego jeszcze tak sromotnie, przez to samo na coś większego zasłużyłem. Powinnością więc jest teraz moją znosić wszystko z cierpliwością. Pójdę dokądkolwiek mię poprowadzi Opatrzność najwyższa, dosyć już mnie, żem na nowo odzyskał przyjaźń twoję.

(Ciąg dalszy nastąpi).

H. C. Patterson,
Własność Realna,
Pożyczki i Dzierżawy
205 LA SALLE ST.,
Pokój 308, Home Insurance Bldg
CHICAGO.

NA CHOROBY NEREK I PĘCHERZA
SANTAL CAPSULES MIDY
Usuwa w 24 godzinach wszelkie moczowe wydzieliny.
Każda pigułka nosi taką nazwę MIDY wystrzegajcie się naśladownictw.
Na sprzedaż we wszystkich aptekach.

Kto chce kupić szczero-złoty lub srebrny zegarek, łańcuszek, pierścionek, kolczyki broszki z orłem lub herbem polskim lub tp., niech pisze po piękny ilustrowany katalog i cennik, a zaoszczędzi na pewno 35 do 50 c. na każdym dolarze, kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera śliczne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:
K. STACHOWSKI & CO.
533 Noble st., Chicago Ill

KALENDARZ ŚCIENNY NA ROK 1909.
Piękny polski kalendarz ścienny drukowany w kolorach, z oznaczeniem wszystkich świąt polskich i amerykańskich, jakoteż postów w czerwonym kolorze powinien sobie każdy nabyć w naszej księgarni. Kalendarz ten jest wykonany artystycznie i może być ozdobą każdego polskiego domu. Kalendarz ten wyślemy każdemu, kto nam nadeśle 5c. w znaczkach pocztowych.
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st. CHICAGO, Ill.

Jesteś Chory?
Nie bierz daremnie lekarstwa! Przekonaj się naprzód, co cię dolega a staniesz się w ten sposób twoim własnym lekarzem. Przyślij nam twój mocz, śline albo inne odłączenia wilgoci twego ciała pod niżej podanym adresem, załączając równocześnie trzy dolary za egzaminacyę, a my odeślemy ci z powrotem wynik mikroskopicznej i chemicznej egzaminacyi twego moczu, śliny itd., jako też podamy zarazem przyczyny twej choroby i jak z niej się możesz wyleczyć, przyłączając również skuteczne lekarstwo.
Sztab naszego leczniczego zakładu składa się z najstarszych i najpraktyczniejszych doktorów, chemików i aptekarzy, wykształconych w najlepszych szkołach w Europie i w Ameryce, posiadających najlepsze dyplomy. My nie znamy humbugu i gwarantujemy dla tego za każdy nasz czyn. My nie leczymy specyalnych chorób, ale wszystkie choroby waszego szczególnego systemu.
Uwaga: Jak przysłać odłączenie wilgoci ciała:
Mocz: Napełnij jedną małą 2 uncyową butelkę z twoim moczem, pierwszym oddanym rano, zamknij dobrze korkiem i odeślij do nas w małem pudełku ekspressem z góry opłaconym.
Ślina: Napluj do małej szerokiej butelki wyplucie z piersi, zamknij korkiem i odeślij do nas w ten sam sposób jak mocz. Adres:
Pedicura Remedy Co.
460 N. Robey st., Chicago, Ill.

KTO CHCE załatwić jaki gruntowy lub pieniężny interes w Starym Kraju, ten niech się zgłosi osobiście lub listownie do naszego Kantoru. Zawiadamiamy interesowanych, iż Kantor nasz jest powiększony. Zatem kto ma jakie pieniądze, z gruntu do osiągnięcia spraw staro-krajskich, lub chce posłać pełnomocnictwo, albo uskutecznić jaką intabulacyę lub ekstabulacyę, dalej kto chce podać jaką prośbę do sądu, lub wyprocesować swoją część czy to w austryackim, pruskim lub rosyjskim zaborze, ten niechaj się zgłosi do naszego Kantoru. Zwłaszcza wszystkie sprawy gruntowe i spadkowe w Galicyi załatwiamy skoro i skutecznie albowiem mamy stosunki z wszystkimi Notaryuszami w każdym powiecie w Galicyi i w całych Austro-Węgrzech. — Dalej sprzedajemy i zamieniamy domy, l ty i farmy, asekurujemy od ognia i wypożyczamy pieniądze na zakupno propertów lub na budowę domów. Przyjmujemy pieniądze na wypożyczenie na procent na 1 hipotekę.
C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave blisko Division
Tel. Monroe 1209 Chicago, Ill.

Na sprzedaż rasowy drób [na prezenta na gwiazdkę.]
Młode ozdobne czubate, bardzo nieśne kury polskie, oraz z gatunku Ankonów, tj. kury włoskie najnieśniejsze ze wszystkich. Gołębie, parzyste duże ROCK—RUNT HOMERS i czubate krakuski "Swallows". Ceny podamy na zapytanie. Adresować:
HON — POL — POULTRY YARDS,
654 Becher str., Milwaukee, Wis.

Słuchaj!
Na co wydawać pieniądze bez żadnej korzyści, chodząc po teatrach, gdy możesz sam mieć teatr w domu. Pisz do mnie dołączając 2c markę a dostaniesz darmo katalog największych sztuk na świecie. Możesz mieć z tego wielką korzyść.
J. TWARDOWSKI. 214 WIS. St.
Room 6 Dept. A. MILWAUKEE, WIS.

PALACZE TYTONIU!
Pomóżcie nam rozpowszechniać nasz tytoń pomiędzy przyjaciółm[...] fonograf całkiem darmo.
Ta maszyna nie jest żadną zabawką, dawaną często przez różne firmy, jako podarunek, Ale prawdziwą, dosłownie pierwszej klasy maszyną mówiącą (fonograf) pod każdym względem.
Kiedy zechcecie, możecie mieć w domu koncert, (muzykę i śpiewy) za darmo i to koncert nie tylko na jednym instrumencie lub na jeden głos, ale całą bandę, orkiestrę, grającą i śpiewającą Wasze staro-krajowe pieśni, najpiękniejsze kawałki z oper i z komicznych operetek, słowem to właśnie co Wy najbardziej lubicie. Zapytajcie się Waszego handlarza fonografów, a on Wam powie że taka maszyna "King" kosztuje zwykle $15.00 My chcemy abyście nam pomogli rozpowszechniać nasze najlepsze gatunki tytoniu do papierosów i fajki.
My Wam poszlemy z każdego, tj. Austryackiego, Bośniackiego, Hercegowińskiego, Tureckiego i Rosyjskiego tytoniu, wszystko razem wartości $6.00 w małych paczkach. Tytoń ten sprzedacie bardzo łatwo pomiędzy znajomymi, bo tytoń ten jest najlepszym na całym świecie.
Jest to ten sam tytoń, który paliliście w Europie i który przez Was jest tak bardzo ulubionym.
Gdy otrzymacie nasz tytoń, a będziecie z niego zadowoleni, polecajcie go swym znajomym i dajcie im nasz adres, tym sposobem pomożecie nam ogłaszać naszą firmę. Za tę pomoc damy Wam nasz "KING" fonograf ZUPEŁNIE DARMO. To jest bezwarunkowo jedyna sposobność dla Was, by dostać prawdziwie pierwszej klasy mówiącą maszynę, nie płacąc za nią ani centa.
Za tytoń żądamy $6.00 — Przyszlijcie 50ct. w znaczkach pocztowych, zadatku, a my Wam poszlemy do najbliższego Waszego ofisu ekspresowego tytoń i fonograf. Tam przedtem nim zapłacicie obejrzyjcie to i jeśli się Wam podoba, zapłacicie resztę agentowi ekspresowemu $5.50 a tytoń i fonograf będą Wasze.
Pieniądze zwracamy każdemu, kto nie będzie zadowolonym.
UWAGA: — Ta oferta będzie otwartą dopóty, dopóki nie będziemy przekonani, że tytoń nasz jest już dostatecznie ogłoszonym: dlatego radzimy Wam z zamówieniami nie zwlekać, jeśli zamierzacie dostać nasz "fonograf darmo".
Adres: EUROPEAN TOBACCO CO.,
83 LEONARD STR., DEP., 6 NEW YORK, N. Y.

IMPORTERZY I FABRYKANCI
TYTONIU, CYGAR, PAPIEROSÓW I TABAKI DO ZAŻYWANIA.
FABRYKA TA SPRZEDAJE PO ZNIŻONYCH CENACH.
Turecki tytoń, funt po $1.50, $1.75, $2.00, $3.00, $4.00 i $5.00.
Tytoń rosyjski, funt po 50 ct., 60 ct. 75c., i $1.00.
Tytoń do fajki "Cigars clipping" funt po 30 ct.
Rosyjski tytoń do fajki funt po ... 40 ct.
Tabaka do zażywania funt po 30 ct. i 35c.
Papierosy z tureckiego tytoniu sto po 50 ct., 75 ct. i $1.00.
Maszynki do papierosów sztuka po . 10c.
Gilzy do papierosów setka po 7c., 10c. i 15 ct.
Bibułki za tuzin paczek 20c., 25c., 35c. i 45 ct.
Cygarniczki gruszkowe, jabłonkowe i orzechowe po 5c., 8c., i 10c.
Fajki różne od 10 ct. do 25.00.
Cygary za pudełko z 50 sztukami po 75c. $1.00, $1.20, $1.40, $1.60, $1.85, $2.50 i $3.00.
Małe cygarki, za sto sztuk po 55c., 75c., 90c. i $1.35.
Tabakierki i tytonierki od 10c. do $4.00.
Herbata rosyjska K. S. Popowa funt po $1.10.
A. TRACKT, 779 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.

LEON J. NOWAK
ADWOKAT I DORADCA PRAWNY.
praktykuje w Sądach Stanowych i Stanów Zjedn.
załatwia wszelkie sprawy sądowe we wszystkich krajach, a także sprawy spadkowe i plenipotencyjne, mając przedstawicieli w różnych krajach udziela wszelkich informacyi prawnych, jakich ktokolwiek zażąda.
Pełnomocnictwa i inne prawne dokumenta wyrabia w różnych językach i do wszystkich krajów, według praw miejscowych.
Adres: 801 FILLMORE AVE., BUFFALO, N. Y.

DARMO DLA CIEBIE MOJA SIOSTRO
Darmo dla ciebie i dla każdej siostry cierpiącej na choroby kobiece.
Jestem kobietą.
Znam kobiece cierpienia.
Wynalazłam lekarstwo.
Poślę pocztą zupełnie bezpłatnie moje domowe leczenie każdej cierpiącej na choroby kobiece wraz z przepisami używania. Chcę powiedzieć wszystkim kobietom o tem lekarstwie—tobie, czytelniczko, twej córce, matce lub siostrze. Chcę wam powiedzieć, jak się leczyć w domu bez pomocy lekarskiej. Mężczyźni nie mogą pojąć cierpień kobiecych. Ja wiem, że moje lekarstwo domowe jest bezpiecznem i pewnem na Upławy, Wrzody, Opadnięcie Macicy, Nadmierne Wydzielanie Peryodów, Uteryny czyli Gruczołowych Wydzielin; także na ból Głowy, Krzyża i żołądka, przygnębienie umysłu, nerwowość, melancholię, skłonność do płaczu, gorączka, zmartwienie, choroba nerek i pęcherza, spowodowane słabością właściwą kobietom.
Poślę wam zupełną 10 dniową kuracyę zupełnie darmo, jako dowód, że możecie się w domu wyleczyć łatwo, szybko i napewno. Pamiętajcie, że nic was to nie będzie kosztowało, aby spróbować tego lekarstwa; a jeżeli sobie życzycie przedłużyć kuracyę, będzie was to kosztowało około 12 centów na tydzień, czyli mniej niż 2 centa na dzień. Nie będzie wam to przeszkadzało w waszem zajęciu. Tylko przyślijcie mi dokładny swój adres, opiszcie dokładnie swoje cierpienia, a ja wam poślę lekarstwo zupełnie darmo odwrotną pocztą. — Poślę wam także swoją książkę "WOMEN'S OWN MEDICAL ADVISER" z ilustracyami dla objaśnienia, dlaczego kobiety cierpią, i w jaki sposób możecie się łatwo wyleczyć w domu. Każda kobieta powinna tę książkę mieć, aby się sama z niej nauczyć o sobie mogła. A gdy wam wtenczas doktor powie, że "musicie mieć operacyę", wy możecie o sobie zadecydować. Tysiące kobiet wyleczyło się w domu mojem lekarstwem. Leczy ono młodych i starych. Matkom, córkom dam dokładne wskazówki leczenia się w domu z upławów, Blednicy i bolącego, a nieregularnego Miesięczkowania.
Gdziekolwiek mieszkacie, mogę wam wskazać kobiety w waszej okolicy, które wam chętnie polecą i dowiodą, że ta Domowa Kuracya leczy wszelkie choroby kobiece i czyni je silnemi, zdrowemi i szczęśliwemi. Tylko mi przyślijcie swój adres, a otrzymacie darmo 10 dniową kuracyę i książkę. Piszcie natychmiast, bo może tej sposobności już się nie doczekacie. Adres:
MRS. M. SUMERS. Box E. Notre Dame, Ind., U. S. A.

Stereoskopy z widokami.
Zawarliśmy z firmą bawarską umowę na mocy której możemy dostarczyć naszym abonentom
STEREOSKOP
wraz z 24 widokami stereoskoptonowemi przedstawiającemi Mękę Pańską, podług odgrywanej w Oberammergau w Bawaryi. Stereoskop ten, którego rycinę tutaj podajemy, wraz z 24 widokami, ofiarujemy każdemu z abonentów, jeżeli zapłaci za "Gazetę Polską" abonament z góry za rok $2.00 i dołączy na stereoskop $1.00 i przesyłkę 25c. co razem uczyni $3.25.
Sam stereoskop z 24 widokami bez gazety kosztuje $2.00. Stereoskop ten wysyłamy ekspresem i przesyłkę sami opłacamy. Te 24 obrazki przedstawiają przebieg życia Jezusa Chrystusa od narodzenia aż do wniebowstąpienia.
Te widoki tem się odznaczają od innych, że patrząc na nie przez stereoskop, osoby w nim przedstawiają się jakoby żywe, w naturalnem od siebie oddaleniu i naturalnej wielkości.
W innych miastach gorsze widoki sprzedają po 10c. do 20c. sztuka, a stereoskopy od $1.50 do $5.00. Czytelnicy nasi mogą nabyć ten stereoskop jako premię do gazety za dopłatą jednego dolara do abonamentu za "Gazetę Polską", co razem, gazeta i stereoskop z 24 widokami, uczyni trzy dolary.

Żywoty Świętych Pańskich.
NAJWSPANIALSZE NOWE WYDANIE
Napisane przez X. Piotra Skargę, z dodatkiem sześćdziesięciu sześciu życiorysów Świętych wyjętych z księgi Żywoty Świętych Ks. Stagraczyńskiego.
Ozdobne to dzieło upiększone jest: kilkuset ilustracyami, 6 litografowanymi kolorowymi obrazkami. Obejmuje przeszło 2000 stronic wielkiego rozmiaru. W mocnej oprawie, wytłaczane z srebra tytuliki i marmurowe brzegi. Rozmiar 9 przy 12. Waży 9 funtów.
TYLKO $6.00.
Przysyłający na tę księgę niechaj podadzą najbliższą stacyę ekspresową, gdyż pocztą nie można wysyłać, bo księga jest za ciężka.
Drukowana na pergaminie, oprawna w morokko skórę i wyzłacane brzegi kosztuje $12.00.
Adresować:
W. Dyniewicz,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Opłaci się pisać do nas!!
Kto chce kupić tanio książki do nab. albo powieściowe, różańce, szkaplerze, krzyże lub inne rzeczy do nabożnego użytku katolikom potrzebne, figury św. i obrazy, ramy do obrazów, sztuczne kwiaty, wianki, bukiety itp. niechaj pisze po katalogi do
JOS. KWASNIEWSKI,
654 Becher St.. Milwaukee, Wis.

DLA CIERPIĄCYCH.
Ks. B. L. Miller, misyonarz,
poleca KOBOLO, jako najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie choroby powstałe z zaziębienia, jak katar, choroby płuc i na wszelkie choroby żołądka, jak zatwardzenie, niestrawność, brak apetytu, katar żołądka i na wszelkie choroby powstałe z nieczystej krwi i wycienczonej, jak choroba nerek, wątroby, śledziony, reumatyzm itp.
Butelka $1.00. Lekarstwo można nabyć u:
Kobolo Tonic Med., Co., 578 N. Paulina str., Chicago Ill.

KUMOSZKA
CHŁOPY USZY DO GÓRY!
Kto się chce śmiać przez cały rok na całe gardło, niechaj sobie zaprenumeruje pismo humorystyczne, "Kumoszka". Wychodzi co tydzień i kosztuje na rok dolara. Adres: "Kumoszka", 519 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Firma F. Ad. Richter and Co., 215 Pearl str., New York, otrzymała już nowe ścienne kalendarze na przyszły rok i pośle egzemplarz darmo i franko — każdemu, kto tylko nadeśle swój adres.

CHATA ZA WSIĄ.

Dramat Ludowy w V aktach, z śpiewami i tańcami,

napisany przez Zofię Mellerową i I. K. Gałasiewicza, z muzyką Zygmunta Noskowskiego.

Rzecz wzięta z powieści I. I. Kraszewskiego.

Kopia z rękopisu własności Rządowych Teatrów w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

SCENA III.

Ciż i Motruna, później: Kajtuś, Badylak, Grzmotuń.

Motruna, wchodzi blada, z nieruchomym wyrazem twarzy, na której znać jednak postanowienie: Ojcze!.....!

Lepnik: Ty, ty, chwilkę walczy z wybuchem wściekłości, wreszcie mówi sucho: Do gości, tu twoje miejsce!... Gospodynią jesteś, jedyną kobietą na całą chatę, a w kątach siedzisz! **Wskazując stół:** Uczęstuj sąsiadów, czem Bóg dozwolił..

Motruna postępuje ku przodowi. Drzwi w głębi się otwierają — Na ganku ukazują się swaty. — Badylak z sitem nakrytem z chlebem i solą, Grzmotuń z wysoką laską, ustrojoną w kwiecie i kolorową chustką, — Kajtuś skończony typ idjoty, przybrany odświętnie, obładowany flaszkami i napitkiem.

Lepnik, zobaczywszy ich d. s.: Ha nareszcie!

Wszyscy, zwracając się z ciekawością: Swaty, swaty nadchodzą. —

Badylak i Grzmotuń, razem za progiem: Jadą, jadą pany swaty! I królewicz z niemi jedzie! Zabrać chcą królewnę z chaty! Ale czy im się powiedzie!....

Wszyscy: Kajtuś, Kajtuś, syn wójtów.

Parobcy: On do Motruny!

Janko: Hu, hu, hu, a to królewicz, daj go katu, hu, hu, hu!

Badylak, do Grzmotunia: Dalej bracie, toruj drogę!

Grzmotuń pijany: Dobrze gadasz, toruj drogę, zatacza się, cóż kiedy prosto iść nie mogę!

Badylak: Trzymaj się ostro i pukaj.

Grzmotuń zataczając się: Jak ostro, — to ostro, do Kajtusia: Kajtuś!

Kajtuś idjotycznie: No?

Grzmotuń: Pukać!

Kajtuś: Ojej!!

Grzmotuń, stojąc na progu, stuka 3 razy.

Lepnik: Jeżeli z Bogiem, prosimy!

Badylak, wyrażając się: Z Bogiem i chlebem Jego, gospodarzu! **Zbliża się ku przodowi, za nim Grzmotuń i Kajtuś.** Niechaj będzie Pochwalony!

Wszyscy: Wieki wieków. Amen!

. . **Grzmotuń, bełkocząc:** Pochwalony wieków! Amen! Kajtuś!

Kajtuś: No?

Grzmotuń do Badylaka: No to jazda!

Wszyscy, głupując się: Cicho, sza, słuchajmy!...

Badylak, z emfazą: Przez gęste lasy i szerokie pola...

Grzmotuń, powtarza ostatnie słowa: Szerokie pola...

Badylak: Ty bracie nie rezonuj, ino słuchaj komendy, ta potakuj!

Grzmotuń: Dobrze!... Słyszysz Kajtuś?

Kajtuś: No?

Grzmotuń: Potakuj!

Kajtuś skłania głowę: Ojej!

Badylak: Cicho! **mówi j. w.** Przez gęste lasy i szerokie pola...

Pędziła nas zła i dobra dola!

Grzmotuń: O dola, dola!

Badylak, spojrzawszy na niego ostro, mówi dalej: Gdyż het daleko, het, het za górami,

Za szerokiemi morzami,

W pięknej zielonej dolinie,

Ten oto królewicz na twoim zagonie

Za waszą dziewczyną aż ginie,

Tak do niej miłością płonie!

Grzmotuń: Słyszysz Kajtuś?

Kajtuś: No?

Grzmotuń: Płoniesz, czy nie płoniesz?

Kajtuś: Ojej!

Wszyscy, śmieją się: Ha, ha, ha!

Lepnik, niecierpliwiąc się do Badylaka: Kończcie prędzej!

Badylak: Zaraz... **z emfazą:** Sto dni już nie jadł, nie pił...

Grzmotuń: Nie nie pił... Biedak, pociągając z flaszy.

Badylak: Nie przerywaj!

Grzmotuń: Słyszysz Kajtuś?

Kajtuś: No?

Grzmotuń: Nie przerywaj i napij się!

. . **Kajtuś:** Ojej! **pije.**

Badylak: Bądźcież cicho,. bo kołatnę.

Grzmotuń: Kołatnę, nie kołatnę, a ty kończ swoje i basta.

Badylak jeszcze więcej:

Sto dni już nie jadł, nie pił,

Jeno się tą myślą krzepił,

Że jego królewna

Nie będzie gniewna,

Podzieli z nim królowanie,

A tęsknoście, samotności

Raz się przecie koniec stanie!

Grzmotuń: Koniec stanie!

Badylak: Cicho raz! j. w.

A że ja na swatostwie zęby już postradał,

Królewiczowi tak powiadam memu:

Co będzie darmo tak biedał, a biedał?

Ja się w to wmięszam, zaradzimy złemu,

Idź się tylko umyj w rzecznej wodzie,

Byś się poprawił, nieco w swej urodzie!

Grzmotuń: Poprawił w urodzie, słyszysz Kajtuś?

Kajtuś: No?

Grzmotuń: Urodziwy jesteś!

Kajtuś: Ojej!

Janko: Widać, to widać, hu, hu, hu! **wszyscy w śmiech:**

Lepnik: No dosyć już tego!

Badylak: Uchowaj Boże!, czego zwyczajnie odstąpię...

Grzmotuń: No to jazda, jeno prędko!

Badylak: Zaraz...

Wezwawszy tedy Boga do pomocy,

Szliśmy w te strony sto dni i sto nocy,

Aż wreszcie królewicz wskazał tę zagrodę,

I rzekł: Tutaj dla siebie znajdę panne młodę.

Janko: Hu, hu, hu, nie zły ma węch ten królewicz. **Obchodzi Kajtusia do okoła, kłaniając mu się.**

Parobcy! I dobry smak, ho! ho!

Badylak do Grzmotunia: No bracie, uwaga!

Grzmotuń: Ho, nie w ciemię bito mnie.

Badylak i Grzmotuń razem:

Stajemy więc społem,

Bijąc ojcu czołem —

O rączkę twej doni błagamy;

I jak zwyczaj każe

Podarki w ofiarze

U nóżek królewny składamy;

Wszyscy: Wiwat!!!

Lepnik, odbiera sito z chlebem, całuje, stawia na stole i ściska się z swatami.

Grzmotuń: Kajtuś!

Kajtuś: No

Grzmotuń: Dajże jej korale!

Kajtuś, wyciąga rękę z koralami ku Motrunie: Ojej!

Korducha: To już moja rzecz! **odbiera korale i zawiesza na szyi Motrunie, która od wejścia na scenę, stoi jak posąg nieruchoma z oczami w przestrzeń.**

Badylak, do otoczenia:

Czyniąc zaś dalszej służby powinności

Prosimy w drużby wszystkich tutaj gości!

Wszyscy: Wiwat!

ŚPIEW No. 5.

. . . **Muzyka:** . . .

CHÓR

Raduję się ojcze stary

Z nowożeńca,

I ty dziewko nie pożałuj

Swego wieńca;

Bo od swatów do ożenku

Zawdy blizko.

Będziem mieli wkrótce we wsi

Weselisko.

———

Cóż to szkodzi, że pan młody,

Mało gada,

Z tego tylko jego żonka

Będzie rada;

Bo go prędzej będzie mogła

Zawojować,

A cóż babie jest milszego,

Jak panować.

Raduję się ojcze stary

Z nowożeńca,

I ty dziewko nie pożałuj

Swego wieńca.

Marek:

Daj staruchu swą dziewczynę,

Bo królewicz tęgi zuch,

Choć ma niby gapią minę,

Ale za to je za dwóch;

Do roboty on nie krzepki,

Brak mu we łbie 5-ej klepki,

Nie zakręci w tańcu dziewki,

Nie zanuci skocznej śpiewki;

Chociaż brzydki, niby czart,

Od cygana więcej wart.

———

Dla twej ojcze krasnej doni

Dobry będzie taki mąż,

Za cyganem ona goni,

Za nim oczy gubi wciąż.

Ale próżna to mitręga,

Stary ojciec nie ciemięga,

Nie dopuści tego sromu,

Nie da dziewki byle-komu.

Każdy cygan łotr i zbój

Lepszy głupi, ale swój.

CHÓR

A ty dziewko urodziwa

Przestań się grasować,

My ci piosnki zaśpiewamy,

I będziem drużbować.

Dla cygana płakać grzech,

Lepszy z nami taniec, śmiech,

Gdy wesoła chwila ta;

Pijmy, tańczmy, hejże ha!

Hej ha, hop ha!

Hejże ha! taniec. Po śpiewie:

Korducha: A teraz ręczniki.

Lepnik, do Motruny siląc się na łagodność: Doziu, silniej, Motruno słyszysz, nawiąż ręczniki!

Urban: Ho, ho, jakoż jej nie bardzo śpieszno!

Korducha: Ot, zwyczajnie, jak młode, wstydem płonie niebożątko. Ja jej posłużę, wciąż swatom ręczniki kręcę na stole na lewej ręce powyżej łokcia.

Grzmotuń: Kajtuś.

Kajtuś: No?

Grzmotuń: Dalej do flaszy!

Kajtuś: Ojej!

Filip i Maksym, częstując zebranych około stołu. Lepnik i Kajtuś zbliżają się ku Motrunie, Kajtuś napiwszy się z flaszy podaje Motrunie: No!

Lepnik: Doziu!

Motruna, zwraca się sztywnie do otoczenia, spogląda długo, jakby do przytomności: Co to? co? **Spostrzega wyciągniętą flaszę, wzdryga się odstępuje krok:** Ha!

Lepnik, ledwie mogąc powściągnąć wściekłość z przesadną łagodnością: Jedynaczko luba!

Motruna, błagalnie: Ojcze!

Lepnik, j. w.: Co Zuzulu moja? co?

Janko, d. s.: Gwałt, gwałt, na czem się to skończy?!

Lepnik: Czemuż tak spoglądasz nieprzytomnie, odezwij się do narzeczonego!?

Grzmotuń: Kajtuś.

Kajtuś: No?

Grzmotuń: A proś-że.

Kajtuś: Ojej! **wyciąga rękę z flaszą.**

Badylak i Grzmotuń: Napij się, królewno nasza!

Lepnik: Nie bądź, że tak wstydliwa, uśmiechaj się. **Gorzko:** To że ty umiesz uśmiechać się do... do chłopców, oj umiesz! —

Badylak: Oj, oj, która tego nie potrafi, mój kumie.

Lepnik, z przekąsem: O, o, tak jak ona nie każda potrafi.

Grzmotuń: Dla czego teraz ceregielę stroisz?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHOROBY

uznane za niewyleczalne były całkiem usunięte przez kuracyę

Wiel. Newmana



Reumatyzm, niestrawność, słabość nerwowa, kaszel, plucie krwią, zaziębienie, choroby skórne różnego rodzaju, słabość niewiast po połogu ,słabość mężczyzn i dzieci, ból w krzyżach, opuchlina, i. t. d. wszystkie są jak najdokładniej leczone, aby nie powróciły.

Wyleczony z reumatyzmu bardzo przykrego. Bardzo krótki oddech, ciężki i nieustanny kaszel, wyleczony zupełnie.

Wiel. ks. Nieumanie! — Zasyłam herdeczne podziękowanie za wyleczenie. Jestem obecnie zdrów zupełnie. Wagi mi przybyło. Jestem wesół i silny. Cacząłem już pracować, i dech jakoteż i kaszel, wcale mnie nie męczy. Pozostaje na zawsze wdzięczny. Jakób Zaleski, Box 205, Amsbry, Pennsylvania.

Wyleczona po 6-ciu latach cierpienia na choroby niewieście, ból w krzyżu i pomiędzy łopatkami, słabość, zatwardzenie i puchlina około kostek.

Cieszy mnie nadzwyczaj, być w stanie uwiadomić ciebie Ks. Dobrodzieju, że żona moja jest zupełnie zdrowa po cierpieniu wielkiem przez przeszło 6 lat,, a przez ten czas, łóżka blisko wcale nie opuściła.

Nie tylko do zdrowia była przywrócona, ale 15 funtów wagi jej przybyło. Jest jej życzeniem, aby list ten był opublikowany, aby mogli korzystać ci, którzy podobnie cierpią.

Ja z żoną i z dziećmi dziękujemy ci po stokroć razy a tak skuteczne lekarstwo.

Niechaj Pan Bóg błogosławi was zdrowiem i długiem życiem, abyś był pomocą cierpiącej ludzkości.

Pozostaję z szacunkiem

Józef Preis,

1427 N. 16th St., St. Louis, Mo.

DARMO wyślę wam pouczającą książkę sposobu mojego leczenia. Piszcie dzisiaj a nie odwlekajcie jednego dnia. Zawsze załączyć 2c. markę. Adresujcie:

REVEREND NEWMAN

1361 W. Lake st., Chicago, Ill.

W zgłaszaniu się wymienić "Gazetę Polaką."

KUŚNIERZ.

Wyrabia rozmaite FUTRA i KOZUCHY, Kaftany, spodnie i kamizelki ze skór owczych własnej wyprawy i ręcznego szycia, a także czapki i rękawice.

Robiący obstalunki, niechaj przyśle jakąkolwiek miarę:

Stan. Bobowski,

(Gostyn) Downers Grove Ill



DOKTOR KALLMERTEN,

NAJSŁYNNIEJSZY SPECYALISTA

Na wszystkie Chroniczne, Nerwowe i Zaraźliwe Choroby Mężczyzn, Kobiet i Dzieci.

Ofiaruje $1000 Nagrody każdemu innemu doktorowi, który wyleczył tylu ludzi co on.

Dr. Kallmerten wyleczy cię z każdej Choroby

swojemi medycynami z ziół i korzeni, chociaż stracił nadzieję wyzdrowienia i wszyscy doktorzy cię opuścili. Przeto nie zwlekaj dłużej, opisz swą chorobę ze wszelkiemi szczegółami, podaj swoje imię, nazwisko i adres, wiek i wagę ciała, załącz kosmyk włosów i 2 centową markę pocztową, a otrzymasz Bezpłatną Poradę, wraz z interesującą książeczkę, opisującą wszelkie choroby, jako też ich sposób wyleczenia. Adres

DR. F. J. KALLMERTEN,

Toledo O.

NOWY WYNALAZEK

Na wzmocnienie i utrzymanie włosów:

Tysiące łysych ludzi dostały piękne włosy. Wstrzymuje wypadanie włosów z głowy w krótkim czasie. W miejsce starych porastaję nowe nader barwne włosy. WSZELKIE INFORMACYE DARMO. Po szczegóły piszcie, załączając 2c. znaczek pocztowy.

PROF. J. M. BRUNDZA

Broadway & 3 8. Brooklyn N. Y

PEDICURA

na pocenie nóg, bóle, zła woń itd.

Przyślijcie 50 cent. w 2 centowych znaczkach pocztowych za jedno pudełeczko lub $1.00 na 3 pudełeczka

PEDICURA MASCI.

Pieniądze także można przesłać przez Money Order, Express, Check lub Registered Letter.

Gwarantujemy pewne uleczenie (w jednym tygodniu) pocenie nóg i rezultaty pocenia nóg jak wógóle, złą woń itd. nie szkodząc waszemu zdrowiu — jeśli użyte jak przepisane.

Jeżeli macie jaką inną chorobę to napiszcie do nas, a my chętnie odpiszemy i doniesiemy jaką maść, medycynę lub pigułki i macie używać. Porada darmo. Adres:

PEDICURA REMEDY CO. NOT INC.

E. P. Ledschner, Chemist.

460 N. Robey str., CHICAGO, ILL.

Dziewięć z Dziesięciu

zwykłych codziennych chorób, ma swój początek z nieczystej krwi, która osłabia organa żywotne. Lekarstwo, które czyści krew, leczy chorobę.

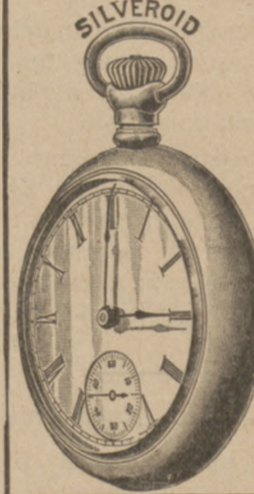
DRA PIOTRA

GOMOZO

nie ma sobie równego na przeczyszczenie żywotnego płynu i na odbudowanie systemu. Jest ono w ciągłem użyciu przeszło sto lat — długo dosyć, aby zadokumentować wielokrotnie swoje zalety. Zawiera tylko to, co czyni dobrze. Nie pytajcie się o nie aptekarzy, gdyż dostarczają go tylko specyalni agenci. Po bliższe szczegóły adresujcie:

DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.

112-118 So. Hoyne Ave., CHICAGO, ILL.



Prawdziwy Silveroid Zegarek

z dobrym werkiem ma 7 kamieni

tylko **$3.50**

Załączony obok obrazek przedstawia bardzo piękny zegarek, który utrzymuje dobry czas i jest średniej wielkości. Pieniądze można nam przysłać przez Money Order, lub regiestrowany list na poniższy adres.

Spółka nasza będąc najstarszą polską firmą wysyłkową bo już istnieje od 15 lat, daje gwarancyę że towar jest rzetelny.

Oprócz zegarków mamy na składzie: **Łańcuszki, Broszki, Kolczyki, Harmonijki, Skrzypce, Basy, Klarnety, Koncertyny, Mówiące maszynki, Brzytwy, Rewolwery, Nożyki, rozmaite Religijne przedmioty, Książki do nabożeństwa i t. d.** Kto jeszcze niema naszego katalogu, niech nam przyśle 5c markę, a wyślemy mu odwrotną pocztą. Adresujcie

NALEPINSKI MDSE. CO.

859 W. Chicago Ave. CHICAGO, ILL.

POLSKA APTEKA, 257 Hanover street, 257 Boston, Mass.

Pełny wybór różnych aptecznych towarów krajowych i zagranicznych. W aptece zawsze **Polski Doktor** udziela bezpłatnej porady na wszelkie choroby.

Polskie Farmerskie Kolonie.

Naokoło wiosek: Pulaski, Sobieski i Krakowa w Stanie Wisconsin są najstarsze i najlepsze w Ameryce.

Nasze Polskie wioski mają koleje żelazne. Dworce kolejowe, Poczty, Polskie kościoły, Polskie szkoły i Polskie składy interesowe.

Nasze kolonie mają przeszło dwanaście set Polskich farmerów i gruntu dosyć, ażeby 600 więcej familii mogło się osiedlić.

My sprzedajemy grunta tanio.

Po informacye piszcie do:

J. J. HOF LAND COMPANY.

SOBIESKI, WIS.

Wynalazek Polaka.

Spółka. Inkorpowana w Stanie New York, Kapitał wynosi $100.000.00.

Polskie Przedsiębiorstwo.

BUTELKA raz zakorkowana, nie da się użyć po raz drugi.

$10.00 AKCYA.

Na większą ilość akcyi cena zniżona tylko do 1-go Lipca br.

Interes traktowany poważnie, zyski pewne.

Wielkie przedsiębiorstwa amerykańskie, trudniące się wyrobem wódek, likierów i innych płynów, chcąc zabezpieczyć sobie wyroby przed naśladownictwem, poszukiwały od kilkunastu lat butelki, któreiby po wypróżnieniu nie można po raz drugi napełnić. Próbowano różnych sposobów, lecz bez skutku.

W ostatnich czasach dokonał tego Polak, p. Stefan M. Spryszyński, farmaceuta z Buffalo, N. Y. Wynalazek Spryszyńskiego okazał się tak doskonałym, że kilka firm i gorzelni butelkę jego pomysłu postanowiło nabyć i takowej stale używać.

Równocześnie z uzyskaniem patentu zorganizowano towarzystwo, które zainkorpowano na prawach Stanu New York z kapitałem $100.000.00.

Towarzystwo znane pod nazwą "Niagara Non-Refillable Bottle Co., postanowiło wybudować własną fabrykę i w tym celu wypuściło w obieg pewną ilość akcyj pomiędzy Polaków, po $10.00 każda.

Chcąc ten dobrze opłacający się interes, w rękach polskich utrzymać, postanowione tyle tylko akcyj pomiędzy Polaków rozprzedać, o ile potrzeba będzie do utrzymania kontroli.

W tym celu stawiamy Szanownym Rodakom propozycye nabywania akcyj i skorzystanie ze sposobności wstąpienia do Spółki, która w krótkim czasie da z włożonego kapitału olbrzymie zyski.

Pojedyńcze akcye nabywać można po $10.00.

Kto zakupi więcej akcyi odrazu, otrzyma takowe znacznie taniej.

Po bliższe informacye udawać się należy do sekretarza spółki, adresując: Leon J. Nowak, adwokat, 810 Fillmore Ave., Buffalo, N. Y.

Stefan M. Spryszynski.
Leon Olszewski
Leon J. Nowak.
Dyrektorzy.

Dr. C. B. HAM

Od wielu lat pierwszy specyalista w chorobach zastarzałych u mężczyzn, kobiet i dzieci. Można mu zaufać, ponieważ nigdy nie zawodzi swych pacyentów. Ma powodzenie, ponieważ leczy ogromną większość wypadków.

Dr. HAM wierzy w uczciwe traktowanie i uczciwe metody. Nie robi fałszywych lub zwodniczych orzeczeń lub oszukańczych propozycyj chorym i cierpiącym, lecz leczy ich, licząc możliwie najniższe wynagrodzenie za dobre usługi. Leczy wszystkie, dające się wyleczyć słabości w możliwie najkrótszym czasie. Dowodem tego są tysiące ludzi, których wyleczył, a z pośród których wielu nie mogli wyleczyć inni lekarze lub szpitale.

Bez względu na to, jak dawno jesteś chorym, lub jakakolwiek jest twoja choroba, pisz z ufnością do Dra Hama, opisz swą chorobę, a otrzymasz bezzwłocznie odpowiedź, która ci wyjaśni wszystko, co wiedzieć powinieneś, a nadto dostaniesz **BEZPŁATNĄ PORADĘ.** Pisać można w jakimkolwiek języku.

Pisząc po bezpłatną poradę, załącz markę za 2 centy na odpowiedź. Adres:

Dr. C. B. Ham Co.,

1201 Adams st., TOLEDO, OHIO.

B. G. WERNICK, M. D.

POLSKI DOKTOR

wyleczy wszelkie choroby, Mężczyzn, Kobiet i dzieci, nawet chroniczne

Godziny ofisowe od 1 do 4 popołudniu i od 6 do 9 wieczór.

Telefon 1955—1 Richmond,

259 HANOVER ST., BOSTON, Mass.

Grupa.

[Ze Słowa Polskiego.]

Wpadłem wczoraj do fotografa w jakimś interesie, lecz w poczekalni proszono mnie, bym się chwilę zatrzymał, bo fotograf zdejmuje właśnie grupę familijną z okazyi srebrnego wesela rodziców.

Ludzie, którzy obchodzą uroczystość srebrnego wesela zaciekawiali mię zawsze z różnych względów, więc przez na pół uchylone drzwi przypatrywałem się ustawianiu członków rodzinnej grupy, złożonej z kilkunastu osób.

W samym środku siedzieli już solenizanci. On okrągły, łysy i rumiany sapał ustawicznie, jakby przed chwilką wygramolił się na szóste piętro. Ona — pani Dulska, albo co najmniej jej najbliższa krewna, pomagała ustawiać piękną grupę, zrywając się ciągle z miejsca, aby obejrzeć całość.

— Proszę cię Kundziu, zostaw to panu....

— Ależ mój drogi, nie wtrącaj ty się do tego. Jak dla nas jest przeznaczone, a nie dla tego pana. Dla nas to jest pamiątka na wieki i musi dlatego być porządna. Halo, trzymaj głowę prosto i nie opieraj się o Zdzisia, a z tym Stachem to skaranie boskie, wiecznie ma otwarte usta, aż mu język cały widać. Zamknij bodaj na chwilę... tak..

I znów zajęła swoje miejsce. Fotograf, który tymczasem ustawiał aparat, zbliżył się teraz do grupy.

— To niedobrze, proszę państwa, wypadnie nieładnie.

— A mówiłam... — przerywa matka.

— Tak jest... Pan będzie łaskaw zamknąć na chwilę usta.

— Ja zamknę — mówi Zdziś przytłumionym w nosie głosem — ale dopiero kiedy pan będzie miał zdejmować i da mi znak, bo ja teraz przecież muszę oddychać.

—Tak jest — dodaje ojciec — on ma wiecznie zatkany, zabity nos, to się jeszcze udusi.

— A panienka będzie łaskawą wyjąć paluszek z buzi — mówi fotograf do sześcioletniej może wnuczki.

— Już znowu trzyma Andzia palec — zrywa się babka — ja ci ten palec odetnę.

— Już się mama znowu czepia Andzi — zabiera głos młoda i przystojna matka Andzi.

— A czegoż trzyma palec w gębie?

— A gdzież to właściwie ma trzymać, przecież to dziecko jest.

Andzia wybucha rzetelnym płaczem ciężko pokrzywdzonego człowieka.

— Proszę państwa o spokój — mówi fotograf, który znowu wrócił do aparatu — ale pan dobrodziej zdaje mi się trochę drzemie, to oczy panu nie wyjdą... tak... a pani dobrodziejka głowę źle trzyma... tak... więcej na prawo... tak.... jeszcze trochę na lewo... tak... teraz proszę o spokój... Znowu źle... Łaskawa pani musi gdzieś podziać prawą nogę, bo inaczej wyjdzie córeczka z trzema rękami i trzema nogami... Proszę pana dobrodzieja nie spać jeszcze chwileczkę... Druga panieneczka z prawej strony, proszę wyjąć paluszek z noska.

— Ty znowu! — woła solenizantka — ale ja proszę pana muszę jeszcze raz zobaczyć całość, no tak... Ale mój zięć schował głowę i wyjdzie bez głowy, a potem będą mówili, że moja córka... Albo starsza córka... Maniu czegoś schowała złoty łańcuszek w fałdy, wyciągnij go na wierzch i popraw sobie fryzurę nad uchem, bo ci wylazła podkładka....

—Więc proszę państwa— mówi dalej fotograf, gdy stara wróciła na swoje miejsce — teraz proszę chwileczkę spokojnie, bo robimy zdjęcie... Tylko ten młody panicz raczy na chwileczkę zamknąć usta... A pani dobrodziejka jest zachmurzona, proszę o uprzejmą minę... nie tak nieszczęśliwą... no...

— Nie mogę, panie, bo przypominam sobie, żem w domu zapomniała zamknąć bieliznę i rozkradną mi sługi wszystko.

— Teraz znowu pan dobrodziej zasnął, proszę tam łaskawie obudzić... a panicz raczy zamknąć usta...

Uciekłem nie mogąc się doczekać fotografa, i zdaje mi się, że ta grupa familijna jeszcze ciągle poprawia sobie u fotografa głowy, ręce, nogi, usta, języki i podkładki do włosów.

KL.

Anegdoty o Napoleonie.

Na historycznych plotkach robi się znakomite interesy, nic bowiem tak ludzi nie interesuje, jak plotki. Papież Pius X nie miał jeszcze czasu rozglądnąć się dobrze po Watykanie, a już oknami księgarń ukazał się gruby tom pt. "Papież Pius X u siebie". Wszelkie "tajemnice dworów", pisane zawsze przez jakąś "byłą damę dworu", w rzeczywistości robione na zamówienie przez jakiegoś twórcę, którego jako żywo nie wpuszczonoby na żaden dwór, mają ogromny zbyt księgarski i ogromną popularność. Za wielkimi ludźmi włóczą się zawsze niezliczone anekdoty; ile razy raczy taki wielki człowiek umrzeć, w nekrologu, w osobnym ustępie, zwykle pod koniec artykułu przytacza się wesołe anekdoty z życia świeżego nieboszczyka. A nic tak czytelnika nekrologu nie interesuje, jak ten właśnie ustęp, z którego się dowiaduje, że np. Leon XIII sprzedawał wszystkie pomarańcze z watykańskich ogrodów, albo że łowił ptaszki i sam je własnoręcznie dusił. Ulubione są wszelkie anekdoty dowcipne. Jakieś bon mot wielkiego człowieka, albo cięta odpowiedź. Po śmierci Dumasa drukowano sto razy historyę następującą:

Dumas siedział w teatrze na sztuce swojego przyjaciela z nim razem w jednej loży. Nagle zwraca się do niego i powiada: "Spojrzyj no, mój kochany, zdaje mi się, że ten pan śpi." W istocie jakiś znużony gość usnął, czem się przyjaciel Dumasa mocno zmartwił.

Na drugi dzień siedzą znów obaj, ale już na sztuce Dumasa. I znów jeden gość usnął. Uradowany przyjaciel trąca Dumasa: "Patrz no, mój drogi, na twojej sztuce także jeden śpi." — Mylisz się przyjacielu — rzecze Dumas — on śpi jeszcze od wczoraj."

Bardzo wesoła anekdota. Wielu ludzi zna starego Dumasa tylko z niej, ale ile trzeba było kombinacyj, aby zrobić wreszcie wesołą pointę. Takich anekdotek jest milion i wiecznie się powtarzają, mutatis mutandis.

W Niemczech istnieje osobne wydawnictwo "anekdot historycznych", które urządza się w ten sposób, że do kilku anekdot naprawdę historycznych dodaje się długi ogon fabrykowanych powiastek, całe dyalogi z nazwiskami naturalnie, z podaniem miejsca i czasu. Rzeczy takie czyta się chciwie, bez najmniejszej chęci sprawdzania autentyczności. Co to komu szkodzi?

Tom anekdot o Napoleonie, który ukazał się właśnie, jest ze wszystkich najlepszy; o anekdoty o Napoleonie bardzo łatwo; jest w tej książce trochę historyi trochę łgarstwa. Znany dowcip "wojskowy", opowiadający o tem, jakto przerażony żołnierz pomięszał ze strachu odpowiedzi przygotowane na zapytanie swojego generała i twierdził, że ma dwa lata, a służy przy wojsku — dwadzieścia cztery, zapisano teraz rachunek Napoleona i jakiejś margrabiny, która przygotowawszy odpowiedzi na stereotypowe podczas cerclu pytania cesarza, twierdziła, że ma sześćdziesięcioro dzieci i trzy lata.

Najwięcej anekdot o Napoleonie ma za temat jego stosunek do żołnierzy, z których każdemu z osobna umiał sprytnie obiecywać buławę marszałka Francyi. Kilka z tych anekdot tłumaczy doskonale kapitalną pamięć cesarza o swoich gwardzistach, która wprawiała te stare, poranione niedźwiedzie w zachwyt dla "małego kaprala". Działo się w ten sposób, że chytry Bonaparte przed każdą rewią zapytywał generałów, czy nie mają w swoich pułkach zasłużonych jakich weteranów. Jeśli taki był, musiał generał zdać raport Cesarzowi, gdzie walczył ów żołnierz, ile razy był ranny, kto są jego rodzice. Potem podczas rewii wywoływał weterana po imieniu i mówił: "Znam cię, przyjacielu, byliśmy razem pod Arcole! Cóż twój ojciec, czy zawsze jeszcze chory na piersi Jakto! Ty jeszcze nie masz krzyża Legii?" A cały pułk, słysząc to, płakał z rozczulenia i sądził, że cesarz, każdego z nich zna osobiście.

Najciekawsze, rzecz prosta, są historye z młodszych lat Napoleona; anekdot z tych czasów ma się tysiąc. Jedna jest godna powtórzenia, anekdota bardzo.... wygłodniała. W roku 1794 pisał przyszły cesarz do słynnego aktora Talmy:

"Biłem się, drogi Talmo, jak lew za Rzeczpospolitą, a w nagrodę za to każą mi umierać z głodu. Zjadłem już wszystko.... Barras robi mi piękną nadzieję, ale czy ich dotrzyma? Wątpię bardzo. Wydałem ostatniego sou. Czy nie mógłbyś mi pożyczyć kilkunastu franków? Oddam ci je, kiedy zdobędę szpadą moje pierwsze lepsze królestwo. Och, drogi mój! Jacy szczęśliwi byli bohaterowie Ariosta! Nie obchodził ich nic żaden minister wojny.

Napoleona, który zabierał gdziekolwiek co się dało i posyłał do Francyi, znać dobrze w historyi następującej. Kiedy podczas wyprawy włoskiej wszedł do któregoś z małych miast włoskich, opat klasztoru oddał mu w opiekę kościelne relikwie.

— Generale! Weź pan naszych dwunastu apostołów w opiekę.

— A z czego zrobieni są wasi Apostołowie? Z drzewa?

— Z najszczerszego srebra — generale!

— Ze srebra? Ach, w takim razie nietylko wezmę ich w opiekę, ale im pomogę do spełnienia apostolskiej misyi. Pan Jezus powiedział: idźcie na cały świat! — niechże tedy jadą do Paryża....

Napoleon zwykle doskonale odpowiadał. Pani Stael wedle anekdoty, przekonała się o tem, kiedy pewna, że Napoleon powie jej komplement, zapytała go, którą z kobiet uważa za największą tego stulecia.

— Madame, — odrzekł Napoleon — tę, która jest matką największej ilości dzieci.

Tem, nawiasem powiedziawszy, nigdy słynna autorka pochwalić się nie mogła.

Pomysłowość Napoleona w imponowaniu tym, z którymi się zetknął, obraził podobno mocno jakiś szejk arabski. Podczas wystawy egipskiej chciał zebranym szeikom Napoleon czemś zaimponować. Kazał więc słynnemu chemikowi Berthollетowi robić w ich oczach chemiczne doświadczenia. Ale sztuczne pioruny, ani chemiczne analizy nie zdołały wzruszyć szeików. Kiedy Berthollet wyczerpał już wszystko, rzekł z nich jeden: "Czy możesz zrobić to, abym ja równocześnie znajdował się tutaj i w Marokku? — Berthollet wzruszył ramionami. — "Więc co z ciebie za czarodziej" — zapytał drwiąco szeik, patrząc na Napoleona.

W stosunku do dam nie był Napoleon, jak wiadomo, zbyt uprzejmy. Podczas cerclu rzekł raz jednej: "Na Boga, jakie pani ma czerwone ręce!" — albo: "niech pani zmieni już raz tualetę, widzę tę suknię już po raz dwudziesty." Tak przynajmniej opowiada anekdota. To samo o sentymentach cesarza. "Miłość, mówił on, nie dla mnie jest stworzona. Bo czemże jest miłość? Uczucie które przestaje troszczyć się o wszystko, a patrzy tylko na przedmiot wybrany. A czy ja urodziłem się po to, abym się dał uwieść takiej wyłączności?"

Sądy o innych wielkościach tego świata, formułował Napoleon bardzo ostro. Dla jednego Fryderyka Wielkiego czuł zabobonną cześć. O Henryku IV powiedzieć miał, że był to "dobry człowiek, ale stary dureń." Ludwik XIV znalazł trochę łaski przed jego oczyma: "był to największy władca Francyi, tylko on i ja mieliśmy takie wojska!" — O Aleksandrze Wielkim powiedział: "to był dzielny żołnierz, grenadyer jak mój Leon, ale w jego wyprawach niema ani jednego pięknego manewru, któryby mówił, że to był wielki wódz." Przejście Hannibala przez Alpy, było, wedle Napoleona, drobnostką: — "Cezar? Sławi się go, że spał przed bitwą. No i cóż? Był zmęczony!...

Napoleon lubił bardzo dobre odpowiedzi. Kiedy pewnego razu podczas rewii spłoszył się koń cesarza, spadł cesarzowi z głowy kapelusz. Podniósł go jakiś młody porucznik i podał go cesarzowi.

— Dziękuję panu, kapitanie! — rzekł Napoleon nie patrząc na niego.

— W którym pułku? — zapytał porucznik.

Napoleon spojrzał i ujrzał tylko porucznika. Uśmiechnął się i rzekł.

— W gwardyi!

Znaną jest anekdota o wesołym księdzu, który świetnie odpowiedział cesarzowi. Napoleon wydał rozkaz palenia wszelkich towarów, pochodzących z Anglii. Kiedy pewnego razu przejeżdżał w okolicach Paryża, poczuł zapach palonej kawy; angielskiego produktu.

Znaleziono winowajcę, którym był proboszcz miejscowy. Napoleon wpadł w zły humor.

— Czy ksiądz nie zna mojego rozkazu, że się ma palić wszystko, co angielskie.

— Właśnie to robię, Najjaśniejszy panie, palę kawę.

Równie dobrze odpowiedział cesarzowi znany kompozytor Gretry. Napoleon zapytywał nieraz po dwadzieścia razy, o nazwisko człowieka, któremu już dwadzieścia razy przedstawiono. Kiedy podczas jakiegoś przyjęcia przystąpił do Gretry'ego i zapytał maszynowo:

— Jak się pan nazywa?

— Jeszcze zawsze Gretry.. — odpowiedział kompozytor.

Równie dobrze odpowiadał jednak i cesarz. Kiedy po jakiejś bitwie, niezadowolony z którychś pułków odbywał rewię, stanął właśnie przed jednym niezbyt walecznym oddziałem.

— Kto tu dowodzi? — spytał cesarz.

— Ja, Najjaśniejszy Panie — odrzekł oficer.

— Czem pan jest? Kapitanem?

— Nie, Sir, ale jestem z drzewa, z którego się robi kapitanów.

— Dobrze — odrzekł cesarz,—kiedy mi będzie trzeba kapitanów z drzewa, pomyślę o panu.

M.

Nagrodzona łagodność.

Oskarżony o kradzież złodziej zawodowy po przeprowadzonej rozprawie, zwraca się do prezydującego:

— Panie sędzio, proszę tam w wyroku obejść się ze mną łagodnie a ja przysięgam, że w przyszłości okażę się rzetelnym człowiekiem.

Te proste słowa zdziałały więcej, niż najlepsza mowa adwokacka i trybunał wymierzył złodziejowi łagodną karę. Po ogłoszeniu wyroku woła złodziej do swego obrońcy:

— To poczciwy człek z tego sędziego.... Muszę mu się wywdzięczyć.

I istotnie otrzymał nazajutrz przewodniczący swój zegarek, który mu przed rokiem skradziono.

NOWE KSIĄZKI.

W Pierwszej Księgarni Polskiej Władysława Dyniewicza do nabycia są następujące, nowego wydania, książki:

Bajeczka o Kominiarczyku. Napisał "Mark Twain", Samuel Clemens. Bardzo zabawna bajeczka. Cena 5c.

Bezsenna Noc, przez |Mark Twain|, Samuel Clemmens. Piękna i zajmująca powiastka. Cena 5c.

Choroby Swiń, czyli wskazówki, rady i wnioski dla hodowcy zamierzający do hodowli chlewni. Książeczka ta jest niezbędną dla każdego gospodarza. Cena 20c.

Grunwald .. ..Cena 5c.

Jak leczyć dzieci przez Dr. Helenę Sobieralską. Bardzo dobra wskazówka dla matek, gdy dziecko zachoruje. Cena 5c.

Jak Reporter ożenił Lorda, przez Henryka Urban i **Opowieść Kapitana,** przez "Mark Twain", Samuel Clemmens. Dwie piękne humoresk i.Cena 5c.

Krótki opis Wyspy Haiti. .. .Cena 5c.

Kumoszka Kraskowa, czyli babskie bajeczki. Bardzo ucieszna powiastka o jednej kumoszce, która ogromnego hałasu i kłopotu narobiła przez swoją gadatliwość. Cena .. .. 10c.

Marcinowa Zagroda. Obrazek z życia przez Stefanię Tuchołkową. Cena 5c.

Milionowy Banknot. Napisał |Mark Twain|, Samuel Clemmens. Ta książeczka zawiera jedną z najlepszych humoresków napisanych przez tego najsławniejszego amerykańskiego pisarza. Cena 10c.

Nad Wartą. Powieść współczesna przez Artura Gruszeckiego .. .. .. 40c.

Niemiec i Polka, czyli Syn Burmistrza Tragedya z niedalekiej przeszłości, w 4ch aktach. Napisał A. Jax. .. 50c.

O Chmielu. Bardzo pożyteczny poradnik dla chcących hodować chmiel na sprzedaż do browarni lub własnego użytku. Cena .. .. 15c.

O Miłości Ojczyzny. Rozprawa podług Karola Libelta. .. .. 20c.

Prawa i Reguły dla pragnących zostać Obywatelami Stanów Zjednoczonych. Warunki, pod którymi każdy przybysz może zostać obywatelem tutejszego kraju, uchwalone przez 59-ty Kongres, 29-go Czerwca, 1906. roku. Cena 10c.

Pan Zagłoba Pedagogiem. Henryk Zys. .. .. 10c.

Placówka. Powieść przez Bolesława Prusa. |Aleksandra Głowackiego| .. .. 15c.

Sąsiedztwo wężów, i Jako Pan Zagłoba o grzybach rozważał. Dwie piękne powiastki. Cena 5c.

Smiertelna Gałka, przez |Mark Twain|, Samuel Clemmens. Bardzo zajmująca i piękna powiastka. Cena 5c.

Stłumione iskry. Powieść na tle wojny francusko-pruskiej przez Teodora Jeske-Choińskiego. .. .. 25ct.

W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce Północnej. Napisane przez Stanisława Osadę, powieściopisarza polsko-amerykańskiego .. .. 50ct.

Wesele. Henryk Sienkiewicz. 5ct.

Wół w oślej skórze, napisał Kazimierz Wróblewski. Bardzo ucieszna powiastka o jednym chłopku, który został wójtem, a który ubierał się i mówił po "ślachecku". Cena 10c.

Wśród Burzy. Powiastka o polskiem dziewczęciu, które ocaliło życie dziesiątkom ludzi. Cena 5c.

Za Ojczyznę. Obrazek na tle powstania z r. 1863. Napisał Ks. Jan St. Gudzek .. .. 15ct.

Dla tego, że musimy mieć gotówkę do SWIĄT WIALKANOCNYCH w r. 1909. będziemy sprzedawać książki do nabożeństwa i powieściowe, figury śś. Pańskich, różańce, szkaplerze i obrazy o 25 c. na dolarze taniej, zaś wszelkie inne rzeczy do nabożnego użytku chrześcian - katolików potrzebne o 10 procent, oraz **przesyłkę sami opłacimy.**

Kto chce zatem na Gwiazdkę, Nowy Rok lub Wielkanoc kupić tanio rzeczy piękne, a użyteczne niechaj pisze do nas po Katalogi a 2c. markę na przesyłkę dołączy. Adresować: J. Kwaśniewski 654 Becher str., Milwaukee, Wis.

ZŁOTY ZEGAREK I ŁANCUSZEK DARMO. Amerykański zegarek z czysto złotem napełnianą lub niklową kopertą, gwarantowany, że trzyma czas dobrze, równia się w wyglądzie $10 zegarkowi, zupełnie DARMO każdemu, który sprzeda 24 sztuk pożytecznych jubileryj po 10c Przyślij adres, a poślem pocztą jubilerye. Gdy sprzedacie, przyślijcie nam $2.40 a my poślemy zegarek i łańcuszek. Crown Jewelry Co., Dep. 4 832 Bosworth Ave., Chicago, Ill. [17—09]

BACZNOSC! Potrzeba agentów do rozpowszechniania i sprzedawania książek. Zgłosić się do filii pod adresem: J. Frączkowski, 281 Canfield ave., Detroit, Mich.

Potrzeba rzetelnych ludzi na agentów; płacimy 72 dolary miesięcznie i komisowe; praca lekka i honorowa. Po bliższe informacye pisać, załączając 2c znaczek do **BINER & BINER, 514 Washington Block; Seattle, Wash.**

60 YEARS' EXPERIENCE
PATENTS
TRADE MARKS
DESIGNS
COPYRIGHTS &c.
Anyone sending a sketch and description may quickly ascertain our opinion free whether an invention is probably patentable. Communications strictly confidential. HANDBOOK on Patents sent free. Oldest agency for securing patents.
Patents taken through Munn & Co. receive *special notice,* without charge, in the
Scientific American.
A handsomely illustrated weekly. Largest circulation of any scientific journal. Terms, $3 a year; four months, $1. Sold by all newsdealers.
MUNN & Co. 361 Broadway, **New York**
Branch Office, 625 F St., Washington, D. C.

Kto chce sobie upić szczerozłoty ozdobnie grawirowany KRZYZYK tosowny do zegarka lub do naszyjnika dla kobiet niech nam nadeśle $2.00 KRZYZYK ten jest zrobiony z 14 karatowego złota. Dla chrześcian katolików jest to najstosowniejsza pamiątka. Taki sam KRZYZYK ale mniejszy rozmiar $1.00.
Adres:
EAGLE SUPPLY HOUSE,
531 Noble st.
CHICAGO, ILL.

Slynny na cały świat i znany jako najlepszy specyalista
CHORÓB NERWOWYCH I CHRONICZNYCH
DR BADGER
posiadający najlepsze dyploma i mający przeszło trzydzieści lat ekspirencyi w leczeniu rozmaitych cierpień ludzkości. Wyleczył tysiące ludzi z niebezpiecznych chorób, którzy z wdzięczności rozgłaszają imię Dr. Badger i polecają swym znajomym, nazywając go dobrym Samarytaninem obecnego wieku.

DR. BADGER LECZY
mężczyzn, niewiasty i dzieci.
Jego porady są bezpłatne a otwarte i pełne współczucia. Jego skuteczność w leczeniu jest dowiedziona przez setki podziękowań od wdzięcznych jemu pacyentów. Dr. Badger leczy wszystkie choroby skutecznie. Specyalność jego jest wi e czeniu zastarzałych chorób nerwowych i reumatyzmu, kataru głowy, nosa, gardła i kanałów oddechowych, kataru żołądka i kiszek, liszaji, parchów, wyrzutów, zastarzałych ran, świerzbu i wszelkich chorób pochodzących z krwi. On leczy z jaknajlepszymi skutkami wszelkie CHOROBY KOBIECE a zwłaszcza zastarzałe CIERPIENIA MACICZNE. On zwraca szczególną uwagę na wszystkie CHOROBY PRYWATNE i zaraźliwe (czy to nabyte lub z rodziców przekazane) i leczy je prędko i skutecznie. Nie trzeba się wstydzić, lecz leczyć natychmiast, gdyż zaniedbanie się sprowadza gorsze następstwa i złe skutki na przyszłość. Każdy cierpiący powinien bezzwłocznie pisać do niego o poradę, niech opisze swoje cierpienia, poda swój wiek i płeć i załączy troszkę włosów i 2 centowy znaczek pocztowy w liście a natychmiast otrzyma PORADĘ DARMO, czy choroba jest wyleczalna lub nie. Można pisać po polsku, słowacku, czesku, angielsku lub niemiecku. Adres:
Dr. L. A. Badger, 1404 Jefferson ave., TOLEDO, O.

Kalendarze na rok 1909

Otrzymaliśmy wielki zapas pięknych kalendarzy polskich z Europy, głośnej firmy A. Steinbrennera w Winterbergii. Kalendarze te są w pięknych oprawach, a ozdobione illustracyami kolorowemi. Do każdego kalendarza dodane są piękne obrazy, stosowne do oprawy. Czytelnicy niechaj się pospieszą z obstalunkami na te kalendarze, gdyż spodziewamy się wyprzedać takowe w krótkim czasie.

Pieniądze najlepiej przysyłać przez Money Order, w znaczkach pocztowych lub w registrowanym liście.

KALENDARZE NIE WYDAJEMY NA PREMIĄ.

Wielki Kalendarz Uniwersalny czyli Powszechny, dla wszystkich stanów polskieg narod na rok 1909. Tom pierwszy w mocnej kolorowej oprawie, zawiera 150 artykułów, w tem powieści, legendy, wiersze bajki itp. DODATKI: 10 obrazów i około 250 ilustracyi w tekście i zwykłych ilustracyi w tekście. Cena **65c**

Wielki Kalendarz Uniwersalny czyli Powszechny dla wszystkich stanów polskiego narodu na rok 1909, tom II w mocnej kolorowej oprawie, taki sam rozmiar, liczne illustracye zwykłe i kolorowe, tylko odmienna treść od tomu I. Cena **65c**

Skarb Rodziny czyli kalendarz dla rodzin chrześciańskich na rok 1909. Piękny kalendarz w mocnej kolowiersze, żarty itp. Dodatek 5 obrazów okazałych. rowej oprawie, bogata ilustracya w tekście powieści, legendy, bajki, Cena **50c**

Najświętsza Rodzina kalendarz dla rodzin chrześciańskich na rok 1909, zawiera kilkadziesiąt artykułów w rozmaitej treści, jak powieści, legendy, bajki, kilka obrazów i bardzo piękne illustracye. Oprawa miękka. Cena **30c**

Kalendarz Serca Pana Jezusa dla czcicieli tegoż Boskiego serca, na rok 1909, zawiera powieści, legendy, bajki itp. piękne ilkustracye. DODATKI: obraz św. Antoni Padewski i kalendarz ścienny w miękkiej oprawie. ....Cena **30c**

Pociecha Starości kalendarz na rok Pański 1909. Zawiera 62 artykuły, w tem powieści, legendy, bajki wiersze, żarty itp. DODATKI: Kalendarz ścienny i obraz kolorowy, Maryo Królowo Męczenników, obraz Cierpiąca twarz Zbawiciela, obraz Pozwól o Matko Boleści i obraz O Matko, źródło Miłości i bardzo wiele obrazów w tekście, oprawa miękka. Cena **35c**

Wielki Kalendarz Maryański na rok 1909 zawiera 130 stronnic, kalendarz ścienny, obraz kolorowy Maryo, Królowo Męczenników, obraz Maryo, Matko Zbawiciela, obraz Smierć Skazańca politycznego, i bardzo wiele w powiastkach, nowelach itp. Oprawa miękka. Cena **25c**

Kalendarz Powieściowy dla narodu polskiego na rok 1909 zawiera wiele powiastek, powieści, wierszy, dowcipów i illustracyi zwykłych i kolorowych, dodatki: Obraz kolorowy, Zaprzęgi u rozmaitych ludów. Obraz Stany Zjednoczone i Japonia, zajemny ich stosunek do siebie. Obraz Smierć politycznego skazańca. Kalendarz ścienny i wiele innych rzeczy. Oprawa miękka. .... Cena **30c**

Ilustrowany Kalendarz Wszechświatowy, Na rok 1909, zawiera: kalendarz ścienny, Obraz kolorowy Swiatowa wojna w r. 2000 i wiele illustrowanych powiastek kolorowo i zwyczajnie z dodatkiem wierszy i humorystyki ilustrowanej. Oprawa miękka. Cena **30c**

UWAGA: — Kto chce otrzymać którykolwiek z tych kalendarzy niechaj się pospieszy, bo około Nowego Roku, już będą wszystkie rozprzedane, jak to była w innych latach. **Kalendarzy tych nie wydaje się na premią.**

W. Dyniewicz 532 Noble St., Chicago, Ill.

Kalosze.

Z notesu starego kawalera.

Szczęśliwy, kto ma kalosze, ale jeszcze szczęśliwszy jest ten, kto ich nie ma. Kalosze bowiem są, jak żona: potrzebna, bo potrzebna, ale gdy jest, ma z nią człowiek czasem kłopot. Sprawia sobie człowiek kalosze, jak sobie sprawia żonę dla wygody i przyjemności, dla ułatwienia sobie wędrówki po błocie życia. Ale sprawiwszy czuje zaraz potem ciężar i gniecenie.

Do żony podobne są kalosze i pod tym względem, że często sprawiamy je sobie dla przyjemności drugiego, a nawet czasem zabiera nam je ktoś wbrew naszemu życzeniu i bez naszej wiedzy, skutkiem czego martwimy się potem przez cały tydzień i rozglądamy się za nowemi.

Do kaloszy, jak i do żony najlepiej nie przyzwyczajać się, bo potem trudno się od nich odzwyczaić. Trzeba o nich ciągle pamiętać, ciągle mieć je na oku i zawsze blizko siebie, co prawda, tylko jak długo są nowe. Zupełnie jak z żoną. Natomiast, gdy już są stare i nie do użycia, często umyślnie je podsuwamy, aby nam je zamieniono, ale wtedy cały świat jest uczciwy i pamiętając o tem, że to cudza własność, nie rusza ich wcale, a nawet, gdyby przypadkiem po ciemku je zamieniał, nazajutrz ku naszemu przerażeniu zwraca nam je napowrót i przeprasza za pomyłkę. Zupełnie, jak z żoną.

Kalosze, jak i żonę sprawiamy sobie ze względów oszczędnościowych i hygienicznych. Tymczasem oszczędność ta kosztuje nas drogo, bo powoduje nam niepotrzebne wydatki na coś, bez czego inni się obchodzą, a cel hygieniczny jest już całkiem chybiony. Człowiek stanu żonatego i człowiek noszący kalosze narażeni są na najrozmaitsze niedomagania, których bez żony i bez kaloszy nie znali wcale.

Człowiek zabiera ze sobą kalosze, podobnie jak żonę, kiedy mu są najmniej potrzebne i wtedy tylko mu niepotrzebnie zawadzają. Ale za to w nagłej potrzebie, gdy przydałyby mu się naprawdę, przekonuje się, że je zostawił w mieście lub w domu.

Jak bardzo można się przyzwyczaić do kaloszy świadczy fakt, że starzy ludzie noszą je stale nawet w lecie podczas najpiękniejszej pogody. Tem się też tłumaczy, dlaczego stare pary małżeńskie żyją w idealnej zgodzie.

Kalosze nosi się na nogach, aby zachować czyste nogi. Nasuwa się jednak pytanie, czy nie byłoby raczej wskazane, ażeby ludzie nosili kalosze na rękach? A przecież nosi się czasem na rękach żonę.... Swoją drogą nie ze względów czystości.... Kl.

Co mówi pan Walenty?

Córka moja Julka w cytaniu dobrze wychowana, powieda mi jako gazyty warsiaskie ciągle jeno o różnych urządzeniach niedobrych w mieście tutejszem pisą i różne nowe porządki celem urządzynia doradzają. Ja tam ci się za nazwyczaj mądrego nimom jeno to powiem, że jakby mi kto kazał porządki w mieście zaprowadzić to zaraz bym to wszyćko małym kostem zrobił. Na ten przykład postawiłbym most szeroki. Na tym moście postawiłbym taki niewód, czeli sieć rybacką, aby się w nią wszyćkie frajery łapały, które wieś porzucają, a cisną się na głodną śmierć do miasta, to zawdy byłoby tych frajerów mniej, a biedy tak samo. Ma się rozumieć chwytaliby się w sieć onę i wszystkie chłopy mleka i masło po wsiach fałszujące, to niebyłoby we Warsiawie żołądków bolenia i kiszków zapalenia. A tera co gazyty pisą o ślachtuzów nowych budowaniu to myślę, że oprócz bydła możnaby w nich zarzynać wszyćkie tatałajstwo miejskie całkiem nam nieprzydatne, jako tych aligantów, co nic nie robiący z naciągania żyją i herbami porządnych ojców zasłaniają się, marmuziele w jedwabiach chodzące i grzychem trudniące się kupców, którzy serca w cielsku nie mający, towar fusierowany i fałszowany przedają, winem zatrutem handlują i jeszcze za obywatelów podają się z krzywdy ludzkiej żyjący. Tak samo możnaby powiedzieć o onych paniach i pannicach drobnoczynno fielantropijnych, które ubogim ludziom grosa z kiesieni nie dadzą, a jak przyńdzie kwestya wielganocna to po kościołach błazeństwa frajcuskie z kawalirami wyprawują i prostym ludziom w pobożności prześkodę czynią. A znowuj kieby to odemnie w zależności było to tramwaje całkiem wyśmigałbym z miasta, a na ich miejsce dryndy żydowskie zaprowadził, bo kiej mają się włóczyć, jak żółwie, to wołałbym żydkom większą folgę dać niechby batami z przejemnym trzaskiem śmigali jako dawniej bywało.

Z mody.

W Wiedniu odbyło się w tych dniach posiedzenie "Związku dla modnych kapeluszy męskich", by wybrać na sezon wiosenny następnego roku stosowny "modny" fason. Jednogłośną aprobatę uzyskał jedwabny kapelusz cylindrowy z półpłaskiem rondem wysokości na 15 i pół cm., wytwornie wykonany. Moda kapeluszy pilśniowych stanęła w tym roku pod znakiem.... aeronautki; wszystkie wybrane kapelusze otrzymały nazwiska mężów — którzy odznaczyli się w dziedzinie żeglugi powietrznej. I tak "Etrich-Wels", jest to kapelusz czarny, sztywny z wąskiem rondem. "Farman" jest nieco niższym, również twardym kapeluszem z nieco niższą główką i szerszym rondem. "Zeppelin" oliwkowo-zielony, sztywny kapelusz z półszerokim rondem: "Wright" tabaczkowo - brunatny, sztywny, półwysoki kapelusz pilśniowy. Wszystkie te kapelusze mają 18 mm. szerokie opaski.

Z męskich kapeluszy będą używane na wiosnę 1909 r.: "Kress" jasno-rezedowej barwy, niski z nieco podniesionem rondem, "Hinterstoisser" — nazwany tak od nazwiska kapitana aeronautyki wojskowej austryackiej, a nie od znanego hakatysty, — podobnej barwy, u góry zwężony z przepaską 30 mm. szeroką i z fontaziem w tyle, "Silberer", "Andree" i "Raks" zielone.

Wykopaliska w Palestynie.

Od r. 1890 prowadzi "Towarzystwo palestyńskie" wykopaliska w południowej części Paletsyny. Rezultaty dotychczasowej pracy są niezwykle interesujące. Między innymi stwierdzono że Izraelici w dawnych czasach jedli mięso wieprzowe. Znaleziono wiele posągów bożków, którym Izraelici w czasie biblijnym hołdowali, jak Baala i Astraty. Wykopaliska usuwają dotychczasowe przekonanie wśród uczonych, jakoby kultura Palestyny rozwijała się obrębnie od kultury okolicznych ludów. Wykopane tablice z inskrypcyami wskazują na silne wpływy egipskie i babilońskie. Na tablicach znajdują się napisy w języku babilońskim, albowiem język ten był używanym na Wschodzie, powszechnie w stosunkach międzynarodowych, jak dzisiaj język francuski.

Z przedmiotów wykopanych interesują badaczów starej kultury Wschodu zwłaszcza przedmioty sztuki i dzieła przemysłu artystycznego. Oprócz posągów bożyszczy pogańskich, najliczniej znachodzą się w ruinach dawnych miast biblijnych tablice z malowidłami, przedstawiającemi mityczne mury Jerycha, zakłady kąpielowe na wzór grecki, wnętrze mieszkań, groby itd. Niektóre z wykopanych przedmiotów sięgają nawet epoki żelaznej, jak młyny ręczne, czyli żarna, prasy winogronowe i oliwne ofiarne, szkielety ofiarowanych bogom dzieci, z późniejszego zaś okresu siedmioramienne świeczniki, przybory ofiarne itp. Ogółem wykopaliska stwierdzają w zupełności relacyę ksiąg Starego Zakonu o prastarem życiu w Palestynie, kwitnącem tam przed dwudziestu kilku wiekami całą rozmaitością i bogactwem bujnej młodości.

Pensye dygnitarzy rosyjskich.

"Słowo", petersburskie przytacza informacye o wysokości pensyi najwyższych urzędników w państwie, zaczerpnięte z preliminarzy budżetowych, wniesionych do Dumy.

Z ministrów największą pensyę otrzymuje P. Stołypin, mianowicie 26 tysięcy rubli; z tego 18 tysięcy rubli otrzymuje jako minister spraw wewnętrznych, a 8 tysięcy rubli na reprezentacye — jako prezes rady ministrów.

Minister oświaty, Szwarc, otrzymuje 22 tysiące rubli. Wszyscy pozostali ministrowie oraz kierownik zarządu rolnictwa dostają po 18 tysięcy rubli. Warto zaznaczyć, że poprzednicy p. Szwarca otrzymywali znacznie mniejszą od niego pensyę.

Wiceministrowie otrzymują przeważnie po 10 do 13 tysięcy. Po 15 tysięcy dostają tylko wiceministrowie spraw wewnętrznych: Krzyżanowskij i Makarow.

Oberprokurator synodu prawosławnego dostaje 26,740 rubli; główny zarządca kancelaryi cesarskiej do przyjmowania prośb 22,000 rubli.

Wielu administratorów "prowincyonalnych" posiada pensye większe niż ministrowie.

Największą pensyę otrzymuje namiestnik Kaukazu, hr. Woroncow-Daszkow 60,000 rubli. Z pośród generał-gubernatorów najwięcej dostaje warszawski, generał Skałłon, mianowicie 38,000 rubli, moskiewski generał Herszelman ma 36,000 rubli, finladzki generał Bekman i nadmurski generał Unterberg, mają po 30,000 rubli, kijowski, oraz nadbałtycki baron Meller-Zakomelski po 24,000 rubli, irkucki generał Seliwanow 22 tysiące rubli, wreszcie gen.-gubernator stepowy generał Szmidt 18 tysięcy rubli.

Pomocnik generał-gubernatora finlandzkiego generał Zein dostaje 15,000 rubli, a pomocnik namiestnika Kaukazu, radca tajny Michewicz 12,000 rubli.

Obłąkanie królowej.

"Corriere di Genova" donosi, że królowa Marya-Pia — babka króla portugalskiego, Manuela, ciotka Wiktora Emmanuela III dostała pomięszania zmysłów. Nieszczęśliwa królowa-wdowa już dawno popadła była w silny rozstrój nerwowy. Stało się to po pamiętnej, krwawej tragedyi lizbońskiej z 1 lutego z. r., której ofiarą byli jej syn i wnuk — król Don Carlos I i następca tronu portugalskiego 21-letni książę Luiz-Filip. W owym dniu krytycznym Marya-Pia rzuciła się w niemym uścisku na zbroczone krwią zwłoki syna i wnuka, poczem skamieniała z bólu i zapadła w czarną melancholię. Zamknęła się w swych komnatach, żyła w zupełnem odosobnieniu i spędzała noce bezsenne. Z biegiem czasu melancholia przeszła w szaleństwo. Obłąkana królowa woła bezustannie, że jej ręce i suknie są zalane krwią najdroższych jej sercu istot. Stan zdrowia matki Carlosa budzi obecnie poważne obawy: zgon jej jest niedalekim. Królowa Marya-Pia, siostra zamordowanego króla Humberta I i małżonka króla Portugalii, Ludwika, zmarłego w roku 1889 urodziła się w Turynie 17 października 1847 r., wyszła za mąż 1 października 1862 r. W ciągu całego życia była gorliwą katoliczką. Jako monarchini szanowała nieprzedawnione prawa Stolicy św. i po wyjściu za mąż nigdy nie była w Rzymie; wiedziała bowiem, że mimo świętych węzłów, jakie ją łączyły z dynastyą sabaudzką, nie godziło się jej gościć w Kwirynale, który był do niedawna rezydencyą papieża, a dziś więźnia watykańskiego.

Ostatnia wola chirurga.

Wielki amfiteatr madryckiego wydziału lekarskiego był przed kilku dniami widownią tragicznej sekcyi. Na stole sekcyjnym leżały na urzędowej todze uczonego hiszpańskiego zwłoki znanego profesora chirurgii, senatora i byłego ministra Aleksandra Sanmartina. Profesor wyraził to żądanie w testamencie, pragnął bowiem jeszcze raz, nawet po śmierci, oddać usługę wiedzy, której poświęcał się przez całe życie. Dookoła zwłok zgromadzili się słuchacze medycyny, koledzy zaś zmarłego uczonego przedsięwzięli autopsyę z taką ostrożnością, jak gdyby chodziło o żywego człowieka, objaśniając wzruszonym głosem proces patologiczny. Wielu z obecnych miało łzy w oczach, w sali panowało uroczyste milczenie. Następnie zaniesiono zwłoki na cmentarz w uroczystym pochodzie, w którym wziął udział cały uniwersytet. Prasa bez różnicy stronnictw poświęciła zmarłemu gorące, serdeczne wspomnienia.

SKŁAD ZAŁOŻONY W 1851 R.

HENRY SCHOELLKOPF,

GROSERNIK,

HURTOWNY I DROBIAZGOWY

232—234 E. RANDOLPH ST

Pomiędzy Franklin i Market ul.

CHICAGO.

Sprzedaje po najtańszych cenach:

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Permasański.
Fromage de Brie i ser Rekforski.
Ser z rośliny, Nieuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holenderskie sztokfisze, anchovies
Nowe holenderskie śledzie, rosyjski kawior
Prawdziwe francuskie sardynki i szampiniony
Francuski groch, najlepsza oliwa.
Niemieckie szparagi, krajana fasola.
Niemieckie jagły, soczewica, kasza pszenna.
Najlepszy jęczmień perłowy, kasza jęczmienna
Kasza tatarczana, kasza owsiana.
Mąka tatarczana, mąka ryżowa.
Świeże orzechy, migdały, papryka.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, prunele.
Francuskie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepsza Vanilia czekolada z Cocoa.
Prawdziwa rosyjska herbata, extrakt mięsny
Prawdziwa kawa Java, Mocca, i Rio.
Prawdziwa tabaka do zażywania Loebek's
Niemieckie kołowrotki i grzempie.
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki)
Świeże siemię warzywowe, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopniane rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.

HENRY SCHOELLKOPF.

Dopiero co wyszedł!

Severy Kalendarz Medyczny na rok 1909-ty już jest gotowy. Zawiera on 64 stronice informacyi praktycznych, dla ludzi wszelkich stanów. Powinien znajdować się w każdym domu. Weź jeden egzemplarz bezpłatnie od twego aptekarza lub kupca. Jeżeli nie mają, to napisz do W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

ZŁOTA KSIĘGA KOBIECA.

Kobieta lekarką domową, czyli lekarski podręcznik dla kobiet.

Taki tytuł nosi wyborny podręcznik lekarski dla wszystkich stanów, a w szczególności dla kobiet naszych. Podręcznik ten jest jednym z najlepszych dzieł lekarskich, napisanych z gruntowną znajomością rzeczy, przy uwzględnieniu najnowszych wyników nauki i długoletniego doświadczenia pierwszorzędnych sił fachowych.

Celem niniejszego dzieła jest podanie kobietom mnóstwa praktycznych rad, prawideł życia i przestróg, służących do utrzymania i przywrócenia cielesnego i duchowego zdrowia — na ich tak często cierniową drogę żywota.

W szczególności ma ten podręcznik na celu pielęgnowanie zdrowia lecznictwa w rodzinie, ze szczególnem uwzględnieniem chorób kobiecych i dziecięcych, położnictwa i pielęgnowania dzieci.

Ułożyła ten podręcznik jedna z najwybitniejszych lekarek, pani Anna Fischer-Dueckelmann, która na uniwersytecie w Dreznie otrzymała stopień doktora medycyny.

Na język polski przetłómaczyła tę książkę za specyalnem zezwoleniem autorki pani Teresa Jaroszewska, z współudziałem Dr. A. Czarnowskiego.

Dzieło to, obejmujące 856 stron dużego formatu, ozdobione jest 460 ilustracyami oryginalnemi, 35 tablicami i dodatkami kolorowymi. Z ilustracyi tych czytelnik doskonale wyrozumieć może najzawilsze naukowe wyjaśnienia.

Dzieło to uderza praktycznością układu i ma na celu stanowić w każdej rodzinie przewodnik w wypadku choroby a także o ile idzie o rozumne pielęgnowanie zdrowia, wreszcie we wszystkiem co dotyczy urodzin dziecka i stanu matki.

Każda matka znajduje w niem drogocenne informacye co do zdrowia dla siebie, i dla dzieci swych, ono pouczy matki o symptomach chorób przeróżnych i poda środki na ich uleczenie, ono jest najlepszym doradcą lekarskim dla panien dorastających, dla żon i dla matek.

Dlatego "Złota Księga Kobieca" niechaj zdobywa sobie jak najszersze koła, szerząc światło i ulepszenia zdrowotne wszędzie, gdzie panowały dotąd uprzedzanie, złe obyczaje i nieświadomość. Znaleść się ona powinna w każdym domu.

Cena $5.00, zprzesyłką $5.50.

W. DYNIEWICZ,

532 Noble st., Chicago, Ill.

WINO

jest najlepszym napojem, gorzkie zioła najlepszem lekarstwem na żołądek.

TRINERA
AMERYKAŃSKI
ELIXIR
GORŻKIEGO
WINA - -

jest kombinacyą wina z ziołami i dlatego stanowi najlepsze lekarstwo familijne na żołądek i nerwy, które wzbogaca i wyrabia krew. Do nabycia w aptekach

JOSEPH TRINER,

799 S. Ashland av., Chicago, Ill.

CZYTAJ

Ja pokarze ci droge do Szczęścia. Każdy co będzie miał moje instrukcyje i sekrety. Ja pokazałem tysiącom ludzi i pokarze tobie jak możesz miec sczęście. Przyśli swoj adres i 2c marki a otrzymasz pełne instrukcyje i sekrety za któremi podziękujesz.

ELSDON NOVELTY CO.
3515 W. 51-ST ST. CHICAGO, ILL.

NOWA KSIĄŻKA

do nabycia w Pierwszej Księgarnii Polskiej w Ameryce.

CHATA WUJA TOMASZA.

Powieść z życia Murzynów w Stanach Zjednoczonych.

Napisała Boecker-Stowe.

Książka powyższa ma 572 stronic wielkiego rozmiaru, ilustrowana z wieloma obrazkami, w mocnej oprawie. Cena $2.00.

Uczcie się po angielsku!

Możemy was nauczyć przez pocztę w krótkim czasie po angielsku mówić, czytać i pisać. Chcemy was przekonać i poślemy wam jedną próbę dla doświadczenia. Piszcie dziś i adresujcie:

"SZKOŁA POLSKO-ANGIELSKA"
712 W. 18th St., Pilsen Station,
CHICAGO, ILL.

KTO JEDZIE DO KRAJU?
KTO KOGOS Z KRAJU Sprowadza?

KTO WYSYŁA PIENIĄDZE DO KRAJU?
Kto szuka porady w czemś?

TEN NIECH ZARAZ TYLKO DO NAS PISZE! NASZA FIRMA "IZYDOR HERC, BANKIER POLSKI I NOTARYUSZ, 2 CARLISLE ST. NEW YORK" jest wszędzie znana każdemu i istnieje już od przeszło 15 lat. — PISZCIE DO NAS, gdy macie jechać do kraju. Mamy dla Was zawsze do wyboru najlepsze szyfy i staramy się o wygody dla Was aż do odejścia okrętu. — PISZCIE DO NAS, gdy chcecie kogoś sprowadzić z kraju! UDAJCIE SIE DO NAS, gdy macie wysyłać pieniądze do kraju! Radzimy to! PISZCIE DO NAS, gdy macie kłopoty wojskowe |o ćwiczenia, kontrole lub asenterunki| — DOPOMOŻEMY WAM we wszelkich sprawach sądowych spadkowych i w ogóle procesowych. SZUKAJCIE PORADY, pocieszenie i pomocy TYLKO U NAS! — PAMIETAJCIE NASZ ADRES a ten jest: **IZYDOR HERC, BANKIER I NOTARYUSZ, 2 CARLISLE ST., NEW YORK, dept., D.**

Główny skład tytoniu Cygar i Papierosów.

IMPORTUJEMY TYTOŃ ROSYJSKI I TURECKI:

Turecki tytoń funt po $1.35, $1.50, $1.75., $2.35, $3.50, $4.50.
Tytoń rosyjski funt po 45c., 50c., 60c., i $1.00
Tytoń do fajki "Cigars clipping" funt po 30c.
Tabaka do zażywania funt po 28c., 30c., 35.c, 40c
Papierosy z tureckiego tytoniu sto po 40c, 45c., 70c., 85c., i 90.
Gilzy do papierosów setka po 4c., 5c., 7c. i 10c
Bibułki za tuzin paczek 18c., 20c., 22½c., i 30c.
Cygarniczki gruszkowe, jabłonkowe i orzechowe po 5c., 8c., i 10c.
Fajki różne od 5c. do $5.00.
Cygary za pudełko z 50 sztukami po 65c. 75c., 85c., $1.00, $1.25, $1.50, $1.75, $2.00
Tabakierki i tytonierki od 5c., do $2.00

J. JACOBSON, 470 N. Ashland ave., near Emily st., CHICAGO, Ill.

Dr. C. B. HAM.

Od wielu lat pierwszy specyalista w chorobach zastarzałych u mężczyzn, kobiet i dzieci. Można mu zaufać, ponieważ nigdy nie zawodzi swych pacyentów. Ma powodzenie, ponieważ leczy ogromną większość wypadków.

Dr. Ham wierzy w uczciwe traktowanie i uczciwe metody. Nie robi fałszywych lub zwodniczych orzeczeń lub oszukańczych propozycyj chorym i cierpiącym, lecz leczy ich, licząc możliwie najniższe wynagrodzenie za dobre usługi. Leczy wszystkie, dające się wyleczyć słabości w możliwie najkrótszym czasie. Dowodem tego są tysiące ludzi, których wyleczył, a z pośród których wielu nie mogli wyleczyć inni lekarze lub szpitale.

Bez względu na to, jak dawno jesteś chorym, lub jakakolwiek jest twoja choroba, pisz z ufnością do Dra Hama, opisz swą chorobę, a otrzymasz bezzwłocznie odpowiedź, która ci wyjaśni wszystko, co wiedzieć powinieneś, a nadto dostaniesz **BEZPŁATNĄ PORADĘ**. Pisać można w jakimkolwiek języku.

Pisząc po bezpłatną poradę, załącz markę za 2 centy na odpowiedź. Adres:

Dr. C. B. Ham Co.,

1201 Adams st., TOLEDO, OHIO.

Dział Gospodarczy.

Hodowla kalafiorów.

Kalafiory wymagają ziemi o starej sile nawozowej, a do tego pulchnej, próchnicowo gliniastej, głęboko uprawionej. Położenie gruntu pod kalafiory powinno być niskie, wilgotne.

Rozróżniamy hodowlę jesienną, zimową i letnią.

Hodowla zimowa odbywa się jedynie w inspektach. W tym celu zasiewamy nasienie w styczniu w inspekt ciepły, 20 stopni G., następnie pakujemy zeszłą rozsadę do innej skrzyni, w odstępach 30 do 35 cm., gdzie przy odpowiedniej pielęgnacyi uzyskuje się róże w miesiącu kwietniu.

W uprawie letniej nie sztucznej zasiewa się nasienie w końcu kwietnia, albo na początku maja, w miejscu wystawionem na słońce, na grzędzie dobrze znawożonym i przyklepia się łopatą. Siać nie gęsto, ale tak, iżby każda roślinka miała krótką łodyżkę lecz grubą, gdyż takie tylko wydadzą później piękne, gęste róże. Gdy rozsada wschodzi trzeba ją często zraszać dla odpędzenia pcheł. Z początkiem czerwca bywa już zwykle rozsada zdatna do rozsadzania, wtedy to wybiera się ją ostrożnie z korzonkami, pozostawiając w rozsadniku co 50 cm., roślinki nietknięte. Te wydadzą róże o 3 tygodnie wcześniej od przesadzanych. Roślinki wyjęte rozsadza się w półmetrowych odstawach na grzędach poprzednio już przygotowanych. Te będą owocować od końca sierpnia do późnej jesieni. Ktoby chciał mieć kalafiory z gruntu do wcześniejszego użytku ten musi wyhodować rozsadę w inspekcie i z końcem kwietnia wysadzić ją na grzędy.

Kalafiory w gruncie wymagają plewienia, spulchniania ziemi, a więc odkopywania, a że lubią wilgoć, więc trzeba je w czasie posusznym lać obficie, co wieczora, wodą wystałą, a od czasu do czasu rozwodnioną gnojówką. Ukazującym się różom dla utrzymania ich białości nadłamujemy najbliższe liście ku środkowi, tak, aby róże były niemi przed słońcem nakryte.

Jeśli niektóre rośliny nie kwitną do jesieni, to wyjmuje się je z gruntu z korzeniami i zasadza w piwnicy, gdzie przy starannej pielęgnacyi, można przez zimę aż do stycznia wciąż mieć ładne, bielutkie róże. Gdyby w gruncie róż było na tyle, a nadeszły mrozy, to trzeba kalafiory wybrać z ziemi z korzeniami i zawiesić u powały w chłodnej piwnicy.

Uprawa pieczarek.

Pieczarki, zwane z francuska szampionami, rosną u nas wszędzie tam, gdzie gnije nawóz koński, a więc: na pastwiskach, przychaciach, kupach kompostowych itp. Poznać je łatwo po białym mięsistym kapeluszu, pod którego spodem widać cieniutkie błonki, rozchodzące się promienisto od trzona ku obwodowi. Błonki te są z początku blado różowe, później ciemnieją.

Ponieważ grzyb ten jest bardzo smaczny, przeto za granicą w pobliżu miast, hodują go na wielką skalę. U nas hodowla pieczarek jest tak dalece nieznaną, że w handlach nie spotyka się ich, chyba w słojach, i to sprowadzane z Francyi lub Niemiec.

Pieczarki można hodować w sadach, ogrodach, stajniach, piwnicach, wozowniach i innych próżnych budynkach, a można je hodować, tak dobrze w lecie, jak i w zimie. Rozumie się, że w zimie trzeba dla nich przeznaczyć takie budynki, w których ciepłota nie opada poniżej 10 stopni G. Taką ciepłotę można mieć w zimie tylko w piwnicach i stajniach, tak końskich, jak i bydlęcych.

Kto ma już odpowiednie miejsca, a chce pieczarki hodować, ten musi się w pierwszym rzędzie postarać o nawóz koński. Najlepszym będzie ten nawóz, który pochodzi od koni, żywionych przeważnie owsem. Ma on być dobrze nasiąknięty uryną i na tyle przefermentowany, czyli przegniły, by ściskany lepnął się do ręki, a przecież by nie był za zimny.

Z takiego nawozu, w miejscu upatrzonem, sporządza się grzędę najlepiej w kształcie prysmy, chociaż można je robić także kopcowate, półkuliste, a nawet płaskie, mogą się one także opierać jedną stroną o ścianę albo stać całkiem wolno.

Takie kształty nadają się grzędom pieczarkowym w piwnicach lub na otwartym miejscu n. p. w sadzie lub ogrodzie, gdy jednak miejsca jest za mało np. w stajni, to robi się odpowiednie półki. Półki przybija się jedną nad drugą i w ten sposób wykorzystuje się scianę do hodowli pieczarek.

Pieczarki można także hodować w starych bezużytecznych cebrzykach, baliach itp.

Przy formowaniu grzęd trzeba nawóz układać warstwami i tak silnie ubijać, by powietrza jak najmniej w nim pozostało. Grzędy robi się zwyczajnie na 50 cm. grube. W skrzynkach lub na półkach wystarczy, gdy warstwa nawozu wyniesie 25 do 30 cm. Po kilku dniach, gdy się nawóz w grzędach do tego stopnia zagrzeje, że wykazuje 20 do 25 stopni Cel., trzeba się zabrać do zaszczepienia zarodów pieczarkowych. Pieczarki rozmnaża się z grzybni t. j. białych nitek, podobnych zupełnie do pleśni. Można ją zbierać wraz z ziemią w tych miejscach, gdzie pieczarki w dzikim stanie rosną albo nabywać w handlach. Te biorą je z zakładów hodujących pieczarki. W takich zakładach nawóz poprzerastały nitkami grzyba prasują na nie wielkie cegiełki i po wysuszeniu, jako zarody pieczarkowe, odstępują handlarzom nasion.

Otóż taką cegiełkę łamie się na kawałki wielkości gęsiego jaja i zagrzebuje je w nawozie w odstępach 20 do 25 cm. odległych. Zarody trzeba wsadzić w nawóz na 10 cm. głęboko, przykryć nawozem i dobrze ugnieść. Skoro po2-ch lub 3-ch tygodniach cała grzęda okryje się białemi niteczkami niby pleśnią, to będzie to dowodem, że zarody się przyjęły.

Wtedy trzeba całą grzędę posypać ziemią na 1 cm. grubo. Po upływie dalszych dwóch tygodni poczną się na powierzchni grzędy ukazywać małe białawe kuleczki. Są to młode pieczarki, które za kilka dni osiągają naturalną wielkość i są zdolne do spożycia. Najsmaczniejsze są pieczarki młode, zebrane w tym czasie, gdy jeszcze kapelusz nie odstaje od trzona, później im są starsze tem są gorsze w smaku.

Kto chce mieć zbiory obfite, musi grzędę pieczarkową utrzymywać w odpowiednim stopniu wilgoci, a co da się osiągnąć przez częste zraszanie letnawą wodą miękką lubdeszczówką, którym dodawać można po odrobinie saletry. Grzędy takie trzeba także ocieniać, bo pieczarki podobnie jak i wszelkie inne grzyby nie znoszą promieni słonecznych.

Hodowla uszlachetnionych królików.

Bardzo mało jest u nas rozpowszechnioną hodowla królików, mimo tego, że królik właśnie jest- zwierzątkiem dostępnem niemal każdemu mieszkańcowi wsi i miasteczek, tak bowiem mało wymaga miejsca i starania koło siebie; co do kosztów żywienia, to już i wspominać nie warto, tak są nieznacznymi.

Mięso królika jest smaczne, bardzo pożywne, to też dziwić się nie należy, że tak jeszcze mało królików hodujemy na własny użytek;mięso królika dla kogoś, kto starannie zbiera skórki jest prawie za darmo, bo cena skórki pokrywa niemal zupełnie koszt wyżywienia tego pożytecznego zwierzątka.

Królików jest mnóstwo ras: najmniej nadającym się do chowu jest królik zwykły, pospolity, gdyż kopie nory głębokie, czem niejedną szkodę przynieść może, a dostarcza mało mięsa i nieszczególnego smaku; najbardziej odpowiednim do hodowli okazał się u nas królik belgijski, kłapouchy, który wyrasta do znacznych rozmiarów, dochodzi do piętnastu i więcej funtów, ma mięso smaczne i nie kopie nor, a co się tyczy jedzenia, jest tak samo mało wybrednym, jak i królik pospolity, przytemskórka jego jest bardziej cenioną, służy bowiem do wyrobu futerek i filcu.

Króliki belgijskie wychować można na nie wielkiej, ogrodzonej siatką przestrzeni, lub co lepiej w specyalnych klatkach, ustawionych w jakim kącie budynku gospodarskiego, np. wozowni, szopie, stodole, w stajni końskiej lub bydlęcej, w obórce, słowem nie ma się kłopotu z wyborem miejsca odpowiedniego. Klatki powinny mieć rozmiary następujące: długość półtora łokcia, szerokość łokieć i wysokość trzy ćwierci łokcia, przytem wieko dobrze, gdy jest zrobione na zawiasach. W scianie frontowej wycina się otwór na siedem cali, służący za wejście, oprócz tego dla przewiewu robi się świdrem po bokach dziury. Na podściel daje się słomę, mech, siano. Szereg gniazd ustawia się obok lub jedno za drugiem, pozostawiając przed wyjściami z gniazd nieco wolnego miejsca dla spaceru królików. Samce należy trzymać oddzielnie tak, by tylko dopuszczać je do gniazda samiczek wtedy, kiedy zachodzi tego potrzeba i to tylko na kilka godzin. Zwykle hodowcy utrzymują jednego samca dla dziesięć samic,a wpuszczają go do gniazda samicy na dziesiąty dzień po okoceniu się.

Po porodzie maciorek, potrzeba zajrzeć do gniazda i jeżeli jest więcej nad 8 do 10 sztuk młodych, to należy je przenieść do innej samiczki, która ma mniej liczne potomstwo. Do gniazd należy zaglądnąć i ztego względu, żeby nieżywe króliki usunąć. Po pięciu tygodniach młode odbiera się matce, przeznaczając część do dalszego chowu, inne zaś gdy dojdą do odpowiedniego wzrostu, po dwu lub trzech miesiącach tuczy się już na rzeź. Tucznikom należy dawać owsa, jęczmienia, ziemniaków, tak, by w ciągu dwóch tygodni doszły do poważnej wagi.

Zwykłym pokarmem królików latem są: zioła, liście kapuściane, mlecz, trawa, łopian, wierzbina, koniczyna, odpadki kuchenne itp., słowem z żywieniem niema kłopotu, w zimie daje się słomę, siano, koniczynę, okopowe; pamiętać jednak należy, by karmiącym samicom dawać nieco posilniejszą paszę, n. p. trochę owsa. Zauważyć muszę, że chociaż króliki jedzą wszelką zieliniznę, jednak wystrzegać się należy szaleju, jaskółczego ziela, liści śliwek i innych drzew pestkowych, gdyż tem się otruć mogą.

Pożywienie daje się trzy razy dziennie; również pamiętać należy o wodzie do picia, którą w glinianych naczyniach należy dość często zmieniać. Wogóle króliczarnia powinna być czysto utrzymywana i ma posiadać dobrą wentylacyę; z tego też względu gniazda w lecie najlepiej jest utrzymywać na świeżem powietrzu, w miejscu zasłoniętem od skwaru i zabezpieczonem od deszczu.

Skórki są najcenniejsze ze sztuk zabitych od października do marca, są bowiem wtedy zdatne na futerka. Żeby módz nazbierać większą ilość skórek należy zaraz po zdjęciu rozpiąć je na desce, wysuszyć i zlewać następnie wewnętrzną stronę ciepłym roztworem z funta soli kuchennej i funta ałunu w kwarcie wody; zlewanie popowtórzyć, poczem po parorazowym zlaniu i wysuszeniu skórki przechowują się doskonale przez czas dłuższy w suchem i przewiewnem miejscu.

Praktyczne rady.

Biały filcowy kapelusz można wyczyścić wcierając weń magnezyę, następnie zostawić w nakrytem pudle przez tydzień; po upływie tygodnia wyjąć i wytrzepać dobrze — będzie jak nowy.

Plamy na meblach wywabić można wycierając też silnie kawałkiem wełnianej materyi umaczanej w kamforowym oleju—to nie tylko wywabi plamy ale odświeży cały mebel.

Gotując ryby należy zawsze garnek nakryć pokrywką — ryby będą miękkie i smaczniejsze.

Miód należy trzymać w miejscu ciemnem — inaczej zamieni się w cukier bardzo prędko.

Szczypta boraxu wrzucona i wmieszana w kwartę świeżego mleka zachowa toż od skwaszenia, jeżeli ktoś nie znosi smaku mleka przegotowanego.

Cytryny, które stwardniały przez długie leżenie należy włożyć na kilka minut do wrzącej wody — a zmiękną.

Skrzyp drzwi da się usunąć nacierając zawiasy mydłem.

Gwoździe w kąpielni i kuchni, na których się wiesza wilgotne szmaty lub ręczniki powinny być pomalowane, co sprawia, że nie rdzewieją, a tem samem nie plamią tego, co się na nich wiesza.

Gotując krochmal, dodać doń łyżeczkę cukru. Bielizna będzie wyglądać lepiej i zachowa sztywność wiele dłużej niż zwykle.

Aby rozpuścić żelatynę — potłuc ją w drobne kawałki i namoczyć w zimnej wodzie przez dwie lub trzy godziny, następnie podtrzymać naczynie, w którem się znajduje nad gotującą się wodą, aż się rozpuści zupełnie.

Plamy z wełnianej materyi można w następujący sposób usunąć: natrzeć mieszaniną glyceryny i żółtka, pozostawić tak przez godzinę lub więcej, następnie wyprać lekko w mydlinach, zrobionych z gotowanego mydła.

Plamy na ścianach spowodowane oparciem się osób głową o ścianę można usunąć, położywszy na dane miejsce kawałek bibuły i przeciągnąć kilka razy gorącem żelazkiem do prasowania.

Zwiędłą sałatę odświeżyć można w następujący sposób: wypłukać dobrze w zimnej wodzie, ułożyć na talerzu i nakryć miską glinianą przez noc — na drugi dzień sałata będzie tak świeża jak ta świeżo zerwana w ogrodzie.

Plamy na czarnem suknie wywabić można mocną czarną kawą, do której dodać należy kilka kropli amoniaku, do czego używa się gąbki, następnie wytrzeć silnie wełnianą szmatą i wyszczotkować dobrze.

Zlewy |sink| czyści się parafiną, następnie zmywa się gorącą wodą, do której dodać należy trochę sody pralnej. Wszelkie plamy znikną.

Kozłowe rękawiczki czyści się jak następuje: wciągnąć na rękę i szorować lekko szczoteczką i ciepłą z mydłem rozpuszczoną wodą; następnie zdjąć i wypłukać dobrze kilka razy. W ostatnią wodę wlać nie pełną łyżkę stołową oliwy — t. j. łyżkę na miskę wody — i wysuszyć w ciemnem miejscu.

Tysiące już uszczęśliwionych!

Wysyłam każdemu darmo bardzo ciekawą książeczkę, która powinna się znajdować w każdym domu, z niej każdy się dowie jak ozbyć krosty, piegi, liszaje, boleści żołądka, reumatyzm, jak powstrzymać włosy od wypadania — a nabyć ładne bujne włosy, i wiele ciekawych rzeczy. Przyszlijcie swój adres i 2c. znaczek na odpowiedź. Piszcie zaraz tak: Panie Karas, proszę mi przysłać książeczkę, "Poradnik Zdrowia". Adresuj: W. A. Karas, 231 Woltz Ave., Buffalo, N. Y. |Jan. 29.|09|

Introligatornia W. Dyniewicza,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Przyjmujemy wszelkie książki do oprawy po przystępnej cenie. Kto chce mieć oprawioną jaką książkę, niechaj nam ją przyśle i napisze jaka ma być oprawa, skórkowa czy płócienna, a odwrotną pocztą otrzyma odpowiedź, ile oprawa będzie kosztowała wraz z przesyłką.

5 75/100 O 17 Kamieniach Zegarek kolejowy.

Patentowany regulator, nakręcany trzonkiem, ro miar męzki lub damski. 18 karatowy czystem złotem napełniany koperta pięknie grawerowana. Trzyma czas doskonale i jest specyalnie używany przez SŁUŻBĘ KOLEJOWĄ POTRZEBUJĄCĄ DOBREGO ZEGARKA. GWARANTOWANY NA 25 LAT. SPECYALNA OFERTA: Poszl my ten zegarek pod jakimkolwiek adresem C. O. D. $ 5.75 i koszta przesyłki, z prawem uprzedniego zezaminowania. W razie nie znalezienia go zadawalniającym NIE PŁAĆ ANI CENTA! PAMIĘTAJŻE będziesz musiał za taki sam zegarek zapłacić $ 35.00 w innem miejscu. Bardzo piękny 14 k. ZŁOTEM KRYTY ŁAŃCUCH I BRELOK DARMO z każdym zegarkiem. EXCELSIOR WATCH CO. 506 Atheneum Bldg., CHICAGO.

DARMO!

Kto chce otrzymać najnowszy katalog książek do nabożeństwa, powieściowych artykułów religijnych i wielu innych rzeczy, niech nam przyśle swój dokładny adres, a my mu wyszlemy natychmiast nasz katalog zupełnie darmo.
F. JEDRZEJEWSKI,
1070 Broadway, Buffalo, N. Y.

DOBRE RADY.

Jeżeli chcesz wiedzieć
Jak być pięknym
Jak mieć
ŁADNE, BUJNE
WŁOSY,
to przyślij swoje nazwisko, dokładny adres, a my ci poślemy darmo ładną książeczkę pod nazwą "Dobre rady", z której możesz się dowiedzieć dużo pożytecznych rzeczy. Książeczka ta powinna być w każdym domu.
The Rutkowski Co.
273 Potomac Ave., Buffalo, N. Y.

DOSWIADCZONA I UMIEJĘTNA
AKUSZERKA

z długoletnią praktyką, poleca swe usługi Szan. Rodaczkom, gwarantując zadowolenie. Udziela także skutecznie rad pod kierownictwem doktora w różnych dolegliwościach i cierpieniach kobiecych, jak przy niepłodności, bolesnej lub braku regularności, upławach, zwracaniu, puchnięciu nóg i innych przypadłościach niewieścich i przypadłościach dyskretnych. Ma urządzone pokoje do odbycia słabości. Przyjmujemy także akuszerki do nauki.
Ścisła dyskrecya zapewniona.
Marya A. Statkiewicz,
626 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.
Tel. wmieszkaniu: Monroe 1308.

ROZWESEL SWÓJ DOM PRZEZ ZAKUPNO JEDNEJ Z NASZYCH DOMOWYCH SKRZYNEK MUZYCZNYCH.

6 $ ONLY — Home Music Box — MAKES HOME HAPPY

Jest to najcudowniejszy lecz i najtańszy instrument muzyczny sprzedawany. Daje więcej przyjemności, aniżeli $100 organy i można na nim zawsze grać jakąkolwiek melodyę. Nie potrzeba wykształcenia muzycznego, bo na instrumencie tym nawet dziecko grać może. Wszyscy którzy ten instrument sobie zakupili są zdumieni i zadowoleni, ponieważ przeszedł ich oczekiwania, gdyż gra przeszło 100 kawałków jak to wskazuje lista z każdą skrzynką muzyczną posyłana. Można jej używać w domu przy śpiewie dzieci w towarzystwach i w czasie różnych zgromadzeń towarzyskich. Opłaci się wam w jednej nocy skoro użytą do przygrywania do tańca. Gra głośno, wystarczy na każdą zwyczajną halę. Hymny, marsze, walce, pólki-mazurki, kadryle, jak również najnowsze śpiewy popularne oddaje ten instrument z taką dokładnością jak tylko najlepsi muzykańci mogą. Dla dzieci stanowi wielką uciechę.

Wałek, jak widać na rycinie, ma stalowe sztyficiki które grają podczas gdy się walec obraca. Powtórzywszy śpiew lub taniec bez zatrzymywania. Ten prawdziwie zadziwiający instrument kosztuje tylko $6.00. Tysiącami się sprzedaje. Sprzedajemy piękne harmoniki po najniższych cenach. Ale jeżeli poszlecie dzisiaj $2.00 jako zaliczkę, my poszlemy wam Domową Skrzynkę Muzyczną zaraz, a przy odbiorze tejże zapłacicie resztę tj. $4.00. Agenci dobrze zarabiają. Adresujcie: Standard Manufacturing Co., 76 Park Place. P. O. B 1179 New York City. Dpt. 45 (G18)

HARMONIKA

której obrazek przedstawiony, jest jedna z najlepszych za tę cenę. Jeżeli kto ma zamiar sobie sprowadzić jedną, to niech nam przyśle $5.50 a wyślemy mu przez expres i do tego damy mu piękny podarunek. Pieniądze można przysłać w regestrowanym liście lub też przez Money Order na poniższy adres.

Spółka nasza będąc najstarszą polską firmą wysyłkową, bo już istnieje od lat 15, daje gwarancyę że towar jest rzetelny.

Oprócz Harmonii mamy na składzie Zegarki męzkie i damskie, Łańcuszki, Broszki, Branzoletki, Skrzypce, Basy, Klarnety, Koncertyny, Brzytwy, Rewolwery, Nożyki, Książki do nabożeństwa, Stereoskopy i widoki, Mówiące maszynki i t. d. Kto jeszcze niema naszego katalogu niech nam przyśle 5c. markę, a wyślemy mu odwrotną pocztą. Adresujcie:

Harmonia 11 cali wysoka 6 cali szeroka 10 klawiszy, 8 stopsy, 8 rzędy piszczałek cena $5.50.

NALEPINSKI MDSE. CO. 359 W. Chicago Ave. CHICAGO, ILL.

Dla czego cierpisz w milczeniu?

Badź młodym, starym lub w średnim wieku,
My możemy cię wyleczyć.

Naszą specyalnością jest leczenie chorób Prywatnych, Nerwowych i Chronicznych przez przeszło 25 lat. Powodzenie w leczeniu tych słabości, osiągnęliśmy przez uważne studyowanie całe nasze życie. Wszystkie wypadki które przyjmujemy wyleczymy stale, a ceny nasze są nader przystępne.

MŁODZIEŃCY, którzy cierpią wskutek nadużyć z młodych lat, zostaną wyleczeni w krótkim czasie, i przywrócimy im stałe zdrowie.

MĘŻCZYŹNI w wieku przeszło lat 40, którzy uważają że im ubywa płciowych sił, przywrócimy im siłę i wyleczymy stale.

ZATRUCIE KRWI, Varicocele, choroby, Nerek i Pęcherza, Reumatyzm, Newralgię, choroby Żoładka i Wątroby, Hemoroidy, Zwiększenie gruczołow i wszystkie choroby Skórne, wyleczymy rychło i trwale.

Pamiętaj! Piszemy wszystkim naszym pacyentom w polskim języku, a wszystkie korespondencye są trzymane w sekrecie.

Przepisujemy lekarstwa dla wszystkich naszych pacyentów, i wysełamy do wszystkich części świata,

Pisz do nas po książkę. Wysełamy ją pocztą darmo.

Ta książka zawiera wiele illustracyi i jest składem wiedzy tak dla młodych jak dla starych, którzy cierpią na osłabienie. Ona objaśnia jak można z powodzeniem wyleczyć sie w domu. Wypełnij poniższe, wytnij i przyślij do nas.

DR. JOSEPH LISTER & CO.,
P 75 22 Fifth Avenue, Chicago, Ill.

Panowie: Ja cierpię na ....
(Wymień swoje cierpienie.)

Proszę mi przysłać zupełnie darmo Waszą książkę, która wskazuje, jak można wyleczyć się skutecznie u siebie w domu.

Nazwisko ....

Adres P. O. .... State ....

PIĘCIO LETNIE DRZEWKA OWOCOWE

wychodowane na ciężkiej glebie, które wszędzie się przyjmują,rosną i owoce wydają, są na ten sezon 1908 — 1909do sprzedawania i wysyłania koleją w dalsze okolice z mej 30-akrowej szkółki przy Diversey, Belmont i North 60 aves., Chicago, Ill.

1500 sztuk Gruszy, 1 do 1½ cala grube, a 7 do 9 stóp wysokie po .... $1.00.

4000 sztuk Jabłoni ½ do ¾ cala grube a 4 do 6 stóp wysokie po .... 75 ct.

800 sztuk Śliwów,(Damasyny i Ringlody) ¾ do 1 cala grube a 6 do 8 stóp wysokie po .... $1.00.

600 sztuk Wiśni ½ do ¾ cala grube a 4 do 6 stóp wysokie po .... 75 ct.

Agrest holenderski (duży owoc) 4-letni po $1.00.

Porzeczki, (świętojanki) 5-letnie po .... $1.00.

Róże holenderskie 4-letnie (duży, czerwony kwiat), trwałe przez zimę po .... $1.00.

Wino 4-letnie rozmaite gatunki po .... $1.00.

Kto kupi z powyższych najmniej za 10 dolarów, temu przesyłka będzie opłacona.

Wszelkie inne drzewa i krzewy w wartości od 2 do 60 dolarów sztuka wywozi się swemi wozami w mieście Chicago i okolicy i sadzi się z gwarancyą, że rość będą a te są: Brzosty, Klony, Lipy, Katalpy, Morwy,Orzechy, (Wallnut), Topole i Wierzby;Grusze Jabłonie, Śliwy i Wiśnie, i rozmaite krzewy od jednego dolara do 35 dolarów za kierz.

Adresować do mego ofisu:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble str., CHICAGO, ILL.

NOWE KSIĄZKI Z EUROPY.

W tych dniach otrzymaliśmy znaczny zapas książek, wydanych przez Tow. "Uniwerstytetu Ludowego" w Galicyi. Książki te są w broszurowej oprawie, a treść ich jest bardzo pouczająca i przystępna.

Opowiadanie Bartosza o Polsce, spisała M. Wysłouchowa. Cena ... ...5c.
Losy Jacka Kozika, opowieść z pod Moskala przez Wacława Zmudzkiego. Cena 10c.
Pod Wiedniem, opowieść na tle historycznym przez Eustachego Smiłowskiego. Cena 20c.
Wojciech Bartosz Głowacki, rolnik bohater, nakreslił Eustachy Smiałowski Z obrazkami. Cena 10c.
Z pod chłopskiej strzechy, zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, Ferdynarda Kurasia. Cena 25c.

W. DYNIEWICZ.
532 Noble st. Chicago, Ill.

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLE HOUSE, 531 Noble st., Chicago Ill. (x)

Goldzier, Rodgers & Froelich,
ATTORNEYS AND COUNSELORS AT LAW.
POKÓJ 820
Chamber of Commerce Building
RÓG LA SALLE I WASHINGTON ULICY
CHICAGO, ILL.
TAKE ELEVATOR TEL. MAIN 3..

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.

Ciąg dalszy.

— Dobry miód! — odpowiedział pachołek, podnosząc szklankę pod światło. .....

— A bodaj cię usiekli! będziesz-że ty gadał? — huknął Zagłoba.

— A jegomość to się zaraz gniewa!! Juści będę gadał, kiedy waszmościowie chcecie, bo waszmościom rozkazywać, a mnie słuchać, od tegom sługa. Ale już widzę, że od początku muszę dokumentnie wszystko opowiadać....

— Mów od początku!

— Waszmościowie pamiętają, jako to przyszła wiadomość o wzięciu Baru, co to nam się zdawało, że już po pannie? Tak ja wróciłem wtedy do Rzędzian, do rodzicieli i do dziadusia, co to już ma dziewięćdziesiąt lat... dobrze mówię..... nie! dziewięćdziesiąt i jeden.

— Niech ma i dziewięćset!.. burknął Zagłoba.

— A niech mu Pan Bóg da jak najwięcej! Dziękuję jegomości za dobre słowo — odrzekł Rzędzian. — Tak wtedy wróciłem do domu, żeby rodzicielom odwieźć, com przy pomocy Bożej zebrał między zbójami, bo to już waszmościowie wiecie, że mnie zeszłego roku ogarnęli kozacy w Czechryniu, że mnie za swego mieli, żem Bohuna rannego pilnował i do wielkiej konfidencyi z nim przyszedł, a przytem skupowałem trochę od tych złodziejów, to srebra, to klejnoty...

— Wiemy, wiemy! — rzekł Wołodyjowski.

— Otóż przyjechałem do rodzicielów, którzy radzi mnie widzieli i oczom nie chcieli wierzyć, gdym im wszystko, com zebrał, pokazał. Musiałem dziadusiowi przysiądz, żem uczciwą drogą do tego przyszedł. Dopieroż się ucieszyli, bo trzebaż waszmościom wiedzieć, że oni mają tam proces z Jaworskimi o gruszę, co na miedzy stoi i w połowie nad Jaworskiem gruntami, a w połowie nad naszymi ma gałęzie. Owóż jak Jaworscy trzęsą, to i nasze gruszki opadają, a dużo idzie na miedzę. Oni tedy powiadają, że te, co na miedzy leżą, to ich, a my....

— Chłopie, nie przywodź-że mnie do gniewu! — rzekł Zagłoba — i nie mów tego, co do rzeczy nie należy!.... .

— Naprzód, z przeproszeniem jegomości, nie jestem ja żaden chłop, jeno szlachcic, choć ubogi, ale herbowy, co jegomości pan porucznik Wołodyjowski i pan Podbipięta, jako znajomi pana Skrzetuskiego, powiedzą, a powtóre ten proces trwa już pięćdziesiąt lat..... .

Zagłoba zacisnął zęby i dał sobie słowo, że się już więcej nie odezwie.

—Dobrze rybeńko! — rzekł słodko pan Longinus — ale ty nam powiadaj o Bohunie, nie o gruszkach.

— O Bohunie? — rzekł Rzędzian — niechże będzie i o Bohunie. Owóż Bohun myśli, mój jegomość, że nie ma wierniejszego sługi i przyjaciela nade mnie, chociaż mnie w Czechryniu rozszczepił, bom go też co prawda pilnował, opatrywał, kiedy go to jeszcze kniazie Kurcewicze poszczerbili. Obelgałem go wtedy, że już nie chcę służby pańskiej i wolę z kozakami trzymać, bo więcej zysku między nimi, a on uwierzył. Jak nie miał wierzyć, kiedym go do zdrowia przyprowadził!? Więc też okrutnie mnie polubił i co prawda hojnie wynagrodził, nie wiedząc o tem, żem ja sobie poprzysiągł zemścić się na nim za ową krzywdę czechryńską, i że jeżelim go nie zażgał, to jeno dlatego, że nieprzystoi szlachcicow i w łożu leżącego nieprzyjaciela nożem, jako świnię, pod pachę żgać.

— Dobrze, dobrze! —rzekł Wołodyjowski. — To także wiemy, ale jakimżeś sposobem go teraz znalazł?

— Aa to, widzi jegomość, było tak: Gdyśmy już Jaworskich przycisnęli, z torbami oni pójdą, nie może inaczej być! to ja sobie myślę: "No! czas i mnie będzie Bohuna poszukać i za moją krzywdę mu zapłacić." Spuściłem się rodzicielom z sekretu i dziadusiowi, a on, jako to fantazya u niego dobra, mówi: "Kiedyś poprzysiągł, to idź, bo inaczej będziesz kiep." Więc ja poszedłem, bom sobie i to jeszcze myślał, że jak Bohuna znajdę to się o pannie, jeśli żywa, może czegoś dowiem, a potem jak go ustrzelę i do mego pana z nowiną pojadę, to też nie będzie bez nagrody!

— Pewnie, że nie będzie! i my cię też wynagrodzimy — rzekł Wołodyjowski.

— A u mnie masz już, brateńku, konika z rzędem — dodał Longinus.

— Dziękuję pokornie waszmościom panom — rzekł uradowany pachołek, — bo słuszna to jest rzecz za dobrą wieść musztuluk, a ja też nie przepiję, co od kogo dostanę...

— Dyabli mnie biorą! — mruknął Zagłoba.

— Wyjechałeś więc z domu... — poddał Wołodyjowski.

— Wyjechałem więc z domu — mówił dalej Rzędzian — i myślę znowu: dokąd jechać? chyba do Zbaraża, bo tam i do Bohuna niedaleko, i prędzej się o mojego pana dopytam. Jadę tedy mój jegomość, jadę na Białą i Włodawę, i we Włodawie — koniska już miałem srodze zmęczone — zatrzymuję się na popas. A tam był jarmark, we wszystkich zajazdach pełno szlachty: ja do mieszczan, i tam szlachta! Dopieroż jeden Żyd mi powiada: "Miałem izbę, ale ją ranny szlachcic zajął." — "To, mówię, dobrze się zdarzyło, bo ja opatrunek znam, a wasz cyrulik, jako to w czasie jarmarku, pewnie nie może sobie dać rady z robotą." Gadał jeszcze Żyd, że ten szlachcic sam się opatruje i nie chce nikogo widzieć, a potem poszedł spytać. Ale widać tamtemu było gorzej, bo kazał puścić. Wchodzę ja — i patrzę kto leży w betach — Bohun! Przeżegnałem się: W imię Oja i Syna i Ducha Świętego! ażem się przeląkł, a on mnie poznał odrazu, ucieszył się okrutnie, — że mnie ma za przyjaciela, — i powiada: "Bóg mi cię zesłał! teraz już umrę." A ja mówię: "Co jegomość tu robisz?" — on zaś palec na gębę położył i dopiero później opowiadał mi swe przygody, jako go Chmielnicki do króla jegomości, a naonczas jeszcze królewicza, z pod Zamościa wysłał, i jako pan porucznik Wołodyjowski w Lipkowie go usiekł.

— Wdzięcznie mnie wspomniał? — spytał mały rycerz.

— Nie mogę, mój jegomość, inaczej powiedzieć, jeno że dość wdzięcznie. Myślałem, powiada, że to jakiś wyskrobek, że to, powiada, pokurcz, a to, powiada, junak pierwszej wody, który mnie bez mała na wpół przeciął. Tylko oto, jak o jegomości panu Zagłobie wspomni, to jeszcze gorzej, niż pierwej, zgrzyta, że jegomość go do walki podjudził...

— Niech mu tam kat świeci! Już ja się jego nie boję! — odparł Zagłoba.

— Przyszliśmy tedy do dawnej konfidencyi — mówił dalej Rzędzian — ba! jeszcze do większej, i on mnie wszystko powiadał, jako śmierci był blizki, jako go do dworu w Lipkowie wzięli, mając go za szlachcica, a on też podał za pana Hulewicza z Podola, jak go później wyleczyli, z wielką ludzkością traktując, za co im wdzięczność do śmierci poprzysiągł.

— A cóż we Włodawie robił?

— Ku Wołyniu się przebierał, ale mu się w Parczewie rany otworzyły, bo się z nim wóz wywrócił, więc zostać, chociaż i w strachu wielkim, gdyż łatwo go mogli rozsiekać. Sam mnie to mówił. Byłem, powiada, wysłany z listami, ale teraz świadectwa żadnego nie mam, jeno piernacz, i gdyby się zwiedzieli, ktom jest, toby mnie nietylko szlachta rozsiekła, ale pierwszy komendantby mnie powiesił, nikogo o pozwolenie pytając. Pamiętam, że jak mi to rzekł, tak ja do niego mówię: "Dobrze to wiedzieć, że pierwszy komendantby jegomości powiesił." A on pyta: "Jak to?" — "Tak, rzekę, że trzeba być ostrożnie i nikomu nie nie mówić, w czem się też jegomości przysłużę." Dopieroż jął mi dziękować i o wdzięczności zapewniać, jako że mnie nagroda nie minie. "Teraz, mówi, pieniędzy nie mam, ale co mam z klejnotów, to ci dam, a później cię złotem obsypię, tylko mi jedną przysługę jeszcze oddaj."

— Ach! to już przyjdzie do kniaziówny! — rzekł Wołodyjowski.

— Tak jest, mój jegomość, muszę już wszystko dokumentnie opowiedzieć. Jak mi tedy rzekł, że teraz pieniędzy niema, takem do reszty serce dla niego stracił, i myślę sobie: "Poczekaj, oddam ja ci przysługę!" A on mówi: "Chorym jest, nie mam siły do podróży, a droga daleka i niebezpieczna mnie czeka. Jeżeli się, powiada, na Wołyń dostanę, a stąd blizko, to już będę między swoimi, ale tam nad Dniestr, nie mogę jechać, bo sił nie staje i trzeba, powiada, przez wraży kraj przejeżdżać, koło zamków i wojsk. Jedź ty za mnie". Więc ja pytam: "A dokąd?" On na to: "Aż pod Raszków, bo ona tam ukryta u siostry Dońca, Horpyny czarownicy." Pytam: "Kniaziowna?" — Tak jest! rzecze. Tamem ją ukrył, gdzie ludzkie oko nie dojrzy, ale jej tam dobrze i jako księżna Wiśniowiecka na złotogłowiach sypia."

— Mów-no prędzej na Boga! — krzyknął Zagłoba.

— Co nagle, to po dyable — odpowiedział Rzędzian. — Jakem to tedy, mój jegomość, usłyszał, takiem się ucieszył, alem tego po sobie nie pokazał i mówię: "A pewnoż ona tam jest? bo to już musi być dawno, jakeś waćpan ją tam odwiózł?" On począł się zaklinać, że Horpyna, jego suka wierna, będzie ją i dziesięć lat trzymała, aż do jego powrotu, i że kniaziówna tam jest, jako Bóg na niebie, bo tam ani Lachy, ani Tatary, ani kozaki nie przyjdą, a Horpyna rozkazu nie złamie.

Kiedy tak opowiadał Rzędzian, pan Zagłoba trząsł się jak w febrze, mały rycerz kiwał radośnie głową. Podbipięta oczy do nieba wznosił.

— Że ona tam jest, to już pewno — mówił dalej pachołek, — bo najlepszy dowód, że on mnie do niej wysłał. Ale ja ociągałem się zrazu, żeby to niezego po sobie nie pokazać, i mówię: 'A ja co ja tam?" On zaś: "Po to, że ja tam nie mogę jechać. Jeśli, powiada, żyw się z Włodawy na Wołyń przedostanę, to się każę do Kijowa nieść, bo tam już wszędzie nasi kozacy górą, a ty, powiada, jedź i Horpynie daj rozkaz, by ją do Kijowa, do monasteru Świętej Przeczystej odwiozła."

— A co! więc nie do Dobrego Mikoły! — wybuchnął Zagłoba. — Zaraz mówiłem, że Jarlicz śledziennik, albo że zełgał.

— Do Świętej Przeczystej! — mówił dalej Rzędzian. — "Pierścień, powiada, ci dam, i piernacz, i nóż, a już Horpyna będzie wiedziała, co to znaczy, bo taka umowa stoi, i Bóg cię, powiada, tembardziej zesłał, że ona cię zna, wie, żeś mój druch najlepszy. Jedźcie razem, kozaków się nie bójcie, jeno na Tatarów baczcie, jeśliby gdzie byli, i omijajcie, bo ci piernacza nie uszanują. Pieniądze, dukaty tam są, powiada, zakopane na miejscu w jarze, od wypadku to je wyjmij. Po drodze mówcie jeno "Bohunowa jedzie!" — a niczego wam nie zabraknie. Zresztą, powiada, czarownica da sobie radę, tylko ty jedź ode mnie, bo kogoż ja nieszczęsny poślę, komu zawierzę tu w obcym kraju, między wrogami?" Tak on to mnie, moi jegomościowie, prosił, że prawie śluzy wylewał, w końcu kazał mi bestya przysięgać, że pojadę, a ja też przysięgłem, jeno w duchu dodałem: "Z moim panem!" On tedy uradował się i zaraz dał mi piernacz, i pierścień, i nóż, i co miał klejnotów, a ja wziąłem, bom myślał: Lepiej niech będzie u mnie, niż u zbója." Na pożegnanie powiedział mi jeszcze, który to jest jar nad Waładynką, jak jechać i jak się obrócić, tak dokumentnie, że z zawiązanemi oczymabym trafił, co sami waszmościowie zobaczycie, gdyż tak myślę, że razem pojedziemy.

— Zaraz jutro — rzekł Wołodyjowski.

— Co to jutro! dziś jeszcze świtaniem każem konie kulbaczyć.

Radość chwyciła za serca, i słychać było to okrzyki wdzięczności ku niebu, to zacieranie rąk radosne, to nowe pytania rzucane Rzędzianowi, na które pachołek ze zwykłą sobie flegmą odpowiadał.

— Niech cię kule biją! — wykrzyknął Zagłoba — jakiego w tobie pan Skrzetuski ma sługę!

— Albo co? — pytał Rzędzian.

— Bo cię chyba ozłoci.

— Ja też tak myślę, że nie będzie to bez nagrody, chociaż mojemu panu z wierności służę.

— A cóżeś z Bohunem uczynił? — pytał Wołodyjowski.

— Toźto, mój jegomość, było dla mnie umartwienie, że znowu on leżał chory, i nie wypadało mi go żgać, bo to i mój panby zganił. Taki już los! Cóżem więc miał robić? Oto, gdy mnie już wszystko powiedział, co miał powiedzieć, i dał, co miał dać, tak ja po rozum do głowy. Poco, mówię sobie, taki złodziej ma po świecie chodzić, który i pannę więzi, i mnie w Czechryniu poszczerbił. Niech go lepiej nie będzie i niech mu kat świeci! Bo i to sobie myślałem, że nuż wyzdrowieje i za nami z kozakami ruszy? Więcem, niewiele myśląc do pana komendanta Rogowskiego, który we Włodawie z chorągwią stoi, i doniosłem że to jest Bohun, najgorszy z rebelizantów. Już go tam musieli do tej pory powiesić.

To rzekłszy, Rzędzian roześmiał się dość głupowato i spojrzał po obecnych, jakby czekając, aby mu zawtórowali, ale jakże się zdziwił, gdy odpowiedziano mu milczeniem. Dopiero po niejakim czasie, pierwszy Zagłoba mruknął: "Mniejsza z tem!" ale natomiast Wołodyjowski siedział cicho, a pan Longinus jął emokać językiem, kręcić głową i wreszcie rzekł:

— Toś niepięknie postąpił, brateńku, co się zowie niepięknie.

— Jak to? mój jegomość — pytał zdumiony Rzędzian. — Miałem go lepiej pchnąć?

— I tak byłoby nieładnie, i tak nieładnie,ale nie wiem co lepiej: czy być zbójem, czy Judaszem?

— Co też jegomość mówi? Zali Judasz jakowego rebelizanta wydawał? A to przecie i króla jegomości i całej Rzeczypospolitej jest nieprzyjaciel!

— Prawda to, ale ono zawsze niepięknie. A mówisz, ów jegomość się nazywał, co?

— Pan Rogowski. Mówili, że mu na imię Jakób.

— To ten sam! — mruknął Litwin. — Pana Łaszcza krewny i pana Skrzetuskiego nieprzyjaciel.

Ale nie słyszano tej uwagi, bo pan Zagłoba głos zabrał:

— Mości panowie — rzekł. — Tu niema co zwłóczyć! Bóg sprawił przez tego pachołka i tak pokierował, że w lepszych niż dotąd kondycyach będziemy jej szukali. Bogu niech będzie chwała! Jutro musimy ruszyć. Książę wyjechał, ale już i bez jego permisyi, puścimy się w drogę, bo czasu niema! Pójdzie pan Wołodyjowski, ja z nim i Rzędzian, a waćpan, panie Podbipięto, lepiej zostaniesz, bo wzrost twój i prostoduszność wydaćby nas mogły.

— Nie, bracie, ja też pojadę! — rzekł Litwin.

— Dla jej bezpieczeństwa musisz to uczynić i zostać. Waćpana kto raz widział, ten nigdy w życiu nie zapomni. Mamy piernacz, to prawda, ale waćpanuby i z piernaczem nie uwierzyli. Dusiseś Pułjana na oczach wszystkiego Krzywonosowego hultajstwa, a gdyby taka tyczka była między nimi, toćby ją znali. Nie może to być, żebyś waćpan z nami jechał. Tam trzech głów nie znajdziesz, a twoja jedna nie wiele pomoże. Masz zgubić imprezę, to lepiej siedź.

— Żal! — rzekł Litwin. .....

— Żal, nie żal, a musisz się zostać. Jak pojedziemy gniazda z drzew wybierać, to i waćpana weźmiemy, ale teraz nie.

— Słuchać hadko!

— Dajże waćpan pyska, bo mi w sercu wesoło, ale zostań. Tylko jeszcze jedno, mości panowie. Rzecz to największej wagi, sekret, żeby się między żołnierstwem nie rozniosło, a od nich do chłopstwa nie przeszło. Nikomu ani słowa.

— Ba! a księciu?

— Księcia niema.

— A panu Skrzetuskiemu, jeśli wróci?

— Jemu właśnie ani słowa, bo zarazby się wyrywał za nami; będzie miał dość czasu na radość, a broń Boże nowego zawodu, toby rozum stracił. Parol kawalerski, mości panowie, że ani słowa!

— Parol! — rzekł Podbipięta.

— Parol! parol!

— A teraz Bogu dziękujmy!

To rzekłszy, Zagłoba ukląkł pierwszy, a za nim inni i modlili się długo i żarliwie.

ROZDZIAŁ XXII.

Książę przed kilku dniami wyjechał rzeczywiście do Zamościa w celu czynienia nowych zaciągów, i nierychło spodziewano się jego powrotu, więc Wołodyjowski, Zagłoba i Rzędzian ruszyli na wyprawę bez niczyjej wiedzy i w najgłębszej tajemnicy, do której z ludzi pozostałych w Zbarażu, jeden tylko pan Longinus był przypuszczony, ale i on, słowem związany, milczał jak zaklęty.

Wierszuł i nni oficerowie, wiedząc o śmierci kniaziówny, nie przypuszczali, by odjazd małego rycerza z Zagłobą był w jakimkolwiek związku z narzeczoną nieszczęsnego Skrzetuskiego, i sądzili, że do niego raczej wyruszyli dwaj przyjaciele, tembardziej, że był między nimi i Rzędzian, o którym wiedziano,że Skrzetuskiemu służy. Oni zaś pojechali wprost do Chlebanówki i tam czynili przygotowania do pochodu.

Zagłoba zakupił przedewszystkiem, za pieniądze pożyczone od Longina, pięć roslych koni podolskich, zdolnych do dalekich pochodów, których chętnie używała jazda polska i starszyzna kozacka; koń taki mógł dzień cały gnać za bachmatem tatarskim, a szybkością biegu przewyższał nawet tureckie, od których był wytrzymalszy na wszelkie zmiany pogody, na noce chłodne dżdże. Takich to pięć biegunów nabył pan Zagłoba; prócz tego, dla siebie i towarzyszów, również jak i dla kniaziówny, nabył dostatnie świty kozackie; Rzędzian zajął się jukami, a gdy wszystko było przewidziane i gotowe, ruszyli w drogę, Bogu i świętemu Mikołajowi, patronowi panien, w opiekę przedsięwzięcie oddając.

Tak przebranych łatwo można było poczytać za jakichś atamanów kozackich, i zdarzało się często, że ich zaczepiali żołnierze z załóg polskich i straży rozrzuconych hen aż ku Kamieńcowi, ale tym łatwo legitymował się pan Zagłoba. Jechali czas dłuższy krajem bezpiecznym, bo zajętym przez chorągwie regimentarzaLanckorońskiego, który zbliżał się zwolna ku Barowi, aby na zbierające się tam kupy kozackie mieć oko. Wiedziano już powszechnie, że z układów nic nie będzie, więc wojna wisiała nad krajem, lubo główne siły nie ruszały jeszcze. Armisticyum perejasławskie skończyło się do Zielonych Świątek; wojna podjazdowa nie ustawała naprawdę nigdy, a teraz wzmogła się i z obu stron czekano tylko hasła. Tymczasem wiosna rozradowała się nad stepem. Stratowana kopytami końskiemi ziemia pokryła się bisiorem traw i kwiecia wyrosłego z ciał poległych rycerzy. Nad pobojowiskiem tkwiły w błękicie skowronki; na wysokościach ciągnęło z krzykiem ptactwo rozmaite; wody rozlane marszczyły się w łuskę błyszczącą, pod ciepłym powiewem wiatru, a wieczorem żaby pławiące się w ugrzanej fali, do późna w noc wiodły radosne rozhowory.

Zdawało się, że sama natura pragnie rany zabliźnić, bóle ukoić mogiły ukryć pod kwiatami. Jasno było na niebie i ziemi, świeżo, powietrzno, wesoło, a step cały jak malowany, błyszczał na kształt złotogłowia, mienił się jak tęcza, albo jak pas polski, na którym zręczna robotnica wszystkie barwy wybornie ożeni. Stepy grały od ptactwa i wiatr chodził po nich szeroki, który suszy wody i śniadość daje twarzom ludzkim.

Wtedy to raduje się każde serce i otuchą napełnia się niezmierną, więc też i nasi rycerze takiej właśnie otuchy byli pełni. Pan Wołodyjowski śpiewał ustawicznie, a pan Zagłoba przeciągał się na koniu, nadstawiał z lubością pleców na słońce, i raz, gdy go dobrze zagrzało, rzekł do małego rycerza:

— Błogo mi jest, bo prawdę rzekłszy, po miodzie i węgrzynie, niemasz jak słońce na stare kości.

— Dla wszystkich ono jest dobre — odpowiedział pan Wołodyjowski — gdyż zważ waćpan, jak nawet animalia lubią się wygrzewać na słońcu.

— Szczęście to jest, że w takiej porze jedziemy po kniaziównę — mówił dalej Zagłoba — gdyż w zimie, przy mrozach, trudnoby z dziewczyną uciekać.

— Niech ją tylko w ręce dostaniemy, a szelma jestem, jeżeli nam ją kto odbierze.

— Powiem ci, panie Michale — rzekł na to Zagłoba — że jedną mam tylko obawę, a to, żeby w razie wojny, Tatarstwo się wtamtych stronach nie ruszyło i nas nie ogarnęło, bo z kozakami damy sobie radę. Chłopstwu wcale się nie będziemy legitymowali, bo zauważyłeś, że nas za starszych mają, a przeciwko starszyźnie piernacz szanują i Bohunowe imię tarczą nam będzie.

— Znam ja się z Tatary, bo nam w państwie łubniańskim życie na ustawicznym procederze z nimi schodziło, a już ja i Wierszuł, to nigdy nie mieliśmy odpoczynku — odpowiedział pan Michał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na dwóch zagrodach.

POWIASTKA.

Wieś Kukułka leży w pięknem, choć nieco smętnem, jak to zwykle bywa na Podlasiu, położeniu. Mieszka w niej wyłącznie drobna szlachta, zagonową zwana. Kościółek drewniany na wzgórzu, otoczony szumiącemi lipami, nade drogą krzyż omszony, szereg domków pobielonych z firaneczkami i doniczkami kwiatowemi w oknach, studnie z długiemi żurawiami, ogródki poza podwórkami i stóżki siana tu i ówdzie przy zagrodach sterczące — oto, co można było widzieć w tej wiosce podlaskiej. Struga błyszcząca płynie wśród łączek zielonych, zaś lasek sosnowy poza szeregiem wierzb złotych bardzo przyjemny wśród lata, daje chłodek, a tak pachnie żywicą, aż miło.

W chwili, gdy zaczynamy nasze opowiadanie, na wzgórzach niewielkich poza wioską sterczą tu i ówdzie stosy smolnych drewek i stoją rzędem beczółki pomazane smołą.

Nagle z lewej strony, od krzyża, zbliżają się do folwarku, na którym mieszkał dawny żołnierz, pan Wnorowski, pastuszki w gromadce, z biczami w ręku, z dziarskim chłopakiem na czele, którego zowią Antosiem. Tuż za nimi ciągnie drużyna dziewcząt z sierpami w ręku, którym przoduje hoża dziewka, Zosia.

Wesoła ta drużyna chłopców i dziewcząt idąc wyśpiewuje pieśń sobótkową, poczynającą się od słów:

"Z pola, z lasu idziemy,
sobótkę palić będziemy!
Hej, sobótka, sobóteczka,
— wiwat!

W tem zachodzi im drogę starzec z wąsem siwym, z laską w ręku, o szczudle, w rogatywce i czamarze, na której błyszczy mu u piersi krzyż starodawny. Zetknąwszy się na drodze z drużyną, rzekł:

— Jak się macie, chłopcy i dziewczęta! Witam was wszystkich razem.

Gdy chłopcy uchylili czapek i kapeluszy, a dziewczęta skłoniły mu się też z uszanowaniem, rzekł Antoś:

— Zebrałem oto z całej Kukawki chłopców, panie Wnorowski, jak chciałeś, ojcze kochany! Idziemy zapalić sobótkowe stosy.

— Postąpiłeś jak należy, dobry Antosiu — rzecze Wnorowski.

— I my też — odezwała się Zosia — zebrałyśmy się z całej wioski.

Wnorowski, który długo służył w wojsku, choć nie miał żadnej styczności ze szlachtą Kukawki, jednak gotów był zawsze świadczyć im dobrze i prosił, żeby go swym nazywali ojcem. A że go wszyscy lubili i szanowali, przeto ta nazwa utarła się z czasem. Był on wdowcem i mieszkał tylko z siostrą, także uczciwą kobietą, tak przemówił do pozdrawiającej go drużyny:

— Dobrze, bardzo dobrze! Ty, Zosiu, widzę przodujesz, mospanie, zawsze... tak w robocie, jak i w zabawie. Otóż niedługo słońce zapadnie za lasy, bądźcież gotowi do zapalenia tych tam oto sobótkowych stosów i beczek smołowych. Ja zaraz, mospanie, podążę za wami przypatrzeć się, jak wy będziecie wesoło hasali około ogni. Godzi się nie zapominać o tym naszym starodawnym zwyczaju; przecież to przodkowie nasi co rok w tym dniu oto najwyższego wzniesienia się słonka okadzali dymem ze zdrowych ziół i drew żywicznych okolicę, aby oczyścić powietrze, a ztąd i ludzi i dobytek uchronić od zarazy co dawniej dość często nawiedzała kraj.

— Piękny to obyczaj! Nie zapomnimy go nigdy!—odezwało się wiele głosów z drużyny.

— Teraz zwyczaj sobótkowy — mówił dalej stary — został tylko zabawą uroczystą po wsiach w przeddzień św. Jana, ale zabawą naszą serdeczną, przy której, mospanie, poznają się z sobą łatwiej sąsiedzi z sąsiadami, kawalerowie z pannami, — dodał żartobliwie. — Tak, moje dzieci! szanujmy naszych ojców zwyczaje.

— Szanujemy — odpowiedział Antoś, — to też zaraz idziemy na wzgórza palić smolne beczki i żywiczne drwa.

— A też łopian i bylicę przecie! — dorzuciła Zosia.

— A więc, mospanie! — zawołał Wnorowski, pokręciwszy wąsa i podniósłszy laskę do góry, tedy marsz na pole!

Gdy się drużyna młodych zabierała do wyruszenia dalej, ukazała się na drodze gromada gospodarzy i niewiast; zatrzymali się młodzi, a niewiasty zaśpiewały chórem zwykłą pieśń sobótkową:

"O, Janie, Janie, Janie zielony!
Padają liście na wszystkie strony,
a ty młody parobczaku, szukaj se żony."

Na to odśpiewali chłopcy:

"A kajże jej mam u kata szukać?
A pójdę ja do Andrzeja w okienko pukać:
puk, puk w okieneczko,
wyjdź-że, Franiu, kochaneczko,
sama jedyna!"

Ta Frania Andrzejowa, dodamy nawiasem, była to najpiękniejsza dziewczyna we wsi Kukawce, ba... w całej nawet okolicy.

Dziewczęta zaśpiewały teraz wesoło i niby drwiąco:

"Jest tam u Ciwunia
nadobna Kasiunia;
ma zapaskę we dwie pole,.
robota ją w ręce kole.
Zielony Janie!
Ma wianeczek z kapusty,
pójdzie za mąż w mięsopusty.
Zielony Janie! hu-ha!"

Chłopcy im na to:

"Oj, sobótka, sobóteczka!
Pójdźże do mnie dziewuszeczka,...
a czyś godna czy nie godna,
nie uciekajże od ognia,
nie uciekajże od środka,
nie spali się twoja cnotka.
Ha-ha-ha-ha!
Sobótka,sobóteczka, wiwat!"

Dziewczęta nie zostały chłopcom dłużne, bo im zaraz odśpiewały:

"A cóż my z niej zyskały,
kiedyśmy kawalerów nie miały?"

Chłopcy im odpowiedzieli śpiewem:

sobótkę palić będziemy,
"A my też kawalery idziemy,
abyśmy panny ztąd wybrali,
tegośmy sobie żądali.
Sobótka,sobóteczka, wiwat!"

— Dalej na wzgórza! — wykrzyknął Antoś. — Niech żyje nasz ojciec Wnorowski!

— Niech żyje, wiwat! — zawtórowało kilkadziesiąt głosów w gromadce.

Pan Wnorowski, podniósłszy znów laskę do góry, jakby na komendę zawołał:

— Zatem, wiara! na lewo zwrot, formuj się w dwójki i marsz mospanie!

— Niech żyje ojciec Wnorowski, niech żyje! — wołała drużyna: wychodząc najprzód niewiasty i gospodarze, a potem dziewczęta i chłopaki w podskokach we wzgórza.

Patrząc za nimi stary wojak rzekł do siebie:

— Poczciwi ludzie! Serca złote, twarze otwarte, dusza u nich jak na dłoni... Szkoda tylko, że tacy ciemni!... A wszakże to ciemnota w przepaść prowadzi... Ha! w Bogu nadzieja, może kiedyś będzie inaczej.... No, trzeba im pomódz do urządzenia tej uroczystości, a potem uczęstować ich piwem i miodem.

Po tych słowach pociągnął dalej, ku swemu folwarkowi.

Za chwilę z przeciwnej strony na drodze pokazał się chłopak wiejski, ubrany w kapotę szamerowaną, ciemno-zieloną, w butach z długiemi cholewami, w kapeluszu słomianym. Miał laskę grubą w ręku i kobiałkę łubową przewieszoną przez plecy. Idąc wolno, nagle przystanął. Nieopodal, poza wierzbami, ozwał się śpiew dziewczęcy. Ów chłopak był to Stanisław, czyli, jak tam mówiono, Staś, syn Jacentego Ciepiela-Kukawskiego zdawna osiadłego szlachcica z Kukawki. Dziewczyną zaś, co teraz śpiewała, była Frania, owa gładka córka Andrzeja Popiela-Górowskiego, sąsiada Andrzejowego. Obaj szlachta mieli tuż przy sobie swoje zagrody z ojców, praojców, i bardzo przyjaźnie ze sobą żyli, zawsze w świętej zgodzie.

Frania bardzo wdzięcznie wyśpiewywała znaną na Podlasiu piękną piosenkę:

"Pójdę ja zrzynać trawkę zieloną,
zaśpiewam sobie pieśń ulubioną,
com śpiewała Stasieńkowi,
memu wielce kochankowi".
Da-da-na!

— Śliczności dziewczyna! — rzekł Staś do siebie nasłuchując — jak ona nawet przy robocie nie zapomina o mnie. Muszę jej też odpowiedzieć. — I zaczął na tę samą nutę:

"Pójdę pszeniczkę wiązać w snopki,
i poukładam żyto w półkopki
a jak mi się kwiat nawinie,
to go zerwę, dam dziewczynie.
Hejże-ha!"

Frania śpiewała dalej:

"Pójdę pod wieczór w gąszcze olszyny,
gdzie czerwienią się słodkie maliny;
nazbieram ich choćby miarę,
dam Stasiowi na ofiarę.
Da-da-na!"

Staś odwdzięczył się jej znowu tą zwrotką:

"Konie na trawę puszczę w dąbrowie,
w dunajku rybek Frani nałowię;
a choć wpadnę nagłębinę,
umiem pływać, to wypłynę.
Hejże-ha!"

— Dalibóg! — dodał — dla tej Frani tobym sobie i krwi z serdecznego palca utoczył.. Tatulo posłał mię do Sokołowa z indyczką w podarunku dla pana sekretarza; indyczkę oddałem, a dla Frani kupiłem oto w mieście podarek. Po tych słowach wyjął z zanadrza niebieską, jedwabną chustkę na szyję.

Nagle dało się słyszeć opodal groźne ryczenie rozgniewanego znać buhaja, a zarazem i przeraźliwy okrzyk Frani:

— O! la Boga, la Boga! A hej! a hej! Byk! byk! na pomoc, kto żyje! A hej!

— Co? byk ją napada?! — krzyknął Staś przerażony i poskoczył ku wierzbom, zkąd wyszedł krzyk Frani.

— A hu! ty przeklętniku! — zawołał na rozjuszonego byka, który nastawiwszy rogi gonił Franię. — A masz! a masz! psia bestyjo! — dodał grzmocąc z całej siły zwierzę w sam łeb, pomiędzy rogi. — Ha! przeciem go odpędził! ażem dębczak połamał... Nie bój się już, Franiu, — uspakajał strwożoną dziewczynę, chowającą się poza wierzbami, — patrz! już pobiegł napowrót do stada swojego.

Dziewczę, zbladłe jak ściana, chwiejnym krokiem wyszło z po za drzewiny; długie jej, aż za kolana sięgające włosy ciemne, były rozrzucone w nieładzie. Te włosy piękne i nader długie były podziwem dla całej okolicy; żadna z dziewcząt tak ślicznych, tak bujnych nie miała warkoczy. Frania ubrana była w czerwony stanik; sierp trzymała w ręku.

— Jakże się to stało, Franeczko — zapytał ledwie dyszącą jeszcze dziewczynę Staś, podtrzymując ją, by nie upadła. — Zkąd się tu wziął ten zły byk pana Samela z Poładzia?

— Okropność!... tchu mi brak w piersiach — przemówiła głosem przerywanym Frania. — Napróżnom się oganiała sierpem... Już, już miał mię przebość, ale na szczęście tyś, Stasiu, przybiegł i uratował mi życie. Twój staniczek, Franiu, tak rozgniewał tę bestyję szaloną... Ale jakże on cię aż tu obaczył, Franeczko?

— Zrzynałam właśnie trawę dla krów za ogrodem — odpowiadało dziewczę, — a wtem patrzę, aż tu byk ów oderwał się od stada, rycząc okropnie, wyrzucał ziemię do góry rogami, i jak mnie zobaczył, rzucił się na mnie... brru! aż mię jeszcze ciarki po ciele przechodzą.

— No, co tam, to już przeszło. Oto przyniosłem ci z miasta, Franiu, mały podarunek, jedwabną chusteczkę; — na! ubierz się w nią zaraz, Franeczko — dodał, wręczając jej chustkę.

— Widzisz! jak ci w niej ładnie — mówił, gdy ją zawiązała sobie na szyi. — Wyglądasz, niby księżniczka jaka.

— Czem-że ja ci się wywdzięczę, Stasieczku? — rzekła już uspokojona dziewczyna.

— A nazbierasz mi tych malin słodkich w olszynie, coś tak o nich ślicznie śpiewała. Tymczasem, oto gruszki, com ich narwał z tej małgorzatki, ze wspólnej miedzy pomiędzy naszemi zagrodami. Spróbuj, Franiu, — dodał, wyjmując gruszki z kobiałki.

— A jakie smaczne, jakie dojrzałe! — rzekła, zajadając.

— Boć to są gruszki najwcześniejsze, jak wiesz, moja Franiu.

Tu nadszedł śpiesznie Andrzej Popiel-Górowski z kosą w ręku. Miał na sobie kapotę granatową uszamerowaną i kapelusz słomiany na głowie. Z trwogą wypytywał córkę o ten napad byka.

— Słyszałem właśnie twoje wołanie o pomoc, Franiu — rzekł — jakem kosił koniczynę za ogrodami...

Jeszcze nie miała czasu odpowiedzieć, kiedy nadszedł także z drugiej strony Jacenty Ciepiel-Kukawski, ojciec Stasia. Był także ubrany w szamerowaną, siwą kapotę i trzymał grabie w ręku, któremi zagrabiał skoszoną saradelę. Frania opowiedziała im pokrótce wypadek z buhajem, — aż tu wpadają także mocno zdyszane z jednej strony Katarzyna, matka Frani, a z drugiej Kunegunda, matka Stasia. Dopytywaniom się nie było końca. Kunegunda z rozrzewnienia na myśl o odwadze swego syna, co się z bykiem tak dzielnie uwinął, fartuchem łzy sobie ocierała. Nadszedł i pan Wnorowski i szczerze powinszował Górowskim tak dzielnego syna.

— A widzisz, Franiu — dodał — wesoło, śmiałaś się nieraz z chłopców, nazywając ich bysiami, aż oto, mospanie, ledwie cię prawdziwy byk nie ukarał za te śmieszki. Ha-ha! to mi przypomina piosenkę, którą, mospanie, śpiewaliśmy sobie nieraz pod namiotem w obozie, za moich czasów; ot, na uciechę, jak nam się udało wytatarować dobrze skórę nieprzyjacielowi.

— A jakaż to śpiewka, ojcze Wnorowski — zapytała Frania.

—Prosimy, niech ją nam pan zaśpiewa, — dodał Staś.

— Kiedy już tak, mospanie, chcecie, to macie ją oto. — I zaśpiewał:

Siadła Zosia nad strumyczkiem
i nazwała Jasia byczkiem!
On też rogi se przyprawił,
ubódł, strachu ją nabawił.
Zosia płacze i wyrzeka...
— "Nie nazywaj bysiem człeka!"

— Ha-ha-ha! nieprawda, panie Jacenty, że to figlarz z tego ojca Wnorowskiego, — rzecze Andrzej.

— Bogać nieprawda, panie bracie — odrzekł Jacenty, — szczera prawda, że figlarz.

— Eh! — wtrąciła Frania — ja myślałam, że pan Wnorowski inną jaką ładną piosneczkę nam zaśpiewa, choćby na podobieństwo tej oto:

"W niedzielę rano, w niedzielę rano
drobny deszcz pada;
do mnie dziewczyna, do mnie jedyna
wcale nie gada."

Dalsze zwrotki, pociągnięci treścią i ładnem brzmieniem pieśni, poczęli już wszyscy obecni chórem śpiewać:

"Oblekę suknie, oblekę suknie,
szable przypaszę;
pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej,
tam się ucieszę.
Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna,
jak różany kwiat;
oczki zapłakała, rączki załamała,
zmienił się świat..." itd.

— Taka piosenka, to co innszego! — rzekła Frania, — a pan Wnorowski trzy po trzy coś zaśpiewał; ja takich tam piosneczek nie lubię!

— Moje dziecko! człek tyle już biedy i smutków w świecie zażył, że sobie czasem i coś pustego rad zaśpiewać.

— No, zanim ztąd odejdziemy, mój Stasiu — ozwał się Andrzej, — to jeszcze raz ci dziękuję od serca za uratowanie od byka naszej córki. Niech ci to Pan Bóg wynagrodzi, mój chłopcze, bo ja już nie wiem, jak ci mam podziękować!

— E! panie Andrzeju — rzecze Staś, kłaniając mu się kapeluszem do kolan, — co tam odsyłać do Pana Boga po zapłatę! ja też jej nie żądam, jeno mam jedną, jedniutką prośbę — dodał wzdychając — prośbę do pana Andrzeja... — i przerwał, obracając nieśmiało kapelusz w ręku.

— Jakąż to, mój Stasiu? — pytał Andrzej, — mów śmiało; twoja prośba i bez stempla i bez tych tak drogich marek się obejdzie. Cóż to takiego? no, gadajże, prosto z mostu...

— A cóż, do kroćset kartaczy, panie Andrzeju! Czyż to nie widzicie, hę ci młodzi czują do siebie bożą wolę? hę, mospanie?

— A to... — odważył się przecie Staś, całując Andrzeja i Katarzynę w ręce— ja oddawna lubię pannę Franciszkę, a i panna Franciszka też, jak myślę, na mnie nie krzywa... to i chciałbym się ożenić.

—Chryste Panie! — wykrzyknął Andrzej — ja tam uważałem, że się trochę niby macie ku sobie... Ale zaraz, tak nagle! Toż my tylko tę jedynaczkę mamy! To jeszcze takie młode, nieśpieszno nam wypuścić ją z domu do ludzi... Hm... a cóż wy na to, panie Kukawski?

— Ja, panie bracie — odpowiedział swym przeciągłym głosem Jacenty, — ja nie jestem od tego; — dziewczyna wasza, panie Górowski, stateczna, pracowita, to i dlaczego bym miał stać im na zawadzie do szczęścia?

— A cóż ty, Kasiu, na to? Chcesz tego młodego zbereźnika ... hę? — zapytał Andrzej żony.

— Z duszy, serca temum rada, że mają się te dzieciuchy ku sobie. Ja Stasia bardzo poważam, bo to chłopak i do tańca i do różańca, a Franusię od śmierci wybawił... niech mu Bóg da zdrowie.

— I nie ma też tchórza w sercu — dodał Jacenty.

Zapytana Kukawska o zdanie, tylko łzy fartuchem obcierała, dodając:

— Co mój Jacuś uznaje za dobre, temu ja nigdy wpoprzek nie stanę.

— Jakoś wszyscyście państwo zanadto w gorącej wodzie kąpani! — dorzucił, drożąc się jeszcze, Andrzej.

— A! bo z odkładu niema ładu! — rzekł Wnorowski; — żenić się, póki czas, mospanie. Frania godna dzielnego Stasia, a Staś też wart dziewczyny i jej ślicznego warkocza. Nie odkładać, mospanie, póki insi dziewczęcia nie rozkochają; boć to niedarmo ludzie po wsiach śpiewają:

"Nie siej takiej roli, która nie zorana;
nie kochaj się w takiej, która rozkochana!"

— Ha! to niech się dzieje wola Boska i basta! — rzekł Andrzej.

— Co im do szczęścia przeszkadzać, panie bracie? — zawtórował Jacenty.

— To i odbędzimy dziś zaraz wasze zrękowiny, dzieci — rzekł Andrzej.

— I to tutaj, zaraz — dodał pan Wnorowski — podczas sobótkowej uroczystości, wśród ogni i śpiewów.

]Dokończenie tej powiastki w przyszłym numerze.[

Bardzo interesujące dla chorych.



Obok podajemy obrazek jednego z tysiąca pacyentów, którzy byli wyleczeni w ciągu ostatnich 31 lat przez Dr. F. J. Kallmerten, którego ogłoszenie znajdziecie na innem miejscu tej gazety.

Przeczytaj co Dr. Kallmerten uczynił dla pana Zachowskiego i zapamiętaj, że co on dla innych uczynił, może także dla ciebie tak samo uczynić. Napisz do niego zaraz.

Jersey City, dnia 28. Października 1908.

Podziękowanie Doktorowi F. J. Kallmerten w Toledo, Ohio.

Szanowny Doktorze!

Niniejszem składam Doktorowi F. J. Kallmerten w Toledo Ohio, publiczne podziękowanie, za prawdziwe Samarytańskie leczenie mnie w mojej tak ciężkiej chorobie na jaką ja bowiem przeszło sześć (6) lat cierpiałem.

Czyniłeś albowiem Sza. Doktorze dla mnie czego byś nie zrobił dla milionera.

Do wielu różnych miejscowych i zamiejscowych Doktorów udawałem się prosząc o pomoc lekarską a wszystko bez skutku i li tylko stan mego zdrowia pogarszali jeszcze.

Wspominam że miałem: ból głowy, pod szczękami i na całej szyi twarde gruczoły, w plecach i piersiach boleść a także nogi w kolanach i kostkach spuchnięte.

Otóż za pomocą Twoich lekarstw Szanowny Doktorze Bóg Wszechmocny dał to że odzyskałem tyle zdrowia iż poszłem do pracy i mogę zapracować na własne utrzymanie domu — przeto też polecam Cię wszystkim cierpiącym abyś i innym z takąż samą pomocą pośpieszył jak mnie, pozostaje.

Z uszanowaniem.
Jan Zachowski
210. Erie street.
Jersey City N. J.

Wspomnienia z mojej młodości.

Napisał

Władysław Dyniewicz.

Polski dwór w Miłosławiu.

Nie dosyć uzyzniła się nasiąkłą krwią pruską ziemia poznańska, która wylana została w Kosynierce, 1848, pod Książem, Miłosławiem i Wrześnią.—W krótkim czasie po tej ruchawce, w całej Europie nastał nieurodzaj, poczem klęska głodowa dotkliwie uczuć się dała także i w Poznańskiem, ale w Miłosławiu głodu nie było.

Seweryn hr. Mielżyński, żołnierz z 30—31 roku osiadły na dobrach Miłosławskich nie pozwolił głodu cierpieć swym poddanym a także i całej okolicy, to było mniej więcej odwdzięczeniem się za mężne trzymanie kosy w swem ręku.

Pamiętam, jakby wczoraj, gdy się na Bugaj pod Miłosławiem pozjeżdżały fornalki w cztery konie z wszystkich folwarków: z Kozubca, Białego Piątkowa, Kębłowa i innych pomniejszych a należących do klucza miłosławskiego. Po nabraniu obroku dla koni, żywności dla fornali i mazi do kół czyli osi smarowania, wyruszono karawaną w kilkanaście fornalek do Szczecina nad morze Bałtyckie [dawniej polskie]. Do Szczecina bowiem przypłynął okręt z dalekich stron z żywnością. W kilkanaście dni wróciły wozy z wielką ilością paków, pudłów, miechów i beczków; napełnionych ryżem, żółtą kaszą, mąką, suszoną i soloną rybą, wędzonem mięsiwem i słoniną, a do tego wielką ilością nieznanych dotychczas w okolicy nowego gatunku białych ziemniaków i wiele innych artykułów do żywności. Żywność tę rozmieszczono na spichrzu i w pobliskiej stodole. W najpierwszą sobotę rozpoczęto rozdawanie żywności od samego dnia zaczęcia. Rozdawanie żywności w każdą sobotę trwało tak długo, aż ludziska swego nowego chleba się doczekali. Pod ów czas, dzień sobotni w Miłosławiu wydawał się jakby dzień targowy. Nietylko bowiem wydawano żywność darmo dla ludności należącej do dóbr Seweryna, dla mieszkańców miasteczka Miłosławia — Polaków, Żydów i kilku Niemców — zajeżdżali także swemi hetkami hubiarze z Rutków i niemieccy koloniści z Olendrów i nikt z próżnym wozem do domu nie wracał. W wielkich borach miłosławskich zagajenia przerzadzano a z wyciętych chojarków układano równe kupy, które przynosiły po 4 złote [50 centów am.]; w tym czasie głodowym wydawano kwity darmo, opału potrzebującym. Sprowadzony nowy gatunek ziemniaków porozdawano do sadzenia; zamiejscowi z tych nowo urośniętych ziemniaków sprzedawali do dalszego rozpowszechnienia po talarze za wiertel, nazywano je przez długie lata talarówkami.

Taki to stosunek dworu z ludem panował za mej pamięci — z ludem nietylko sobie podwładnym ale całej okolicy bez różnicy narodowości i religii. Zdarzyło się komu jakie nieszczęście w okolicy, dwór miłosławski szedł każdemu z pomocą; pogorzelcom wydawał drzewo na budulec i ziarno na zasiew. Żydom w Miłosławiu, gdy ich drzewiana bóżnica groziła zawaleniem się, wydano darmo kamienie, cegłę i wszelki budulec na bóżnicę murowaną, zaś Seweryn hr. Mielżyński zaproszony z całym orszakiem swego dworu uświetnił uroczystość poświęceniem kamienia węgielnego, który sam swą ręką wmurował srebrną kielnią na ten cel zrobioną. Żydzi umieli się czasu swego dworowi odwdzięczyć w następujący sposób:

Drogi wychodzące z Miłosławia wysadzone wszędzie drzewami na krzyżówkach poznaczone były polskiemi drogowskazami. Niezawodnie jakiś przejezdny zażarty Prusak nie widząc niemieckiego napisu na drogowskazie wystarał się w lantraturze o napisy przez niego żądane, które niebawem obok polskich umieszczono. Psotniki jacyś drogowskazy z niemieckim językiem postrącali. Wysłana komisya z powiatowego miasta Wrześni, tłukąc się kilkanaście dni w Miłosławiu, nie dowiedziawszy się niczego z powrotem wróciła zkąd przyszła. Niebawem oskarżono dwór za tę zniewagę rządową, proces ciągnął się długi czas, wreszcie za niezapłaconą karę, którą dwór miał zapłacić, wyprowadzono parę tucznych wołów i na rynku licytacyą sprzedano. Woły na licytacyi kupili i zapłacili Żydzi miłosławscy, ale odprowadzili je z powrotem do obory na Bugaju skąd je urzędnicy pruscy na sprzedaż zabrali — poczem odchodząc w wesołem usposobieniu czuli się szczęśliwymi, że chociaż tym sposobem swemu dobroczyńcy odwdzięczyć się mogli.

Dwór miłosławski pozostawał w wielkiej czci w całej okolicy, to też nie zdarzały się żadne kradzieże ani inne zbrodnie. Lud w owych czasach był bogobojny, sprawiedliwy i nikomu szkody nie wyrządzający. To też wielkie bory miłosławskie zostawały dla każdego najmilszą wycieczką. Z wczesną wiosną jeszcze w dołkach śnieg nie stopniał, a już pod dębami rosły smażdże, później w borach rosły grzyby, kozaki, kurki, zielonki, gąbki a wreszcie w jesieni, rydze i podpinki. Co za uciecha była dla młodzieży wypadnąć do boru nazbierać pęki pachnącej konwalii. Przy tym zbiorze i tej uciesze dzień zdawał się być za krótki, a przy tem i głodu nikt cierpieć nie potrzebował. Wszędzie pełno było poziomek, czarnych jagód, malin, jeżynów, później czerwonych borówek, i żurawin (cranberries), a do tego jeszcze niezliczona moc laskowych orzechów.

Jak na one czasy, służbę dworską opłacano nie wielką sumą pieniędzy, bo naprzykład fornale odbierali tylko po 28 talarów rocznie, [po innych dworach jeszcze mniej płacono], ale za to każdy miał zapasy żywności, że nawet w obecnych czasach nie ma dobry gospodarz. Oprócz zboża na chleb — pszenicy na kluski i różne pieczywo wymierzano groch do kapusty, tatarkę na kaszę ze szperką, a proso na jagły z mlekiem. Wyliczono skopy [owce] na mięso, garncami piwo z browaru i gorzałkę z gorzelni. Na błoniach każda rodzina sadziła na dwóch zagonach kapustę, marchew, brukiew, ćwikłę i inne warzywa tak dla siebie jak i dla swych tuczników i maciorów i na zimę dla krów dojnych. Na ziemniaki każdego roku wymierzano w innem miejscu dobrze wymierzwioną rolę — a w najlepszem miejscu pod len na płótno. Krowy, jak łanie stały na pańskiej oborze, a na lato dwór utrzymywał osobnego skotarza, osobnego świniarka i osobnego gęsiarka — pędący każdy swój inwentarz ludu pańskiego na pastwisko. Kobiety nie potrzebując oprzątać swego inwentarza, zajęły się pracą w ogródku koło domu i na wyznaczonych sztukach roli, gdzie rosły ziemniaki, kapusta i inne warzywa, w której to pracy dzieci ze szkoły przybyłe swym matkom pomagały. U każdej takiej gosposi musiało się uwijać koło domu najmniej dwanaście kur z czubami i trzynasty kogut pełniący także owego czasu służbę dzisiajszego zegara.

Lud pański dworu Miłosławia najbardziej cieszył się nadchodzącej Gwiazdce. Seweryna hr. Mielżyńskiego było zwyczajem każdego swego poddanego ustroić na każdą gwiazdkę w czapkę. Nosząc sam białą czapkę z czterorogatem wierzchem "Konfederatką" latem robioną z swojskiego płótna, a zimą sukienną także białą z siwym barankiem — takie czapki odebrali, jak następuje: Komisarz czyli rządca dóbr, leśniczy i jeden z borowych, jako koledzy z 1830—31 roku takie same białe czapki z siwym barankiem jaką nosił sam Seweryn; ekonomi, pisarze, borowi, bażanternik, bartnik, kowale, porządkowi, ogrodnik, winiarz, chmielarz, kucharz, strzelec, rybak, burgrabia, piwowar, gorzelany i płatnik czterogate czapki sukienne granatowe. Włodarze i fornale przyozdobili swe czupryny wysokiemi barankowemi czapami—z tyłu wszytemi trzema pętlicami wstąg biało-czerwonemi. Rataje, stróże, kośnicy-młóckarze, owczarze, skotarze i inni pasterze niskie futrzane czapki z wierzchu czerwone z siwym barankiem. Wszyscy inni robotnicy tak młodzi jak i starzy w niższej randze odbierali także na Gwiazdkę czapki stósowne do ich godności. Wszyscy pańscy ludzie pięknie się ubierali — po polsku, latową porą w białych, a zimą w granatowych kamzelach z czerwoną wstążką u koszuli pod szyją. Dworusy stroili się w kontusze z pasami, palone buty i granatowe wołoszki.

Najpiękniej zawsze ubierał się mastalerz nazwiskiem Jezierski; przy palonych butach, w jelonkowych spodniach, w kontuszu, czamarze, o czarnej po pas brodzie, gdy wsadził na głowę wysoką siwą barankową czapę z czerwonem czterorogatym wierzchem i białymi sznurami, a do tego okrył się obszernym płaszczem gdy usiadł na kozioł landary, a trzasnąwszy z bicza, czwarka siwków popędziła niemal prędzej jak dzisiejszy automobil.

Przy dotychczasowych wspomnieniach, zdawałoby się, że w Miłosławiu czyli we dworze znajdowali się tylko sami mężczyzni. O tak nie jest. Pani hrabina Mielżyńska prowadziła wielki dwór — dwór pracy kobiet. W pałacu znajdowało się: krosna, krosienka, kołowrotki, igły, igliczki, nici i najrozmaitsze przybory do szycia. Dwór miłosławski był sławny na całą Polskę jako najwyższa szkoła dla panien — przyszłych najgospodarniejszych i najumiejętniejszych matron polskich. Uczono prząść, wiązać, płótno robić, heklować, haftować, szyć wszelką bieliznę,wyszywać i robić rozmaite obrusy tak do domowego użytku jak i na ołtarze do kościołów. Wiele kościołów otrzymywało w podarunku komeszki dla ministrantów i komże dla księży. Wyszywano złotem i srebrem ornaty, kapy i t. p. ubiory do ceremonii kościelnych. Dla kobiet dworskich wyszywano srebrem izłotem piękne czapki, które na gwiazdkę rozdawano. Każda pannica wychodząca za mąż z dworu miłosławskiego umiała także prać, prasować, gotować, wydawać wiktuały, znać rozmaite zioła i przyrządzać lekarstwa. Nic też dziwnego, że córki dworusów lub rzemieślników mając taką szkołę, wychodziły za mąż szczęśliwie. Często się trafiało, że taka panienka mając przytem ogładę wielko-dworską,lepsze szczęście robiła aniżeli te, które ich mamy po Paryżu, Florencyi i innych światowych miastach włóczyły.

Obszerny ogród przy pałacu, poprzerzynany alejami i grabowymi szpalerami służył także w wolnym czasie, za miłą przechadzkę. Liczne trawniki, obsadzone różami i woniejącymi kwiatami bardzo miły widok sprawiały. Dalej ogród warzywny pod dozorem jednego z najlepszych ogrodników, a uprawiany przez najętych ludzi z miasteczka, dostarczał najrozmaitszych żywności i przysmaków tak pałacowi jak i całemu otoczeniu. Dróżki w ogrodzie wysute żwirem po obu stronach obsadzone krzewami jak: agrestem, pożeczkami, smrodynami i malinami dostarczały smacznego pożywienia porą latową, a na zimę konserwami. Najlepszych gatunków drzewa owocowe oko drażniły swym pięknym i smacznym owocem. Już jakie dwa tygodnie przed świętym Janem zaczęto zbierać truskawki, później pożeczki, agrest, maliny, czereśnie, wiśnie, gruszki—Małgorzatki, jabłka-Papierówki i tak dalej aż do późnej jesieni.

Z powyższych owoców, nie trzęsiono, tylko zrywano: gruszki, jabłka, śliwki, i obrzynano winogrona; to wszystko umiejętnie przechował ogrodnik w piwnicy aż do Gwiazdki do podziału pani hrabinie dla licznej dziatwy i ich matkom w swych dobrach.

Het, zdaleka, aż od jeziora pod Biechowem płynął strumyk przez bażanternią, przez Bugaj, przez ogród pałacowy, koło gór Winogóry, aż za Białe Piątkowo. Ze sposobności płynącego strumyka porobione były w dobrach miłosławskich liczne stawy, mieszczące w swej wodzie mnóstwo rozmaitych ryb. Każdego roku przed Bożem Narodzeniem zostawał jeden z tych stawów z wody opuszczony, aby zimową porą nagromadzony muł z tego stawu na rolę wywozić. Ryby zaś pozostałe z opuszczonej wody, rybak z swymi ludźmi, małe ryby porozwoził do innych stawów, a duże ryby dostawił do dworu do podziału dla "pańskich" ludzi na wilią Bożego Narodzenia.

Kto wychował się w dworze miłosławskim, chociażby udał się na kraniec świata, całe życie czuje się szczęśliwym, a praca go nie nuży, owszem jest mu zabawą.

Przykładem był Seweryn hr. Mielżyński, mając wolne chwile, malował obrazy. Jego to pędzla zdobi w wielkim ołtarzu prześliczny obraz "Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny" kościół Miłosławia.

Przewodnik zdrowia.

Nr. 12, na grudzień, Przewodniká zdrowia, Czarnowski Berlin Weissenburgerstr 27, wyszedł i zawiera:

Cwiczenia poszczególne w celu gruntownego wzruszenia jelit. — Co można czynić dla podniesienia wzrostu ciała? — Cwiczenie w celu wydłużenia ciała, 6 rycin. — Nieco o wpływie gimnastyki wyprężnej i oddechowej na narząd trawienia. — Zakrzepianie narzędu nerwowego przez ćwiczenia wyprężne i oddechowe. — Cwiczenia wyprężne jako zabieg przeczyszczający ciało. — Zycie serca na podstawie monistycznych zapatrywań fizjologii, z rycinami. — Podnięty przez dra Miklaszewskiego. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Spis rzeczy zawartych w XIV roczniku Przew. Zdr. 1908.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Budżet Rosyi.

PETERSBURG. — Kokowcew, minister finansów, przedłożył gabinetowi budżet na pierwszy kwartał 1909 roku, od stycznia do kwietnia, w sumie $421,137,000.

Castro osiędzie w Niemczech.

BERLIN. — Pisma tutejsze podają, że były prezydent Wenezueli Castro na stałe osiądzie w Niemczech, czego najlepszym dowodem, że zakupił wilę "Marix" w Eltville, w okręgu Wiesbadeńskim, miejscowości nadzwyczaj uroczej.

Śniegi i mrozy.

PARYŻ, 30-go grudnia. — W zachodniej Europie panują niebywałe mrozy. We Francyi sroży się ogromna zawieja śnieżna. W Paryżu wskutek zasp śnieżnych ruch kołowy niemal że ustał.

Hrabia Boni przegrał.

PARYŻ, 31-go grudnia. — Prośbę hrabiego Boni do Castellane, aby synami jego opiekowała się matka jego, Markiza de Castellane, sąd stanowczo odrzucił i orzekł, że dzieci pozostaną pod opieką matki, księżny de Sagan, byłej Gouldówny z New Yorku. W dalszym ciągu sąd orzekł, że dzieci nie mogą opuścić Europy bez pozwolenia trybunałów. Dnia 19 października 1909 roku matka ma umieścić synów w kolegium oddalonym 100 mil od Paryża.

Decyzya sądu nie zmienia przywileju hrabiego widywania się z dziećmi. Hrabia Boni ma prawo odwiedzać dzieci dwa razy tygodniowo. Przed odjazdem ich do szkół hrabia będzie je trzymał u siebie przez cały tydzień. W Nowy Rok chłopcy również będą z ojcem.

Po 1 października 1909, kiedy dwaj starsi chłopcy odjadą do szkół, prawdopodobnie do Normandyi, tak hrabia, jak i jego żona będą ich odwiedzali w czasie wakacyi. Najmłodszy syn pozostanie z matką do 10 roku życia, a potem razem z braćmi pojedzie do szkół.

Sąd odrzucił sprawę Markizowej Castellane, która starała się dzieci dostać pod swoją opiekę.

Sąd nie podziela zdania hrabiego, że księżna wywierała demoralizujący wpływ na dzieci. Wszelkie oskarżenia w tym względzie okazały się bezpodstawnymi.

Sąd przy końcu sprawy zaznaczył, że decyzya może być każdej chwili zmieniona, gdyby się okazało, że stosunki w domu de Sagan zagrażałyby w jakichkolwiek sposób chłopcom.

Poseł amerykański w Wenezueli.

WILLEMSTAD, Curacao 31-go grudnia. — Z Porto Cabello donoszą, iż generał Marian Garcia, gubernator prowincyi, wzbrania się uznać prezydentem Juana Wincentego Gomeza. Mieszkańcy miasta uwięzili buntownika i osadzili we więzieniu.

CARACAS, Wenezuela, 31-go grudnia. — W. J. Buchanan, poseł specyalny rządu amerykańskiego do Wenezueli, przybył we wtorek z La Guaria do Caracas.

Urzędnicy rządowi przyjęli go nader serdecznie i z honorami. Postanowiono przystąpić natychmiast do obrad, celem nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu krajami. Zgoda nastąpi wkrótce, gdyż obie strony okazują ochotę do obopólnych ustępstw.

Studenci w Caracas urządzili demonstracyę i pochód ulicami miasta Caracas; w procesyi niesiono dużą lalkę przedstawiającą Castra. Tłumy ludu wznosząc radosne okrzyki towarzyszyły temu pochodowi. Na jednym z publicznych placów miejskich ustawiono stos z drzewa, na którym spalono lalkę, wśród uciechy i okrzyków gawiedzi.

Jutro urządzone zostanie przez prezydenta przyjęcie na cześć posła amerykańskiego.

Komendant krążownika amerykańskiego "Washington" wraz z oficerami złożył ministrom wenezuelskim wizyty urzędowe.

Niemiecka gospodarka.

BERLIN, 1go stycznia. — Nie licząc miliardowych długów, jakie mają Niemcy z lat dawniejszych, w ostatnich 8miu miesiącach gospodarka funduszami państwowymi przyniosła 132 miliony.marek deficytu. Jeszcze kilka lat takich a Niemcy finansowo zbankrutują.

Bratobójcze walki w Warszawie.

WARSZAWA, 2-go stycznia. — Nowy Rok rozpoczął się przelewem krwi bratniej. W starciu socyalistów z narodowcami, zginęło czterech ludzi, a trzech jest ciężko rannych.

Policya przyglądała się spokojnie, nie starając się przeszkodzić zajściu.

W mieście panuje straszne przygnębienie z powodu tej bratobójczej walki.

Papież przygnębiony.

Papież przygnębiony ogromem katastrofy przeznaczył $200,000 na fundusz dla ratowania nieszczęśliwych.

W Rzymie panuje żałoba narodowa — ze wszystkich stron napływają ofiary, wszystkie narodowości wyrażają współczucie.

Okręty angielskie i rosyjskie płynące na południe udały się do Sycylii. Załogi ich odznaczyły się heroicznem poświęceniem przy odkopywaniu zmarłych i ratowaniu rannych.

Car stawia szubienice.

JEKATERYNOSŁAW, 2 stycznia. — Sąd wojenny wydał dziś 41 wyroków śmierci. Trzydziestu dwóch skazańców, brało udział w strajku kolejowym w 1905 roku. Oprócz tego, dwunastu zesłano do ciężkich robót na całe życie, czterdziestu ośmiu na Sybir, a tylko trzydziestu dziewięciu uwolniono.

W ten sposób biurokracya mści się za ten strajk kolei i telegrafów, który świetnie zorganizowany, zmusił rząd do ogłoszenia konstytucyi.

Strzela do premiera Francyi.

PARYŻ 2-go stycznia. — Korsykańczyk nazwiskiem Benedetti wystrzelił kilka razy w kierunku gabineciku premiera Clemencau w ministeryum wewnętrznem. Nikt nie został raniony i rewolwerowicza aresztowano natychmiast. Pokazało się później, że premier tylko z biedą uszedł śmierci lub ramieniu. Benedetti strzelając wydał okrzyk: "Precz z tyranami! Za długo istnieje republika".

Benedetti twierdzi, że działał z zemsty, ponieważ mu Clemenceau jako minister spraw wewnętrznych odmówił koncesyi na przedsiębiorstwo loteryjne.

Żegluga napowietrzna.

LE MANS, 2-go stycznia. — Amerykański aerostata Wright dokonał onegdaj na swym aeroplanie dalszego wzlotu i pozostał w powietrzu 2 godziny i 9 minut. W czasie tym przebył 73 mil, lecz doliczywszy do tej cyfry wszystkie zakręty i zboczenia, jakie musiał aeroplan wykonywać, cyfra ta podniesie się do 90 mil. Dzięki przedwczorajszej próbie Wright wygrał nagrodę Michilina w sumie 5,000 dolarów.

Nowe pogróżki ze strony austryackiej.

BUDAPESZT, 3-go stycznia. — Półurzędowy organ węgierski "Pester Lloyd" we wczorajszym numerze zamieścił artykulik, w którym grozi Turcyi ponownem zajęciem sandżaku nowobazarskiego, jeśli Porta natychmiast nie podejmie układów w sprawie aneksyi Bośni i Hercogowiny.

Zamach na cara.

PETERSBURG, 4-go stycznia. — Aresztowano kilkanaście osób w Carskiem Siole, podejrzanych o uczestnictwo w spisku na rodzinę carską.

Spisek został wykryty całkiem przypadkowo przez wybuch bomby w kawiarni na Newskim Prospekcie z powodu nieostrożności studenta.

Wybuch zabił kelnera.

Dżuma w południowej Ameryce.

GUAYAQUIL, 2-go stycznia. — Wybuchła tu ponownie dżuma. Komitet sanitarny otworzył baraki dla zadżumionych, gdzie złożono chorych.

"Nasza eskadra."

SUEZ, Egipt, 4-go stycznia. — Amerykańska eskadra atlantycka przybyła tu wczoraj, dwa dni przed wcześniej niż to w programie podróży obliczono. Odległość od Colombo na Celjonie, skąd eskadra odjechała 20 grudnia, wynosi 3440 mil. W drodze zaszedł jeden tylko wypadek, że pewien marynarz wypadł z pokładu i utonął.

Powitania nastąpiły jak zwykle, przyczem wyrażono żal, że eskadra krótko się tylko może w porcie zatrzymać.

Rozruch w Indyach.

KALKUTA, 4go stycznia. — Zakaz policyi, zabijania krów przez Mahometan, by nie drażnić uczuć religijnych Hindusów, wywołał rozruchy w Fittengham, w pobliżu Kalkuty.

Zawezwano wojsko, które było zmuszone strzelać do ludu. Kilku ludzi w tłumie zostało zabitych, a sześćdziesięciu rannych.

Aresztowano dwieście osób.

Śmierć proroka moskiewskiego.

KRONSTADT, 4-go stycznia. — Umarł tu sławny "Joan Kronsztadski" uważany przez ludność prawosławną za świętego. Pogrzeb odbędzie się w Petersburgu.

Castro w szpitalu.

LONDYN, 4-go stycznia. — Stan zdrowia prezydenta Castro pogorszył się. Przewieziono go pośpiesznie z hotelu do kliniki Dr. Israela gdzie się podda operacyi w najbliższej przyszłości.

Rozmaite rodzaje bólu głowy.

Są rozmaite rodzaje bólu głowy, zależnie od przyczyny i natury. Nie robi żadnej różnicy, jakiego rodzaju jest twój ból głowy — nie zdoła on żadną miarą oprzeć się działaniu Severy Opłatków na Ból Głowy i Neuralgię. Bierze się je z wodą i ból głowy ustaje prawie natychmiast. 25 centów za 12 opłatków. U aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Z OSAD POLSKICH.

Z Buffalo.

Smierć zaglądnęła w oczy niejakiemu Fr. Kalczyńskiemu, chłopcu liczącemu lat 11. — Chłopiec ten przechodził przez tory kolei Lackawanna, gdy nagle najechał nań pociąg tej kolei i odciął mu lewą rękę, którą potem amputowano w szpitalu. Stan jego zdrowia jest krytyczny. Chłopiec mieszkał pn. 47 przy Gates ul.

Z Calumet, Mich.

W kościele pod wezwaniem św. Antoniego wybuchł 28-go grudnia pożar, który spowodowała lampka paląca się w żłóbku przy bocznym ołtarzu. Kościelny z księdzem ogień ugasili. Strata wynosi około 300 dol. Przy gaszeniu ognia poparzył sobie kościelny nogi, lecz nie grozi mu niebezpieczeństwo.

Z E. Chicago, Ind.

Parafia polska pod wezwaniem św. Stanisława B. i M., a zostająca pod kierownictwem ks. J. Bołka, rozwija się i wzrasta liczebnie i majątkowo.

Kolonia polska tutejsza liczy około 5,000 dusz. Do parafii należy 400 polskich rodzin. Do szkoły parafialnej uczęszcza 400 dzieci a nauki udziela sześć sióstr z zakonu św. Józefa.

Przy kościele istnieje chór św. Cecylii, który pod zdolnem kierownictwem organisty p. Juliana Głowackiego rozwija się pomyślnie i wcale znaczne postępy czyni w śpiewie.

Towarzystwo św. Stanisława |przy parafiii| urządza na dochód własny bal w poniedziałek, 15-go lutego, w hali Jana Krupy, przy Bering Ave., i 15oej ul. Komitet czyni wszelkie starania — by zabawa ta udała się jak najlepiej.

Czasy polepszyły się na brak roboty narzekać nie można.

W polityce reprezentowani są Polacy przez dwóch aldermanów panów: J. Wleklińskiego i Fr. Brzezińskiego, demokratów.

Przedsiębiorstw polskich mamy tutaj dość znaczną liczbę — a mianowicie: Andrzej Kmieć, jedyny przedsiębiorca pogrzebowy, dziesięć groserni i składów rzeźniczych, około czterdziestu salunów, jeden skład żelazny, J. Wadasa, kilku szewców, jedną golarnię.

Odczuwać się tu brak daje lekarza polskiego, któremu choć w części zaradza przyjazdem swym dr. Ostrowski z Hammond, Ind., przez staranną opiekę, zyskuje tu coraz większą praktykę.

Tow. parafialne św. Michała Archanioła liczy przeszło dwustu członków i posiada własną kapelę pod nazwą: Białego Orła.

Związek Nar. Polski reprezentowany tu jest przez dwie grupy.

Z Florence, Wis.

Wskutek nieszczęśliwego wypadku Józef Panek osierocił żonę i pięcioro drobnych dzieci.

We wtorek dnia 15 grudnia o godzinie 9 wieczorem, zatrudniony w kopalni rudy żelaznej Józef Panek spadł z wysokości 275 stóp w przepaść i poniósł śmierć na miescu. Zwłoki nieszczęśliwego przedstawiały straszny widok. Ciało przedstawiało się jak jedna krwawa bezkształtna masa.

Sp. Józef Panek pochodzi z Galicyi.

Z Lakewood, N. J.

Fr. Jamkowski znany tu dobrze właściciel hotelu został zastrzelony przez umykającego bandytę, którego ścigali policyanci i tłum obywateli. Dwaj rabusie chcieli ograbić kilka osób, lecz spłoszeni przez przechodniów poczęli umykać. Policyanci i przechodnie puścili się za uciekającymi, którzy bezustannie strzelali, sami również zasypywali kulami. W tem nadszedł z ciekawości Jamkowski, a gdy się zbliżył do bandyty, otrzymał postrzał w samo serce i runął trupem. Policyanci i tłum widząc padającego, z wściekłością rzucili się na bandytę, którego też ujęto i chciano powiesić na słupie telegraficznym; nadeszły jednak posiłki policyjne i te wyrwały zbrodniarza z rąk rozjątrzonego tłumu, odprowadzając go do więzienia. Drugi bandyta zbiegł. Dwaj policyanci również otrzymali lekkie rany od kul bandytów. Tłum nocą szturmował więzienie, lecz komisarz Hoff z silnym oddziałem policyi stawił skuteczny opór i rozpędził amatorów lynczu.

Z Laflin, Pa.

Jan Wesołowski wskutek wybuchu dynamitu stracił jedną rękę, drugą okaleczył, a przytem głowę i twarz oszpecił niemiłosiernie. Stan jego jest krytyczny.

Z Milwaukee, Wis.

W numerze 223 milwauckich "Nowinach" z dnia 17-go grudnia czytamy wiadomość, jakoby największa, lecz w najbardziej opłakanym stanie zostające tamtejsza parafia polska św. Jozafata powierzoną została OO. Franciszkanom. W numerze zaś 252 tego pisma taką czytamy motatkę:

"Oddając kościół św. Jozefata zakonowi, pozbyłem się z głowy jednego z największych kłopotów, jakie miałem" — powiedział Arcybiskup.

"Zmiana ta jest na korzyść parafii i ocali kościół od bankructwa, które mu groziło" — mówił Arcybiskup. "A nic nie byłoby tak ciężkim ciosem, jak bankructwo. Obecnie mamy zapewnienie, że parafianie wkrótce będą spłaceni. Ja osobiście poproszę archidyecezyę o pomoc w spłaceniu długów.

"OO. Franciszkanie gotowi są do oczyszczenia parafii z długów i uczynią to, skoro tylko obejmą kierownictwo.

"W żaden sposób zmiana ta nie zaszkodzi parafii.

"Pierwszym obowiązkiem OO. Franciszkanów będzie spłacenie biednych, którzy mają na kościele pieniądze. Oni potrzebują pieniędzy w obecnym czasie i mają prawo do otrzymania tychże. OO. Franciszkanom lub innemu zakonowi trzeba oddać to, że umieją gospodarować. Zatem w tej sprawie nie mam najmniejszej wątpliwości, że kościoł św. Jozefata znajduje się w rękach, które wyciągną go z obecnych kłopotów.

"Kierować będą w przyszłości ku ogólnemu zadowoleniu".

Z Mt. Carmel, Pa.

W Mt. Carmel, Pa., ubiega się o urząd burmistrza Polak, Jan Kulik.

Z Medina, N. Y.

W Medina zamieszkuje niemal setka familii polskich, — dobrzy starzy nasi rodacy, którzy trzymają się swej narodowości i wiary św. katolickiej. W Medina niema jednak ani szkoły polskiej ani kościoła polskiego, a brak ten uaje się strasznie odczuwać zamieszkałym tamże Polakam. Szczególniej dorastającej młodzieży potrzeba szkoły i kościoła polskiego jest to niezbędne. Jeżeli zaś szkoły polskiej i kościoła nie doczekają się w tym teraz czasie, to za lat kilka Polacy w Medina zapomną polskiego języka i przestaną być Polakami.

W tym celu w Medina należałoby się postarać o szkółkę polską i kościołek chociażby najskromniejszy.Rodacy nasi w Medina widzą zło, jakie im coraz wyraźniej w oczy zagląda ijuż kilka razy wyrazili nadzieję, że przybędzie do nich jaki młody kapłan który się między nimi osiędzie i kościół i szkółkę poprowadzi.

Jak nam mówiono i doniesiono, Polacy w Medina z największą przyjemnością przyjęliby do siebie księdza polskiego, a najlepiej byłoby, gdyby tak dojeżdżał tymczasowo chociażby proboszcz z Albion, które to miasteczko oddalone jest zaledwie o dwanaście mil od Mediny.

Dowiadujemy się też, że Polacy w Medina noszą się z myślą wysłania petycyi i prośby na ręce biskupa Colton, któremu rzecz całą i potrzebę polskiego kościoła i szkółki w Medina przedstawią tamtejsi obywatele.

Dałby Bóg, ażeby rodacy nasi w Medina otrzymali kapłana Polaka i to jak najrychlej, zanim będzie zapóźno i nasi rodacy wynarodowią się zupełnie.

Z Pulaski, Wis.

Od kilku miesięcy istnieje przy tutejszym kollegium św.Bonawentury "Koło Literackie" im. Mickiewicza, którego celem jest gruntowniejsze wyćwiczenie się w języku polskim, pielęgnowanie mowy ojczystej i budzenie zamiłowania do dziejów ojczystych. Na zebraniach bywają odczyty, mowy, deklamacye i rozprawy mianę przez samych uczniów. Prace uczniów cieszą się poparciem Przew. O. Rektora i profesorów.

— W niedzielę dnia 20 grudnia założono tu Towarzystwo młodzieży pod wezwaniem św. Stanisława K. Z liczby członków wnioskować można, że tutejsza młodzież ma większe zamiłowanie do kieliszka i tańców aniżeli do towarzystwa.

— W tutejszym nowym kościele po raz pierwszy odbyło się nabożeństwo w święto Bożego Narodzenia. Pasterka odbyła się o północy, suma zaś z kazaniem i procesyą z Najśw. Sakramentem o godz. 10. W procesyi wzięły udział wszystkie bractwa kościelne i towarzystwa parafialne.

— Bractwa i towarzystwa kościelne sprawiły parafii ładną gwiazdkę. Zakupiły bowiem baldachim, krzyż do wielkiego ołtarza i oświetlenie gazowe do nowego kościoła, kosztem kilkuset dolarów.

— Nowo założone towarzystwo św. Stanisława Kostki ma zamiar 3 maja odegrać pierwszy teatr. Jaka sztuka będzie odegrana, jeszcze niewiadomo.

Z Shamokin, Pa .

Policya stanowa ujęła w górach Józefa Machnickiego z brodą na ośmnaście cali długą i włosami dosięgającymi do kolan. Ubrany on był w jakiś rodzaj łachmanów. Powiedział on, że jest pustelnikiem, i od roku już zamieszkuje w lasach karmiąc się korzeniami i trawami.

Z Spring Valley, Ill.

Odbył się tu w ubiegłą środę uroczysty pogrzeb ś. p .księdza Hieronima Błażyńskiego, proboszcza polskiej parafii SS. Piotra i Pawła w Spring Valley. Uczestniczyło w tym smutnym obrządku 50 księży katolickich, wiele sióstr zakonnych i parafian. Zmarły liczył 42 lata wieku, a umarł na suchoty. Pośmiertne z kompanii asekuracyjnej w sumie $3,000 zapisał swojej gospodyni. Niech odpoczywa w pokoju!

Z St. Louis, Mo.

W St. Louis, Mo., wygrał zakład o $2.00 niejaki Władysław Osowski, który w przeciągu 5-iu minut zjadł kwartę surowych ostryg i dwa tuziny surowych jaj. Cała powyższa "operacya" niezabrała Osowskiemu 3½ minuty czasu.

Z Toledo, O.

W tych dniach p. Borowski wniósł do sądu skargę przeciw G. L. Craig o $10,000 odszkodowania. W swej skardze Borowski twierdzi że Craig dnia 28go października 1908 r., najechał na jego małego synka, Jana, automobilem, wskutek czego chłopiec odniósł bolesne obrażenia na ciele.

— Polski detektyw Kujawa zrobił niemałe odkrycie. Z warantem w ręku udał się do mieszkania jakiejś pani Bolton przy 315 Avondale ave., w zamiarze odnalezienia pewnych skradzionych rzeczy należących do pani J. Schmidt, z 412 Belmont ave. Ku swemu zdziwieniu znalazł tu całe pudła herbaty, cukru, mydła, setki funtów kawy, miechy ryżu i kilka wojskowych kołdr. Pani Bolton wyznała że powyższe towary otrzymywała od W. Millera, sierżanta kompanii D. Siódmej Stan. Zjednoczonych. Millera władze aresztowały w Fort Wayne, Mich.

Z Virginia, Minn.

We wigilię Bożego Narodzenia, w salunie M. Janickiego i St. Gulania, napadła banda oprzyszków na Aleksandra Gąsieckiego i tak go nożami pokrajała, że walczy obecnie ze śmiercią. Trzech z czarnej sotni złapano a wszyscy Polacy. Wstyd dla nas, abyśmy byli takimi rzeźnikami, a nauka, ażeby w salunach świąt nie spędzać.

Z Washington, D. C.

Przed niedawnym czasem umieściliśmy notatkę o niejakim Bolesławie Bońkowskim z Detroit, który w Białym Domu narobił ambarasu, obecnie chociaż późno. przytacza rozmowę jeden korespondent w "Dz. Zw." z tym rzekomym waryatem.

W rozmowie z nim w domu obłąkanych mówił, że ma lat 23, urodzony w Zaleszczykach w Galicyi, a od dziecka wychowany w Czerniowcach na Bukowinie, z zawodu kotlarz i mosiężnik, pracował przy lampkach automobilowych. Pomimo, że jest tu 5 lat, mówi nie źle po angielsku. Na zapytanie, czy należy do Związku N. P. mówi, że był kandydatem, lecz nie został przyjęty, i od tego czasu przebywał przeważnie między amerykanami. W rozmowie jego nie mogłem dostrzedz żadnego zboczenia umysłowego, lecz utrzymuje, że prezydent go tu powołał, ale zaznacza, że chociażby sam Roosevelt po niego przyjechał, już tego głupstwa więcej nie zrobi. Żal mu, że nie może w swoim fachu pracować, i że sobie czas mitręży i w nadziei, żem po niego przyszedł, zaczął się zbierać; powiada, że ma przy sobie 23 dolary, co mu na podróż wystarczy. Urzędnicy mi się wprawdzie pytali, czy jest kto, coby go chciał zabrać, albo do domu wysłać, lecz z wyż wymienionych powodów nie mogłem się z nikim porozumiewać, a na własną rękę nie chciałem działać, przeto przestałem się nim zajmować. Na zapytanie, co się z nim stało, dziś dostałem odpowiedź telefonem, że jeszcze tam jest. — Czy ma kogo znajomego, coby się nim zajął i uwolnił?

Z Winnipeg, Can.

Niezależny ks. Homecki, greckiego obrządku, który zastępuje ekskomunikowanego ks. Wasylewicza, został przez Najprzew. ks. Arcybiskupa Ortyńskiego w Washingtonie ekskomunikowany.

— Sprawa kółka rolniczego lub sklepu polskiego rozwija się powoli. Niedawno odbyło się posiedzenie ogólne w hali szkoły św. Ducha, zwołane przez chwilowy komitet. Około 50 rodaków było obecnych. P. Alechno przedstawił konieczność takiego towarzystwa, nie określając jeszcze dokładnie jego celów. Dotychczas zapisało się 36 członków, pomiędzy nimi Wiel. ks. Kowalski iGrochowski.

— W przeszły piątek został tu ks. Józef Szajnowski wyświęcony przez Najprzew. ks Arcybiskupa na subdyakona, w poniedziałek na dyakona, a we czwartek dnia 24 b. m. odbyły się jego święcenia kapłańskie w kościele parafialnym św. Ducha. Najp. ks. Arcybiskup Langewin O. M. I. przyjechał w czwartek rano na plebanię, o 8mej godzinie rozpoczęła się msza św., podczas której ks. Szajnowski pochodzący z Galicyi z pod Lwowa został wyświęcony na kapłana. Po dwuletnich studyach w Starym Kraju, przyjechał ks. Szajnowski do Montreal i tam pobywszy półtora roku ukończył swe studya teologiczne.

Pierwszy raz odbyła się w kościele św. Ducha tak wspaniała uroczystość.

Na pasterce odprawił Neopresbiter — nowo-wyświęcony kapłan — swą pierwszą Mszę św. w kościele św. Ducha; w procesyi o 12 w nocy odprowadzony został z plebanii do kościoła. Wszystkie bractwa i towarzystwa naszej parafii brały udział w tej procesyi.

Chociaż daleko od Ojczyzny jest ks. Szajnowski nadzwyczaj szczęśliwy, że mógł odprawić pierwszą ofiarę mszy św. w gronie swych rodaków.

Ciepłe rękawice.

W dniu 27 listopada 1870 r. siarczysty mróz dokuczał mieszkańcom Paryża.

Miasto wyglądało jakby odziane żałobą, głód i zimno weisnęły się do każdego pomieszkania, powietrze drżało od bezustannych strzałów armatnich. Płaty śniegowe pomiatane w różne strony, zasypywały dachy i ulice, wicher zimny, ostry ścinał krew w żyłach starców i młodzieży; wszyscy przechodnie, dążąc przez ulice przyspieszonym krokiem, milczeli ponuro, spoglądali na siebie z niedowierzaniem, a nawet jakby z obawą i nienawiścią.

W tłumie śpieszącym, popychającym się, szedł jakiś człowiek powoli, jakby mu ani mróz, ani wicher nie dokuczał, był zamyślony, jakby go tylko jedna jedyna rzecz na świecie obchodziła.

Człowiek ten był odziany w surdut wojskowy, z pod kępi, pokrytego ceratą, wychodziły włosy siwiejące; można w nim było poznać oficera, lecz żaden znaczek nie zdradzał jego stopnia.

W postaci tego żołnierza widocznym był ciężar cierpień, jakiemi los nienawistny potrafi obarczyć człowieka. On widział armię francuską zakuwaną w sedańskie kajdany; był świadkiem wszystkich gwałtów rewolucyi, i z rozpaczą w duszy, musiał codziennie walczyć z różnego rodzaju nieprzyjacielem.

Zapatrzony w ziemię oficer szedł w kierunku ulicy Basse du-Rempart. Przed jednym z większych domów zwrócił spojrzenie na starą kobietę, nędznie ubraną, która zajętą była rozścielaniem wytartego dywanu na śniegu.

Kobieta ta wyjęła z koszyka kilka par rękawiczek, zrobionych z grubej flaneli lub podbitych futrem, i rozłożyła je na improwizowanym kramie.

Zrobiwszy wszystko, co zrobić mogła, aby znęcić przechodniów do ponętnego w czas mroźny towaru, starowina usiadła na brzeżku dywanu i zaczęła skostniałe ręce rozgrzewać przy garnku z żarzącymi węglami.

Niedługo czekała na dwóch młodych żołnierzy, którzy przystanęli przed dywanem, z łakomstwem przypatrując się rękawicom.

Chłopcy byli zachwyceni, nie wierzyli czarodziejstwu, jakiem przemawiał do nich zakazany towar, stali pochyleni naprzód, z oczami utkwionemi w futerko i flanelę, z rękami wspartemi na kolanach; nie mieli siły odejść, nie potrafili słowa przemówić.

Byli to najwyżej dwudziestoletni młodzieńcy z Bretonii, którą opuścili, aby bronić Paryża.

Postaci ich nie miały w sobie nie wojowniczego, szczególniej pod wrażeniem dokuczliwego mrozu. Oczy ich załzawione, usta drżące, uszy zaczerwienione, przypominały dzieci biegające około szkoły wśród ostrej zimy. Odziani byli tylko w bluzy letnie, niedostatnie, zniszczone, najnieodpowiedniejsze zaledwie emfwyppemfwyem na porę zimową. Głowy ich peczkami, na których wisiały krzywo przyczepione cynowe znaczki podobne do kwiatu lilii, chociaż znaczki te miały przedstawiać symbolicznego gronostaja, jakim wszyscy zaciężni bretończycy byli oznaczeni.

— Kupcie, kupcie rękawice — cieplutkie, doskonałe, prawdziwe piecyki! Kupcie kochani panowie! — zachęcała staruszka.

Jeden z zaciężnych szepnął:

— Nie mamy pieniędzy.

Ciało ich drżało z zimna, obrońcy stolicy nie potrafiliby w tej chwili utrzymać słomki w zesztywniałych palcach.

Tam, w wiosce rodzinnej mieli swoje rodzinne ognisko, mieli nad głową dach cały, mieli ogień suty i misę pełną ciepłej strawy, chociaż wioska ich do najuboższych zakątków Francyi się liczyła. A tu, wśród bogatej stolicy świata, marli głodem, tracili oddech w piersi ściskanej mrozem, i nikt na ich niedolę nie zwrócił uwagi, cierpienia ich nikogo nie obchodziły.

— Znowu będziemy w nocy na posterunku marzli, a ognia nie pozwolą roznieció — przemówił jeden, a drugi westchnieniem mu przywtórzył.

Wówczas oficer zatrzymał się poza plecami żołnierzy, opierając ręce na ich ramionach, przemówił:

— Dalej, koledzy, bierzcie rękawice, ja wam funduję. Bierzcie, bo widzę że macie na nie apetyt.

Zdziwieni nie wiedzieli co począć; oficer ośmielił ich narzeszcie powtórnem przemówieniem przyjacielskiem:

— Wszak jesteście swoi, i ja taki żołnierz jak wy, pomiędzy kolegami wszelka przysługa uchodzi!

Wybór rękawic był niezmiernie trudny. Flanela była miękka, milutka, ale i sierć królicza nęciła przyjemnie. Nareszcie zdecydowali się, każdy miał swoje rękawice.

Nigdy może dama wielkiego świata nie uśmiechała się tak wdzięcznie do swych dyamentów, jak biedni chłopcy w tej chwili do niezgrabnie skrojonych, grubą nicią uszytych rękawic. Byli uszczęśliwieni, że nie wiedzieli jak dziękować; młodszy, chcąc okazać swą wdzięczność, szepnął:

— Niech ci, panie, Bóg rękawice odda!

Nareszcie rozdzielili się, zaciężni poszli do koszar, oficer pospieszył do swego przyjaciela rannego.

Nazajutrz, 2 listopada wieczorem, pole Gemersilieres zapełniło się wojskiem; przybywano ze wszystkich stron, bo zanosiło się na wielką bitwę. Liczne bateryе rzucały popłoch w szeregi nieprzyjacielskie, około szóstej godziny cały horyzont zajęła straszna łuna pożaru.

Mróz coraz się powiększał, po północy bitwa się rozpoczęła. Jenerał Ducrot bił się jak lew, za jego przykładem żołnierze z nadludzką odwagą rzucali się na rozwścieczonego nieprzyjaciela.

Jeden batalion złożony z zaciężnych bretończyków, przybiegł na pomoc 43-mu regimentowi liniowemu, zdziesiątkowanemu kulami pruskiemi.

Przed regimentem, rozproszonym w różne strony, uwijał się oficer na koniu, zaprowadzając porządek, gromadząc żołnierzy do nowego ataku, oficer podskoczył naprzeciw batalionu bretonów i powitał go prezentując szpadę.

Wówczas w szeregach dwa głosy stłumione naraz się odezwały, były to głosy młodych żołnierzy, których oficer obdarował rękawicami. Tymrazem stopień oficerski był widocznym, na piersiach błyszczał znak dowódcy.

— To pułkownik — szepnął mały Yves.

— Ale co gadasz to sam jenerał! — poprawił kolega Gourhael.

— On więcej znaczy dla nas niż pułkownik, niż jenerał, bo on dobry, kupił nam rękawice — pomyśleli obaj.

Bitwa była krwawa, trwała dzień cały; nad wieczorem brakło miejsca na ziemi dla nowej ofiary, całe pole wybrukowane było trupami.

Ranni niedługo męczyli się na mrozie, wszyscy na wieki usnęli.

Noc 1go grudnia zmroziła tych, coby jeszcze długo żyć i pracować mogli dla ojczyzny.

Gdy szeregi francuskie wracały na stanowiska zajmowane przed rozpoczęciem bitwy, obdarowani rękawicami żołnierze szukali oczyma swego dobroczyńcy; stracili go w tumulcie i dymie wojennym.

Niespokojni, pytali się sierżanta o dowódzcę i odebrali odpowiedź:

— Padł ugodzony śmiertelnie pruskim granatem.

Przybyli do obozu.

Znowu nastała noc tak czarna, że nie rozjaśniał jej nawet śnieg grubo pokrywający ziemię i zamarzłe stawy.

Tylko z ognisk wlokły się długie pasy mdłego światła, które oświecało na prawo i na lewo drogi i zagony, wysłane zwłokami ludzi i koni.

Przytuleni do siebie, znużeni, smutni i milczący żołnierze, otaczali wieńcem ogniska. Wszyscy jakby wrośli w ziemię, tylko wystawały ponad płaszczyznę postacie szyldwachów i dwóch bretończyków, którzy oddalali się, niosąc w ręku zapaloną latarnię.

— Ej, chłopcy, mogą was pochwycić — wołał na nich kapitan.

— Musimy odszukać naszego dowódzcę — odpowiedzieli chłopcy i szli naprzód.

W końcu koledzy stracili ich z oczu.

Szli oni od poległego do poległego, oświecając blaskiem latarni blade twarze ofiar strasznej rzezi.

Szli wolno, mróz mylił ich wzrok, kule pruskie świszczały w pobliżu.

Szli tak i szukali przez dwie godziny, aż nagle kula karabinowa ich dosięgła i mały Yves upadł na ziemię.

Upadł, ale i podniósł się zaraz, przydusił ranę w boku chustką i szedł dalej.

Wszyscy zmarli byli podobni do siebie pod woalem ze śniegu. Nareszcie mały Ives wydał okrzyk radości, pomięszany z jękiem żalu. Ich oficer leżał tuż przed nimi — zesztywniały, do połowy zakopany w śniegu. Krew zaskrzepła na jej ranie, ramiona złożone w kształcie krzyża, zaledwie były widoczne, bo przytłoczyły je ciała innych żołnierzy, poległych za przykładem swego dowódzcy.

— Nie żyje — przemówił Gourhael — zanieśmy go stąd, pochowamy obok kościoła... w porządnej trumnie...

I chłopcy unieśli ciało człowieka, którego nawet nazwiska nie znali; narażali swe życie dla dobrego człowieka.

Obaj płakali — łzy ich marzły zaraz na ich sukniach i na sukniach dowódzcy, odgrzebanego ze śniegu.

Latarnia już im drogi nie oświecała — pozostawili ją na polu; wśród poległych przypominała swym mdłym blaskiem owe światła gromniczne, jakiemi rodzina otacza łoże konającego.

Postępowali z drogim ciężarem w ciemności, na oślep, depcąc tych, co ani odepchnąć ręką ani odstraszyć głosem już nie mogli.

Nareszcie przybyli do obozu; zbiegli się chirurgowie. Wysilano się, aby przywrócić życie w ciele poszarpanem, sztywnem, bez oddechu; od północy do trzeciej rano można było stracić nadzieję. Stracono też ją, ale ratować nie ustawano.

Skutek nastąpił: około czwartej ten, o którym zwątpiono, powracał do życia.

Otworzył oczy, spojrzał dokoła siebie... nagle rumieniec zatkwił na twarzy, życie świadome siebie zabłysło w oczach, usta złożyły się do uśmiechu, zobaczył rękawice...

Chłopcy z rękawicami nie rozstawali się ani na chwilę; — w braku czegoś cieplejszego tulili je do serca dowódzcy, tarli niemi jego twarz i piersi — z pomocą ich rozbudzili ciepło, kazali krwi krążyć.

W ten sposób spełniło się życzenie małego Yvesa: "Niech ci Bóg rękawice odda."

Bóg oddał.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2706 Adasiewicz M
2709 Antczak A
2714 Baduch A
2715 Banas M
2716 Bajkowski J
2717 Balcanias M
2718 Babraj W
2719 Banch L
2720 Bak W
2721 Bal F
2722 Balnoka
2723 Bolicki W
2724 Baron I
2727 Baranik J
2729 Baran M
2730 Bazanowska H
2731 Bartus B
2732 Bartosz J
2733 Bazan K
2736 Bolnock W
2738 Bednarsk J
2739 Berg B
2741 Bemas M
2742 Bertinski J
2744 Biedron W
2747 Binkowski A
2760 Bartkiemicz A
2762 Bobek F
2764 Bobola M
2766 Borota S
2767 Bojan F
2775 Bregida J
2776 Brasowsky M
2779 Braczyk J
2780 Brynicka L
2782 Brokos A
2789 Buknia J
2790 Buksza W
2794 Buredziak A
2799 Cabaj S
2801 Ceszarz J
2803 Chrabok Jan
2805 Cholewicki P
2806 Chojeczki A
2807 Chmela M
2809 Chuqior JJ
2811 Cisowski J
2813 Ciesla M
2814 Cisowski J
2815 Cichan A
2816 Ciolkosz I
2817 Ciesielczyk F
2818 Cislak S
2832 Cudziło A
2833 wiekala A
2836 Czopek M
2837 Czajczynski J
2838 Czech J
2839 Czajka A
2840 Czajka M
2842 Cavadmejewkaj
2848 Deboski K
2855 Dorak L
2856 Dominski D
2859 Druba F
2862 Dubel W
2863 Dudzik R
2864 Duda A
2865 Duda J
2868 Dudek W
2871 Dyrdzinski W
2876 Dziadosz Z
2877 Dziegielewski I
2878 Dziadosz A
2879 Dzierwa Andrz
2906 Frac Jan
2909 Fragasz B
2911 Gajzaga S
2914 Garda Jan
2915 Gawlik M
2919 Gandek L
2921 Gawron M
2926 Gindalski J
2929 Glimiecki W
2933 Glab J
2935 Golenia A
2941 Gozocki W
2942 Goryl J
2943 Goszkiewicz A
2945 Golaszewski J
2946 Godel S
2948 Grzyba W
2949 Grubinski M
2951 Grudzic F
2958 Habpjan I
2979 Hujar J
2993 Jankowski M
2996 Junasz S
2998 Jaworski K
3009 Juraszek L
3010 Juszczyk J
3012 Kasz W
3014 Kalinowski F
3015 Kasprzak J
3017 Kabala A
3020 Kaminski J
3021 Kaminski W
3024 Kasiowicz J
3025 Kaplan B
3027 Kasperek J
3037 Kedzieja J
3038 Kiebala W
3039 Kijewski J
3040 Kiminas M
3041 Kielbasa P
3044 Klimek F
3046 Klonowski Jan
3047 Kleszyk K
3048 Klosowski W
3049 Klosiewski P
3052 Konaty T
3056 Kopera J
3058 Kopeck M
3060 Kolla A
3062 Kolczaka S
3066 Kozlowsky G
3067 Koszelny S
3069 Korona B
3073 Kozina I
3074 Koziol B
3075 Koziol Jan
3077 Koziol F
3079 Kozlowska Z
3080 Kozlowska F
3083 Krynsk W
3091 Krapsky S
3097 Krupaj J
3099 Krupa M
3105 Kucharski A
3109 Kujawinski R
3112 Kubiszewski W
3113 Kubik J
3115 Kutal J
3117 Kuzemienska M
3118 Kwiatek W
3120 Labuck P
::Ji6lG D J8
3121 Lapinski F
3126 Labno P
3132 Lebryk M
3135 Lewicki W
3137 Lisowski M
3146 Lubanski L
3148 Luszczyk K
3151 Makowski J
2 Marlowska C
3153 Magiera J
3154 Magula F
3155 Machalik L
3156 Madan J
3164 Machniewicz M
3167 Malik A
3168 Malnowski F
3169 Maiga F
3171 Matysko W
3172 Mandziara M
3176 Marek F
3182 Matkowski B
3183 Mazurek J
3203 Miszko M
3206 Mozena T
3212 Mrowiec J
3228 Noga L
3244 Paciorek A
3248 Pasterczyk M
3249 Paszyno M
3250 Pajaka J
3253 Petras T
3269 Pienkowski F
3273 Pilota J
3275 Pradwocki W
3300 Rogowski A
3310 Romanski D
3326 Saha L
3328 Sawicki A
3345 Sedlak V
3348 Semerak J
3365 Skwarek F
3394 Stawinski R
3403 Stempska W
3406 Straczkoroski K
3407 Stoba S
3411 Strzalka K
3413 Styka L
3414 Stodola A
3429 Swinka J
3434 Szczepanek K
3450 Szymczyk M
3452 Tabosy A
3454 Takowski T
3473 Urbanczyk F
3513 Winkoski A
3514 Walaczak T
3519 Wloch J
3521 Wojcik W
3522 Wojcik M
3527 Wojcik M
3536 Wypych J
3540 Wyszkowski M
3512 Witasek F
3502 Wegner M
3508 Welachowski W
3496 Warskowsky M
3548 Zacki B
3549 Zawislak A
3550 Zabek J
3552 Zadejka M
3553 Zabierek W
3555 Zajac L
3558 Zacharska M
3564 Zawalski J
3567 Zebicki S
3570 Zelasko Jan
3572 Z:ajac M
3576 Ziemianska B
3589 Zubek A
3590 Zukowski W
3594 Zyszczyk J
3595 Zylinski T
3698 Zych M
3699 Zywcak J

Z AMERYKI.

Kulami śnieżnemi zagasili ogień.

BAY CITY, Mich. — Sąsiedzi farmera Freda Whipple zauważyli, jak podczas nieobecności całej rodziny farmerskiej z kurnika zaczął uchodzić czarny dym. Kurnik stał tuż obok innych zabudowań farmerskich. Aby nieszczęściu zapobiedz, liczny zastęp farmerów dla braku wody zaczął palący się kurnik bombardować kulami śnieżnemi i rzeczywiście udało się ugasić pożar.

Nowy zbieg polityczny.

NEW YORK, N. Y. Na żądanie rządu moskiewskiego aresztowano tu niejakiego Aleksandra Lindfornorsa, inteligentnego człowieka, który jest oskarżony o różne zbrodnie; lecz wedle jego opowiadań jest on przestępcą politycznym. Skutkiem tego może przyjdzie do takiej walki, jaka się obecnie toczy o Rudowicza, gdyż cały kraj został poruszony tymi zapędami rządu moskiewskiego i protesty sypią się obficie. Lindfonors był nawet oficerem armii rosyjskiej i brał udział w ruchu wolnościowym.

Walka o miliony.

SAN FRANCISCO, Cal. W sądzie spadkowym otwarto tutaj testament zmarłego przed paru dniami króla trustu cukrowego Clausa Sprecklera. Okazało się z testamentu, że zmarły pozostawił majątek wartości $50,000,000, który zapisał dwom synom Clausowi i Rudolfowi, oraz córce pani Ferris, zamieszkałej obecnie w Anglii, Żonie zaś, która liczy 73 lata życia, przeznaczył dożywocie z ogólnych dochodów. Nie zapisał natomiast ani jednego centa dwom swoim starszym synom Janowi i Adolfowi, lecz polecił ich łasce swoich sukcesorów. Naturalnie że tak pokrzywdzeni przez własnego rodzica domagają się zmiany testamentu, więc sprawa oprze się o sądy.

Żona formalnym sędzią męża

OMAHA, Nebr. Przed oblicze sędziego Crawforda stawiono tutaj niejakiego Freihaba, oskarżonego o znęcanie się nad żoną i zaniedbywanie jej. Sędzia wstawszy ze swego krzesła, posadził na niem panią Crawford i dał jej pełną urzędową władzę osądzenia brutalnego małżonka. Freihab miał adwokata i zapierał się wobec własnej żony, jakoby był dla niej brutalnym; świadkowie jednak zeznali, że istotnie jest pijakiem i zaniedbuje rodzinę oraz bije żonę. Żona-sędzia litując się jednak nad mężem, skazała go tylko na jeden dzień więzienia i musiał przyrzec poprawę. Dla odsiedzenia kary natychmiast odprowadzono go do celi więziennej.

Poszukiwacze złota uciekli.

BURLINGTON, N. J. — Studenci szkoły wyższej udali się na poszukiwanie skarbu, rzekomo zagrzebanego przed laty przez kapitana Kidda, który splądrował kilka okrętów hiszpańskich i złoto z nich zabrane wartości $1.500,000 ukrył pod wielkim orzechem włoskim. Pień tego orzecha do dziś jeszcze stoi, a legenda o zagrzebanym złocie nakłoniła już niektórych śmiałków do poszukiwania skarbu. Niczego się jednak nie dokopano, gdyż wedle opowiadań okolicznych mieszkańców, poszukiwacze zawsze uciekli w panicznym przestrachu, zanim znaleźli. Ostatnio studenci dali drapaka pozostawiwszy na miejscu łopaty, kilofy i inne narzędzia, co jeszcze bardziej utwierdziło zabobonnych w wierze iż "zły duch" pilnuje skarbu i nikomu nie pozwoli go zabrać.

Spłatali figla humoryście amerykańskiemu.

DANBURY, Conn. — Oryginalny prezent "na gwiazdkę" otrzymał znany pod nazwiskiem Marka Twaina humorysta dr. Clemens od wydawcy nowojorskiego Roberta J. Colliera. — W swojej wilii "Innocence Home" otrzymał był przedtem uwiadomienie, że Collier nadeśle mu w podarunku świeżo z Indyi sprowadzonego słonia, a uprzedza go o tem dlatego tylko, by przygotowano odpowiednie pomieszczenie. Niebardzo zbudowany tym podarkiem dr. Clemens jednakowoż urządził stajnię. Parę dni przed wigilią przyjechał jakiś człowiek, który przyniósł list uwiadamiający dra Clemensa, że jest on jednym z dozorców cyrku firmy Barnuma and Bailey, że przywiózł słonia i chce ujrzeć miejsce, gdzie mają pomieścić zwierzę. Zaprowadzono go do stajni, ale ów dozorca, jako rzeczoznawca, kazał jeszcze porobić różne urządzenia dla pomieszczenia zwierza, który jak mówił jest łagodny, ale może mieć kaprysy. Przez kilka dni zamieniano stajnię w prawdziwą twierdzę, przeprowadzono do niej rury wodociągowe, w oknach umieszczono silne kraty żelazne, a tymczasem nadeszły także fury siana dla oczekiwanego gościa. Wreszcie dozorca oświadczył, że w nocy przyprowadzi słonia z dworca kolejowego do stajni, ażeby po drodze gromadzenie się ciekawskich nie drażniło zwierzęcia, i prosił, by nikt mu nie przeszkadzał. Zastosowano się do tego i dopiero nazajutrz rano, z niejaką ostrożnością dr. Clemens z rodziną udał się do stajni. Zaglądnąwszy przez zakratowane okno, ujrzał — słonia z tektury wielkości dużego psa, na podstawie drewnianej z kółkami. Dozorcy nie było. Dr. Clemens z figla rad był niezmiernie.

Zastrzelony przez pasierba.

LEXINGTON, Ky. Osiemnastoletni William Sowders zastrzelił swojego ojczyma Williama Halla, gdyż ten będąc w nietrzeźwym stanie bił swoją żonę, a jego matkę. Chłopak stając w obronie maltretowanej matki strzelił do ojczyma z fatalnym skutkiem.

Znaleziono trupa, chińczyka, z $15,000.

LOS ANGELES, Cal., 30 grudnia. — W pociągu kolei Southern Pacific umarł nieznajomy Chińczyk powracający do swego kraju. Znaleziono przy nim $15,000 w złocie. Później indentyfikowano go jako Chińczyka, który przez lat kilka w pobliżu Colton na farmie zajmował się uprawą jarzyn. Zarabiał nieźle, ale odmawiał sobie wszystkiego, by powrócić do kraju bogatym i podobno istotnie umarł z głodu.

14 lat więzienia.

SAN FRANCISCO, Cal., 30 grudnia. — Abraham Ruef, były polityk i adwokat z San Francisco, zasądzony został wczoraj na karę 14 letniego więzienia w zakładzie karnym w St. Quentin. Działalność polityczna Ruefa, który podczas rządów burmistrza Schmitza był wszechwładnym panem miasta San Francisco, dobiegła obecnie do końca.

Wyrok, który wydany był jeszcze 10 grudnia, zatwierdzony dopiero został wczoraj przez sędziego Williama P. Lawlora, pomimo świetnej obrony i wysiłków adwokatów oskarżonego.

Ruef tak podczas wysłuchania wyroku, jak też rozprawy zachował się z zupełnym spokojem.

Publiczność obecna w sali sądowej zachowywała się zupełnie spokojnie, nie widać było także żadnego poruszenia na sali, gdy wyprowadzano Ruefa do więzienia.

Wyrok nastąpił na podstawie przekupstwa superwizora Jana E. Fureya przez towarzystwo kolejowe "United Railroads."

Dola górników.

Wedle ostatnich wiadomości z Lick Branch, gdzie w kopalni węgla wydarzyła się eksplozya, wydobyto już 22 zwłok górników. 18 mężczyzn uratowało się samych — a pięciu uratowali towarzysze. W kopalni jednakowoż znajduje się jeszcze 35 do 50 górników, niezawodnie już nieżywych.

Proces "nocnych jeźdźców."

UNION CITY, Tenn., 31 grudnia. — Zdaje się, że proces "nocnych jeźdźców", który tu się odbywa, skończy się na niczem, gdyż każdy z oskarżonych dowodzi swego alibi. W końcu okaże się, że w nocy, kiedy nocni jeźdźcy zamordowali kapitana Rankina, jedna połowa mieszkańców w okolicy Reelfort Lake, była właśnie w gościnie u drugiej połowy. Wszyscy tam się trzymają za ręce i obronę troskliwie ułożono, tak, że żaden ze świadków nie plącze się w odpowiedziach.

Suche Stany.

MOBILE, Ala., 31go grudnia. — Dziś o północy wszystkie saluny w stanie Alabama zamkną się na zawsze. Po tej godzinie wszelka sprzedaż spirytualij będzie zabronioną. Zainteresowani w handlu napojami wyskokowymi przygotowują się do zwalenia tego prawa.

Wielu z obywateli z tego stanu zastanawia się nad kwestyą w jaki sposób dochody stanowe pochodzące z pozwoleń na sprzedaż trunków zostaną wyrównane. Mieszkańcy miasta i hrabstwa Mobile są specyalnie tym zainteresowani, gdyż dochód ze spirytualij był obrócony na pokrycie wydatków szkolnych.

JACKSON, Mis., 31 grudnia. — Prawo zabraniające sprzedaży napoi wyskokowych wchodzi w życie z dniem jutrzejszym.

$50,000 dla nieszczęśliwych we Włoszech.

WASHINGTON, D. C., 31 grudnia. — Na sesyi komitetu wykonawczego Czerwonego Krzyża tutejszego uchwalono natychmiast przesłać sumę $50.000 do włoskiego Czerwonego Krzyża na wsparcie dla pozostałych przy życiu ofiar trzęsienia ziemi w Sycylii i w południowych Włoszech. Pieniądze te wezmą się z nadwyżki pozostałej z funduszu wsparć zebranego w swoim czasie dla San Francisco.

Obrabowanie banku.

MUSKOGEE, Okla., 31-go grudnia. — Pięciu rabusiów wtargnęło przed świtem do banku Wellsona, na wschód stąd, rozbili szafę żelazną dynamitem i zabrawszy $5.000 gotówką, umknęli. Przybyli oni konno po północy i z niesłychaną zuchwałością dokonali rabunku. Najprzód dom bankowy otoczyli płotem z drutu kolczastego, a potem wzięli się do rozbijania szafy. Kiedy zbiegali się mieszkańcy, płoszyli ich wystrzałami z rewolwerów. Przez dwie godziny w taki sposób się trzymali, poczem dokonawszy rabunku, dali salwę z rewolwerów, wskoczyli na konie i umknęli.

Sprytny złodziej.

NEW YORK, 31-go grudnia. — Helen M. Kelly, teściowa Franka J. Goulda — jak się dowiedziano wczoraj wieczorem — została obrabowana z biżuteryi wartości $5000.

Rabunek miał miejsce na Piątej ave. Pani Kelly i jakaś inna jeszcze kobieta zostały zmuszone do opuszczenia powozu, ponieważ koń padł na ulicy. Pani Kelly nie miała wcale chęci iść do hotelu pieszo, do którego dążyła i powiedziała to woźnicy. Woźnica jednak nie mógł się wystarać o inny powóz. Gdy pani Kelly i jej towarzyszka zeszły na chodnik, jakiś nieznajomy mężczyzna ukazał się i ofiarował się je zaprowadzić do hotelu.

Był on dobrze ubrany i grzeczny i pani Kelly bez wahania przyjęła jego ofertę. Gdy przyszła do swego pokoju, przekonała się, że nie ma przy sobie biżuteryi z torebką, którą miała w ręku. Złodziej ją zabrał przeciąwszy troki od torebki.

Waryat zamordował matkę.

NEW YORK, 31-go grudnia. — W przystępie szaleństwa zamordował tu 33-letni Artur Trotter swoją matkę. Potwór ten uderzeniem siekiery pozbawił 70-letnią matkę życia, a następnie nożem odciął jej głowę od tułowiu.

Szaleniec usiłował potem spalić głowę, a gdy mu się to nie udało, ujął głowę pod pachę i spuścił się z nią z okna drugiego piętra na ziemię po rynnie, a następnie schodami powrócił napowrót do pokoju, gdzie go uwięziono. Na stacyi policyjnej usprawiedliwiał on swój czyn "nadziemskim rozkazem boskim."

Potwór kłócił się często z matką staruszką; wczoraj dopiero powrócił on z więzienia po 6-miesięcznym tamże pobycie, dokąd zesłano go za pobicie matki.

Szaleńca przewieziono do zakładu obłąkanych.

Znowu fałszywe banknoty.

WASHINGTON, D. C., 31 grudnia. Wiele fałszywych banknotów pięciodolarowych pojawiło się tu w obiegu. Wypisany jest na nich rok 1899 i znajduje się obrazek przedstawiający naczelnika plemienia indyańskiego. Banknoty te rozpoznać można po złym cieniowaniu umieszczonym za słowami: "United States of America."

Kolor banknotów jest jaśniejszy nieco, aniżeli prawdziwych, ciemno-zielonych. Słowa niektóre nie dokładnie wydrukowane, jak np.: "This certificate is receivable."

Zamykają szynki.

BEDFORD, Ind. — Powszechnem głosowaniem obywateli zamknięto wszystkie szynki w powiecie Lawrence, Ind. Większość głosów rzuconych przeciw gorzałce wynosi 1,500. Zamkną też zapewne szynki w powiecie Wabash tego stanu gdyż i tam agitacya wstrzemięźliwych robi wielkie postępy.

Prohibicya tryumfuje.

NEVO, Miss. — Od 1-go stycznia w stanie Mississippi weszło w życie prawo zabraniające zupełnie wyszynku trunków. Nie będzie tam teraz można dostać kieliszka gorzałki ani szklanki piwa w żadnem mieście czy wiosce.

Prawdziwe bankructwo.

DANVILLE, Ill., 2-go stycznia. — J. W. McCoy, znany przedsiębiorca węglany, wniósł do tutejszego sądu zawiadomienie o bankructwie. Powiada on, że długi jego wynoszą $164.604.03, na pokrycie zaś tego ma jedynie $2.33.

Wiadomość ta wywołała niemałe wrażenie.

Z odległych czasów.

WASHINGTON, D. C., 2 stycznia.— Sąd zażaleń wydał wyrok w sprawie stanu Oregon przeciwko rządowi Stanów Zjednoczonych przyznający temu stanowi $200,000 odszkodowania za wydane pieniądze podczas wojny cywilnej na obronę terytoryów graniczących ze stanami Washington i Idaho.

Gdy wojna cywilna rozpoczęła się, Oregon pozostał bez wszelkiej obrony. Wojska stanowe utrzymywane dla obrony od Indyan wysłane były na wschód i uformowano oddział wolontaryuszy który spełniał służbę regularnego wojska.

Pożar w teatrze.

ERIE, PA, 2-go stycznia. — Przytomność umysłu strażaka Abrahama Louncha, w teatrze "Park Opera House" uchroniła miasto od nieszczęścia może podobnego, jakie przed laty wydarzyło się w teatrze Iroquois w Chicago. Teatr był zapełniony; oprócz 1500 miejsc siedzących sprzedano jeszcze i kilkadziesiąt stojących. Na scenie odgrywano sztukę "In the Nick of Time". Lounch spostrzegł na galeryi dobywający się z pod podłogi dym. Zbiegł szybko, zaalarmował straż ogniową, a potem pobiegłszy na scenę, a z za kulis stłumionym głosem zawołał do aktorów: "Na miłość Boską, grajcie spokojnie dalej!" Potem wystąpił na przód sceny i powiedział spokojnym głosem publiczności, że dobrzeby było, by wszyscy wyszli spokojnie z budynku, bo w sąsiedztwie jest pożar. Istotnie licznemi bocznemi i głównemi wyjściami zaczęto się rozchodzić, a dopiero kiedy dym ujrzano, tłoczono się nieco. Kilka kobiet zemdlało, ale zdołano je wynieść i ocucić, a zresztą wszyscy ocaleli bez szwanku, kiedy straż ogniowa zaczęła zalewać budynek strumieniami wody. Zdaje się, że pożar powstał wskutek skrzyżowania się drutów elektrycznych pod podłogą galeryi: niewiele stosunkowo zrządził szkody, nim go ugaszono, tylko dekoracye i urządzenia dużo ucierpiały od wody.

Nasza eskadra na pomoc idzie do Messyny.

WASHINGTON, D. C., 2 stycznia. — Istnieje plan polecenia eskadry wojennej, odbywającej obecnie podróż naokoło świata, by udała się do Messyny, gdzie ze znakomitą swoją załogą, zapasami węgla, korpusem lekarskim itp. może ważne oddać usługi, chociaż zapewne dopiero około 15 stycznia mogłaby się dostać do Messyny. Zapewne za dwa tygodnie zwłaszcza w Neapolu będzie potrzebną pomoc, gdyż tam przepełnienie i brak żywności będą panowały właśnie w tym czasie.

NEW YORK, 2 stycznia. — Rządowy okręt towarowy Celtic wyjechał onegdaj z portu nowojorskiego do Włoch południowych, zabierając ze sobą półtora miliona racyj żywności i innych zapasów. Zapasy te były przeznaczone pierwotnie dla eskadry wojennej znajdującej się obecnie w Morzu Czerwonem. Komendant okrętu sądząc, że byłoby dobrze, by te zapasy zawieść do południowych Włoch, gdzie obecnie potrzeba jest najpilniejszą, zwrócił się z tym projektem do kontraadmirała Goodricka, który natychmiast zniósł się telefonicznie z departamentem floty i jeszcze w ciągu nocy wydano rozkaz odnośny. Departament floty właściwie nie ma prawa samowolnie tu się rozrządzać, ale liczy na to, że kongres zatwierdzi później to postanowienie. Oprócz żywności, znajduje się na okręcie odzież wartości $32,000, jakoteż mnóstwo aptecznych i chirurgicznych zapasów.

2 centy za listy do Niemiec.

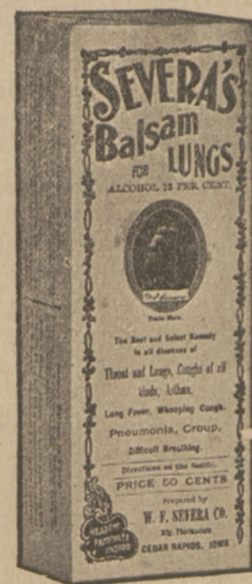
WASHINGTON, D. C., 2 stycznia. — Z dniem wczorajszym weszło w życie rozporządzenie pocztowe iż za listy wysyłane do Niemiec płaci się tylko 2 centy: są jednak pewne ograniczenia, na które należy zwracać uwagę, jeżeli się chce z tego korzystać. Tyczy się to bowiem takich listów, na których kopercie wyraźnie zaznaczono, iż niemieckie parowce mają je przewozić. Listy idące do Niemiec na Anglię lub Francyę, kosztują jak dawniej 5 centów, a jeżeli na nie przylepi się tylko dwucentowy znaczek, to adresat musi brakujące porto płacić podwójnie. Przytem uważać należy, że zazwyczaj listy idące na Anglię zazwyczaj prędzej dostają się do miejsca przeznaczenia w Niemczech, aniżeli listy przewożone na parowcach niemieckich.

Czajkowski na wolności.

NEW YORK, 30 grudnia. — Po więzieniu trwającym rok cały w rozmaitych fortecach rosyjskich, znany filantrop rosyjski i powieściopisarz został wreszcie uwolniony.

No. 1005.--Gwarntowane na mocy prawa o pokarmach i lekarstwach, d. 30-go Czerwca, 1906 roku.

Niebezpieczny Kaszel.



Nie masz wcale potrzeby cierpienia na ten dokuczliwy, a może niebezpieczny kaszl, na te dreszcze, ból gardła i niadyspozycyę ogolną, dłużej jak przez czas potrzebny na pójście ddo apjteki i kupienie za 25 lub za 50 centów butelki

Severy Balsam na Płuca

Wszyscy aptekarze sprzedają go, ponieważ jest to bezprzeczni najpewniejsze i najbezpieczniejsze lekarstwo na kaszel wszelkiego rodzaju, na zaziębinie i na wszelkie dolegliwości płuc i gardła. Cena 25 i 50 centów.

Pan Paweł Nowak |16 Chapman st., Willimantic, Con.| pisał do nas w tych dniach co następuje: "Panowie! Posyłam najserdeczniejsze podziękowanie za wasz Balsam na Płuca, gdyż niewątpliwie on mnie uratował odpopadnięcia w suchoty. Kaszlałem i kaszlałem ciągle lecz teraz czuję się dobrze.

Lekarstwa Severy są sprzedawanewe wszystkich aptekach. Porada lekarska darmo.

Zapalenie.

Opuchnięcia, zapalenia i bóle spowodowane przez reumatyzm mięśniowy, stawowy lub zapalny, a także nerwobóle, scyatyki, łamanie w krzyżu i wszelkie tego rodzaju dolegliwości, ustępują wkrótce, jeżeli stosować

Severy

Olej sw. Gotharda

Zmocz tym olejem miejsca bolące, trzy ręką przez dziesięć lub piętnaście minut dwa albo trzy razy dziennie. Owiń bandażami flanelowymi i zwilżaj bandaże Severy Olejem św. Gotharda. Cena 50 centów.

Idealny Srodek Wmacniajacy

Jeżeli masz krew zubożoną, narządy trawienia nie w porządku, jeżeli cierpisz na ogólny upadek sił, albo jeżeli masz kłonność do zatwardzenia, w takim razie zacznij brać zaraz

Severy

Balsam Życia.

Wzmacnia on i wzbogaca krew, pobudza narządy trawienia do działalności, reguluje stolec, a zarazem jest idealnym środkiem wzmacniającym. Dla osób powracających do zdrowia po jakiejkolwiek chorobie jest on po prostu nieoceniony. Chwalą go zarówno mężczyzni jak kobiety. Cena 75 centów.

Weź sobie jeden Kalendarz Severy na rok 1909. Dają go wszędzie darmo na żądanie.

ZAPYTAJ TWEGO APTEKARZA

W. F. SEVERA CO. CEDAR RAPIDS IOWA

POSZUKIWANIA.

POSZUKIWANY jest w ważnej sprawie Maciej Matuszewski, który przebywał w Posen, Mich., i tam się ożenił; zaś miał wyjechać do Washington teritorry. Ktoby o nim wiedział lub on sam proszę donieść pod adres: Woj. Matuszewski, Ib 148 Moris Run, Pa., Tioga Co.

KTO CHCE zachować zdrowie i piękność aż do najpóźniejszej starości i mieć zawsze bujne i piękne włosy, niech napisze do nas po książeczkę "Dobre Rady". Za nadesłaniem 2c. marki na przesyłkę wysyłamy każdemu natychmiast darmo. Ta cudowna książeczka powinna się znajdować w każdym domu. Adres: The Rutkowski Co., 273 Potomac Ave., Buffalo, N. Y. XXX

NIE DLA ZYSKU, tylko dla dobra ludzkości. Chorzy, co się leczyli medycynami, a bez żadnego skutku, niech raczą spróbować leczyć się Hydryopalią, a wnet przekonacie się jak świetnie skutki przynosi we wszystkich zastarzałych chorobach, jako: zapalenie nerek, wodna puchlina, kamień pęcherzowy, katar żołądka, zapalenie płuc, zapalenie kiszek i wszelkie choroby kobiece można wyleczyć bardzo prędko bez żadnych medykantów wewnętrznych, tylko prostym, bardzo naturalnym sposobem, metodą księdza Sebastyana Knejpa. Którzy cierpicie, a doktorzy orzekli że wasza choroba niewyleczalna, to piszcie do J. P. Narkiewicz, 1423, 4 st. La Salle, Ill. |G2|

DOM BANKOWY, A. Grochowski & Co. wydał i poleca piękny kalendarz książkowy na rok 1909, zawierający szkic historyi polskiej, spis parafii polskich w Stanach Zjednoczonych i bardzo wiele potrzebnych i cennych wskazówek jak dla nowoprzybyłych, tak i dla od dłuższego czasu tu zamieszkałych. Cena 25 centów, które można nadesłać pocztowemi markami! Dla agentów wysoki rabat. A. Grochowski and Co., 115 East 7th str., New York City. |2|

BACZNOSC! — Zima nadchodzi, Męzkie kożuszki, krótkie, każdej wielkości w środku kożuch barani, wierzchnie poszycie z dobrej materyi, wartości 8 i 10 dolarów, sprzedajemy po CZTERY DOLARY, dopóki zapas starczy. Bardzo wartościowe. Za nadesłaniem należytości w liście registrowanym lub przez Money Order wysyłamy natychmiast. Inne towary po zniżonych cenach. Potrzeba wszędzie agentów. Adresować:
Polish Export Co., 75 Niagara str. Buffalo, N. Y. .. .. |feb. 26|

ZEGTREK niklowy, łańcuszek, garnitur, spinek, szpilka do krawatki, pierścionek, krzyżyk razem 10 sztuk wszystko pozłacane, sprzedajemy, jak długo zapas starczy za $1.20c. Przy zamówieniu prosimy posłać 20c. w markach. Dolara zapłacić w kompanii expresowej. Marceli Reich, 122 E. 110 st., New York, N. Y. |2|

$15 tygodniowo może każdy roztropny człowiek zarobić, zapewniając sobie stałe utrzymanie przy lekkiej i przyjemnej pracy. Piszcie dziś jeszcze załączając markę na odpowiedź do J. Kiedrowski and Co. 358 E. 19th str., New York. |3|

DOBRA SPOSOBNOSC. Męzkie Zegarki, pozłacane, trzyletnia gwarancya, wartości $12.50, sprzedajemy po Dwa Dolary. Rewolwery, 7 strzałowe, znakomite, wartości $6.00, sprzedajemy po Dwa Dolary. Aparaty Fotograficzne, wartości $8.00, sprzedajemy po Dwa Dolary z wszelkimi przyborami. Przy każdym dokładny opis, jak używać. Każdy może z łatwością fotografować. Inne towary po zniżonych cenach. Za nadesłaniem należytości w liście registrowanym lub przez Money Order wysyłamy natychmiast. Potrzeba wszędzie agentów. Adresować: Polish Export Co. 75 Niagara str., Buffalo, N. Y. |feb. 26.|

TYLKO KILKA DOLAROW
kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7—8 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list, a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 70 Greenwich st., New York, N. Y.

PIERWSZA KSIĄZKA DO NAUKI JĘZYKA ANGIELSKIEGO.
Podręcznik polsko-angielski z opisaniem każdego wyrazu po polsku jak się pisze i wymawia po angielsku. Najlepsza i najłatwiejsza metoda do nauczenia się języka angielskiego. Książka używana w największych szkołach wieczornych w Chicago. Zawiera rozmowy: przy poszukiwaniu pracy, na stacyi kolejowej, na tramwajach, w restauracyi, w bankach itd. Cena $1.00.
Adres: Józef P. Maliek, 8819 Exchange Ave., South Chicago, Ill. |8|

WAZNE DLA POLAKOW! Specyalna Kancelarya dla Europejskich Notaryalnych, Prawnych i Wojskowych spraw. Legalizacye dokumentów przez Konsulat. Piszcie do: Jan Kozłowski, 73 West str. New York. |1|

GENERALNA DYREKCYA Towarzystwa Okrętowych i Kolejowych Biletów oznajmia, że każdy pragnący wrócić do Rodzinnego Kraju, lub sprowadzić Rodzinę, może nabyć Szyfkartę wprost z naszej kompanii. Piszcie po informacyę wprost do **General Steamship and Railroad Ticket Company, 44—56 Broadway, New York.**

BARDZO ŁADNY I POZYTECZNY PREZENT i książeczka, co będzie skarbem domu, otrzyma każdy darmo na Gwiazdkę, kto nadeślo adres i znaczek pocztowy za 5 centów. Adresować: Dr. Jan Chmielnicki 10 Perry str. Somerville, Mass. |2|

WSZĘDZIE MOZECIE ŁATWO ZAROBIC 25 dolarów tygodniowo, rozpowszechniając moje cyrkularze, polskie, prawdziwe lekarstwo i artykuły toaletowe. Po objaśnieniu piszcie załączając 2 centowy znaczek pocztowy. Dr. J. J. Chmielnicki, 10 Perry str., Somerville, Mass. |2|

Dla chorych kobiet — Jeżeli cierpisz na białe upławy, opadnięcie macicy, bezpłodność lub jakąbądź chorobę peryodyczną lub inną, wyleczoną być możesz tanim kosztem. Opisz więc chorobę i załącz 2c. markę pocztową na odpowiedź.
Mrs. A. Hon, Box E, So. Bend, Ind. (g6)

NOWINY MIEJSCOWE.

..**W obliczu kilkudziesięciu** przechodniów dwóch murzynów Frank Bean, 35 lat, i Frank Poindexter 41 lat, walczyło w golarni, pn. 1533 State street, brzytwami. Obydwaj zaprzestali walki wtedy, gdy wskutek upływu krwi i osłabienia padli na ziemię. Poindexter otrzymał dwadzieścia ran po obwiązaniu których, odwieziony został do szpitala św. Łukasza. Bean natomiast z dziesięcioma ranami został odprowadzony na odwach policyjny. Walka powstała wskutek sprzeczki o pieniądze.

Eksplozya gazu w dolnej części budynku, w którym się znajduje restauracya pn. 175—177 Jackson blvd., zniszczyła cały gmach, wyrządzając szkody na $150,000. Pożar dokonał dzieła zniszczenia.

Eksplozya nastąpiła o godzinie 1:30 w nocy. Na szczęście restauracya była od pół godziny zamknięta, w przeciwnym bowiem razie kilka żyć ludzkich padłoby w ofierze.

Ulicą właśnie przechodził policyant, który ogłuszony hukiem wybuchu, omal się nie przewrócił.

Wnet sprowadzono straż ogniową, która obawiając znajdować się ofiary ludzkie czemprędzej zajęła się rozkopywaniem ruin. Przekonano się wnet jednak, że obawy były płonne.

W oczach żony i dziecka Rudolph Witte, liczący lat 39, został pokłuty na śmierć nożem w swoim domu pn. 163 Wellington st., przez swojego stołownika, Daniela Rogersa.

Morderstwo to było pierwszem popełnionem w Nowym Roku w Chicago. Nastąpiło po obfitej libacyi, w której obydwa mężczyźni brali udział.

..**Miejski inspektor od "dymu"** Bird, zbiera pochwały za metody zastosowane w celu tłumienia dymu. Eisendrath, zarządca firmy "Schwab and Co.", napisał do inspektora list, w którym mu dziękuje za udzielone wskazówki co do niszczenia dymu. Nietylko bowiem cała fabryka przedstawia się obecnie czyściej, ale i ciśnienie pary jest silniejsze, oraz oszczędność węgla wynosi około 25 procent.

W tym tygodniu złożono następujące ofiary na budowę nowego Kollegium:

Przew. ks. Prałat Jacek Gulski z Milwaukee, $100.00; Wiel. ks. ks. B. Czajkowski z Hawthorne, $100.00; Wiel. ks. B. Góral z Milwaukee, $100.00; Wiel. ks. J. Knitter z Milwaukee, $100.00; Wiel. ks. A. Prądzyński, z Milwaukee, $100.00; Wiel. ks. M. Dmochowski z Milwaukee, $100.00; Wiel. ks. L. Jurasiński z Milwaukee, $50.00; Wiel. ks. F. Czerwiński z Milwaukee, $50.00; Wiel. ks. C. J. Zych z Milwaukee, $50.00; Wiel. ks. A. Kierzek z Milwaukee, $50.00; Wiel. ks. J. Kałczyński z Milwaukee, $25.00; Wiel. ks. H. Kupka z Milwaukee, $25.00; Wiel. ks. J. Chylewski z Racine, Wis., $50.00; Wiel. ks. Lipiński z Milwaukee, $25.00; Wiel. ks. Jankowski z Milwaukee, $25.00; Dr. Stefan R. Pietrowicz, z Chicago, $50.00; Jan Leniszewski z Alpena, Mich., $50.00; Dwór Z. K. L. Kordeckiego z Jadwigowa, $10.00; N. N. $5.00; Kaz. Czabański, $2.50; P. Ostrowski z Paterson, N. J., $2.00; Mazurek, 50c.

Prosząc o dalsze ofiary, składam wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

Ks. Kosiński, C. R., Rektor.

A. B Chrzanowska mieszkająca pod nr. 856 W. 32 ulicy, zajmująca się od dłuższego czasu praktyką akuszeryi, została skazaną przez sędziego Frye na zapłacenie kary pieniężnej w sumie $200 za dokonanie operacyi kryminalnej na niejakiej Maryi Pupańskiej, zamieszkałej pod nr. 15 West 24th Place. Jestto najwyższa kara, jaką w takich wypadkach nałożyć można. Surowość sędziego tłomaczy się tem, iż nie jest to pierwsze przekroczenie wyżej wymienionej, gdyż stała się winą podobnego wypadku już w roku 1905.

Pierwszy pożar w roku 1909ym wydarzył się w kościele litewskim św. Michała, przy zbiegu Paulina ulicy i Wabansia ave., którego proboszczem jest Wiel. ks. Norbert I. Łukoszius przeniesiony niedawno z Bridgeport. Pożar wszczął się o godzinie drugiej po północy, lecz zrządził bardzo mało szkody, zaalarmowano bowiem natychmiast straż pożarną, która ogień wkrótce zgasiła. Zachodzi podejrzenie, że ogień został podłożony, gdyż policya podobno znalazła poszlaki podpalaczy. W każdym razie władze policyjne zarządzić powinny energiczne śledztwo.

Kilku rabusiów napadło w nocy ze środy na czwartek na ob. Marcina Zabielaka, w pobliżu zbiegu 18ej i Halstead ulic. Pobiwszy go tak, że stracił przytomność, odebrali mu wszystko co miał przy sobie i umknęli. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

W przeszły czwartek major Busse podpisał proklamacyę, ustanawiającą tydzień od 7 do 14 lutego na uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin nieśmiertelnej pamięci b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, Abrahama Lincolna.

Komisya, złożona ze stu członków, ma się zająć ogłoszeniem proklamacyi.

Według programu w hali "Auditorium", o godz. 11 przed południem, w piątek dnia 12 lutego odbędzie się olbrzymi mityng na którym będzie przemawiało mnóstwo wybitnych uczonych i mówców. Przegrywać będzie muzyka pierwszego pułku.

Uroczystości i obchody będą trwały przez cały tydzień. Mityngi zostaną urządzone w kilkudziesięciu halach szkolnych oraz milicya stanowa odbędzie paradę w dniu 13 lutego.

Chicago słusznie może się poszczycić, że posiada więcej telefonów, aniżeli jakiekolwiek inne miasto w świecie. Tak przynajmniej ogłasza w rocznem sprawozdaniu chicagoska kompania telefoniczna.

W ciągu ubiegłego roku założono w obrębie granic miasta 35,302 nowych telefonów, co razem z poprzednimi tworzy imponującą liczbę 179,385. Z tego 85,110 znajduje się w domach prywatnych. Przewody elektryczne wynoszą 442,081 mil długości.

Poza granicami Chicago ta sama kompania ma pod sobą 50,000 telefonów.

Rada miejska uchwaliła wybudować w dzielnicy Oak Park nowe schronisko dla ubogich naszego miasta: z pomiędzy nadesłanych ofert przyjęto wniesioną przez firmę Alling Construction Co., która kosztorys swój określiła do sumy $1,710,000. Oferta ta była najniższą ze wszystkich, jednakże miasto niezupełnie pójdzie za planami proponowanymi przez wymienioną firmę, rozporządza bowiem tylko funduszem wynoszącym $1,500,000 i nie wie, czy nie może łożyć na cel ten więcej pieniędzy.

Komisya specyalna portu chicagoskiego wystosowała już swój raport roczny, który zostanie przedłożony Radzie miejskiej na jej najbliższem posiedzeniu, dnia 11 stycznia. W słowie wstępnem do właściwego raportu komisya ta wyraża przekonanie, że dla podniesienia portu chicagoskiego i jego doniosłości, a tem samem i znaczenia handlowego miasta Chicago wypadałoby rozszerzyć i pogłębić rzekę Chicago tak, by i największe okręty mogły wpływać do centrum miasta, zbudować na brzegu jeziora wielki port i doki naprzeciwko głównej centralnej dzielnicy miasta, oraz przeprowadzić cały szereg innych szczegółowych reform i ulepszeń.

W swojej rezydencyi pn. 2235 Sheridan Road zmarł w sobotę George Washington Hough, najsłynniejszy astronom z doby bieżącej. W całym świecie naukowym był on uważany za siłę niepospolitą i na jego teoryi się wzorowali inni uczeni. Był on profesorem astronomii w uniwersytecie Northwestern oraz dyrektorem obserwatorium Dearborn. Liczył lat 72. Umarł lekko, podczas snu choć do łóżka kładł się zdrów pozornie i wesoły.

Pierwszem dziecięciem, jakie przyszło na świat w tym roku w Chicago jest polskie, któremu dała życia p. Maryanna Miotka, pn.248 W. Chicago ave. Dziecię ujrzało światło... lampy o godzinie 12 min. 1 w nocy z 31go grudnia 1908, na 1go stycznia 1909.

Dnia 31-go grudnia poczta chicagoska przesłała 3,486,000 listów i przesyłek. Jest to niebywały dotąd rekord, jaki osiągnięto. Największą liczbą po za powyższą, osiągnięto w przeddzień Świąt Bożego Narodzenia, t. j. 2,994,000.

Miejski kontroler Wilson, ogłosił raport roczny, z którego wynika, że miasto posiada gotówki w bankach $12,369,816.57. Około $2,600,000 tworzy tz. fundusz "assesmentu"; półtora miliona z kasy kompanii tramwajowej.

WAŻNE! Wszelkie Depozyta na Książeczki Oszczędności złożone w Banku Polskim do soboty, dnia 16go stycznia, 1909r., przynosić będą 3 procent **od dnia 1go stycznia, b. r.** Bank otwarty w poniedziałki i soboty do godziny 8mej wieczorem, w inne dnie do 6tej wieczorem. **Bank Polski, 810—814 Milwaukee Ave., róg Haddon av.**

Wesoły i zdrów szesnastoletni chłopak polski, Jan Natka wyszedł z domu rodzicielskiego pn. 559 Dixon st. w godzinę zaś potem martwe jego zwłoki zostały odwiezione do zakładu pogrzebowego. Janek został przypadkowo postrzelony przez swojego towarzysza, Jana Lubińskiego, podczas strzelania z rewolweru do celu.

Obydwaj chłopcy w towarzystwie dwóch innych młodocianych przyjaciół, wziąwszy z domu rodzicielskiego rewolwer, udali się na tył domu pn. 569 Noble st., w zamiarze strzelania do celu. Gdy Natka ustawiał cel, Lubiński przypadkowo wystrzelił, zabijając na miejscu. Przerażeni chłopcy rzucili się do ucieczki, lecz zostali przytrzymani, aż do nadejścia policyi.

Polski browar pod firmą "Eagle Brewing Co." pod zdolnym kierownictwem świetnie się rozwija, Prócz zaprowadzenia rozmaitych ulepszeń zakupiono wielką ilość zapasów w inwentarzu i ponadto wypłacono akcyonaryuszom 6 procent dywidendy. Obecny zarząd browaru stanowią: T. Wardeński, prezydent; L. Anyżewski, wice-prez.; N. J. Budzban, sekretarz; Jan Szymkowski, kasyer. Dyrektorami są pp.: T. Wardeński, L. Anyżewski, N. J. Budzban, J. Szymkowski, St. Jaśkowiak, P. Opałla, J. Kortas, W. Zwiewka i M. Macoch. Majstrem piwowarskim jest także Polak, p. St. Sosnowski.

Według sprawozdania wydziału zdrowia ludność naszego miasta wynosi 2,224,490 w porównaniu z 2,116,055 w roku ubiegłym.

Obliczenia liczbowe wykazują, że w roku zeszłym w Chicago zmarło 30,395 osób, co procentowo wypada 14,03 na tysiąc mieszkańców.

Dotąd brakuje sprawozdania co za ostatnie parę dni i prawdpodobnie liczba śmierci zwiększy się około 200 wypadków.

Śmiertelność wskutek suchot zmniejszyła się znacznie. Ostatni tygodniowy biuletym wskazuje80wypadków przeciw 116 z roku ubiegłego. Polepszeniu temu przyczyniło się znacznie zdrowe powietrze, jakie mamy obecnie w Chicago.

W Chicago ofiary na korzyść nieszczęśliwych mieszkańców Sycylii i południowych Włoch, dotkniętych katastrofą, płyną obficie. W niedziele zebrano w kościołach katolickich i w niektórych zborach protestanckich kilka tysięcy dolarów. Ponadto liczne towarzystwa pospieszyły z datkami, tak, że zebrano $22,000, co razem z poprzednią sumą wynosi $78,639,39.

Giełda chicagoska na sobotniem posiedzeniu, przeznaczyła $10,000 na pomoc dla dotkniętych katastrofą.

Organizacye kobiet włoskich postanowiły w "Coliseum" urządzić d. 15 bm. bazar, na dochód nieszczęśliwych. Zaangażowani artyści odtworzą wiernie jedne z ulic miasta Messyny, które ostatnio najwięcej ucierpiało od trzęsienia ziemi.

Konsul włoski oświadczył, że dotychczas telegraficznie przesłał na ręce komitetu włoskiej organizacyi Czerwonego Krzyża $9,147,46. Reszta zostanie wysłana w najkrótszym czasie. Bank "Commercial National" podjął się przesyłki pieniędzy zupełnie bezinteresownie.

Towarzystwo B. B. Pomocy Św. Stanisława B. i M. — patrona Polski, odbyło roczne posiedzenia dnia 31 grudnia, 1908 roku, na którem to posiedzeniu został wybrany nowy zarząd na rok 1909:

Jan Korycki, prezes, po raz 3ci; Jan Kachel, wiceprezes, poraz 3ci; Feliks Sajdak, kasyer poraz 3ci; Piotr Popiela, sekretarz protokołowy, poraz 2gi; Jan Kuzara, sekretarz finan., poraz 2gi. Opiekunowie kasy: J. Tokarz, J. Bazan, J. Wiśniewski. Marszałki: 1. Woj. Niemiec i 2. Woj. Soltys. Odźwierny, J. Kuszowski. Opiekunowie chorych: St. Kogut, J. Sołtys. Chorąży kościelny, J. Wróbel. Podchorąże: W. Kaszowicz, F. Kolis, Woj. Myśliwiec, S. Serwieński. Do chorągwi Narodowej, P. Płaczek. Podchorąże, Jan Ochoł i St. Jezioro.

Wydrukowany w 30 tysiącach kalendarz ścienny Gazety Polskiej, jest już wyczerpany i ponowiamy drukowanie po drugi raz, a formy utrzymujemy pozostawiamy do 20 stycznia. ..Więc do tego czasu można się zgłaszać tak pojedyńczo po 5 ct., a całe setki po 4 dolary.

W. DYNIEWICZ.

Z AMERYKI.

Lodowaty chrzest.

ST. JOSEPH, Mich., 4-go stycznia. — Wczoraj odbyła się tu dziwna ceremonia religijna. Wyznawcy "Kościoła Boga" w liczbie stu udali się ze swym pastorem po lodzie na jezioro Michigan i tam dziesięciu nowych wyznawców sekty przyjęło chrzest, wchodząc do wody na wpół zamarzniętej i pozostając w niej w przeciągu dziesięciu minut.

Pomiędzy nowoochrzczonemi byli mężczyźni, kobiety i dzieci. Trzy kobiety odbyły swą wędrówkę po lodzie boso.

Ofiara "nocnych jeźdźców."

THOMASVILLE, Ga., 4 stycznia. — Zamieszkały w pobliżu B. F. Akridge wczoraj stał się ofiarą "nocnych jeźdźców", którzy porwali go z domu, przywiązali do drzewa i przerżnęli gardło od ucha do ucha.

Pomimo tak strasznych ran Akridge będzie żył. Znajduje się on na kuracyi w miejscowym szpitalu. Zeznał on, że zna nazwiska swych napastników, lecz obawiając się ich zemsty, nazwisk nie wyjawi.

Z pomocą Włochom.

WASHINGTON, D. C., 4 stycznia. — Wczoraj prezydent Roosevelt odbył konferencyę ze speakerem Cannonem i z senatorem Hale o przedłożeniu jakie dziś ma być wniesione w kongresie o pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech.

Postanowiono przesłać do Rzymu przy pośrednictwie amerykańskiego Czerwonego Krzyża $150,000 dla podziału pomiędzy najbardziej potrzebujące ofiary katastrofy.

Okradli... policyantów.

NEW YORK, N. Y. — Niezwykle zuchwali bandyci dobrali się stacyi policyjnej przy sądzie kryminalnym, a porozbijawszy zamki u szafek, w których policyanci mieli pozamykane swoje odzienie i drobiazgi, pozabierali im pieniądze, jakie znaleźli, odzienie i cygary świąteczne. Po bandytach ani śladu, lecz dla formy aresztowano Williama Delaney, byłego policyanta, oskarżając go o kradzież.

Ostatnie Wiadomości.

WIEDEŃ, 5 stycznia. — Rząd austro-węgierski zwrócił się do swego posła w Białogrodzie, hr. Forgosch v. Ghymes, by zażądał od Milanowicza, serbskiego ministra spraw zewnętrznych przeproszenia, za jawne tego wystąpienie przeciwko Austryi.

O ile Milanowicz odmówi zadośćuczynienia, poseł austro-węgierski ma być odwołany.

Mowa Milanowicza była umiarkowana w tonie, jednakże zupełnie jasno minister oświadczył, że Austrya ma jedynie na celu swą własną korzyść i zajmowane przez nią stanowisko, jest wieczystą groźbą dla Serbii i dla całego półwyspu bałkańskiego.

Zarazem dodał, że Rosya, ostatecznie, odstąpiła od wszelkich zamiarów zaborczych na półwyspie i tylko Austrya sprzeciwia się zasadzie, iż półwysep bałkański istnieje dla ludności bałkańskiej.

Położenie jest bardzo poważne i widmo wojny stanęło znowu między Austryą a Serbią.

PETERSBURG, 5 stycznia. — Car Mikołaj wysłał $10,000 ze swej prywatnej szkatuły przedstawicielowi rosyjskiemu w Rzymie na rzecz dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi we Włoszech.

MESSYNA, 5 stycznia.— Frank Perret z Brooklyna, asystent profesora Matteucci, dyrektora królewskiego obserwatoryum na Wezuwiuszu zapowiada, że we Włoszech południowych nowe trzęsienie ziemi jest nieuniknione. Przepowiadał on je już na wczoraj i oświadczył, że dnia 7 i 8 stycznia należy się spodziewać groźnych pod tym względem wydarzeń.

Przedwczoraj wieczorem w gmachu municypalnym wybuchł na nowo pożar, który zniszczył dokumenty miejskie. Ogień przeniósł się później na budynek banku włoskiego, gdzie się znajdowało 75 milionów lirów w papierach. Energiczne jednak wysiłki strażaków ogniowych i marynarzy szeregowych zaczem ogień opanowały, zaczem i pieniądze udało się przenieść w bezpieczne miejsce.

W sobotę w nocy zaszło tu nowe trzęsienie ziemi, wskutek czego na lądzie jak i na okrętach powstała panika. Niektóre z uszkodzonych murów zwaliły się do reszty, i jak słychać, nikt nie zginął. Od zeszłego poniedziałku ziemia już kilkanaście razy lekko drgała, ale tylko to ostatnie drgnięcie dało się wyraźnie odczuć. Po tem to wstrząśnieniu wybuchł znowu pożar w gmachu miejskim.

RZYM, 6 stycznia. — W Messynie i okolicy nawiedzonej kataklyzmem powstała zaraza tyfusu. Messyna będzie zbombardowaną i potem przysypaną niegaszonem wapnem. Nowe trzęsienia ziemi mają miejsce co dzień, a wczoraj zanotowano pięć osobnych trzęsień trwających po kilka sekund każde.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL. 5 stycznia, 1909 r.

Mąka.	
Czysta	3.90—4.10
Prosta	4.60—4.75
Minnesota twarda	4.90—5.10
Żytnia	3.55—3.65
Pszenica.	
No. 3 czerwona	1.03½—1.05
No. 2 czerwona	1.06½
No. 3 twarda	1.04⅝
Żyto	
No. 2	75½—75¾
Kukurydza	
No. 4 ż	57—57¾
No. 2 ż	58½
No. 4	57¼—58
No. 3 biała	59½—60½
Owies.	
No. 3	50—50¾
No. 4 biały	49¾—50
Jęczmień	
Przesiewski	56—60
Zwyczajny	58—64
Bydło.	
Najlepsze woły	7.00—7.50
Dobre	5.90—7.00
Zwyczajne	4.00—5.75
Najlepsze krowy	4.00—5.00
Średnie	3.00—5.60
Dobre	2.75—4.25
Najlepsze jałówki	4.25—5.75
Dobre	2.50—4.75
Najlepsze cielęta	6.50—9.00
Ciężkie	3.50—4.50
Najlepsze stadniki	3.25—4.75
Zwyczajne	2.00-3.25
Świnie.	
Najlepsze	6.10—6.25
Dobre lekkie	5.90—6.15
Dobre ciężkie	6.05—620
Mieszane	5.80—6.05
Weprze.	3.75—5.25
Owce.	
Najlepsze	4.50—5.50
Jagnięta	6.50—7.75
Jaja.	
Pierwszej klasy	28
Zwyczajne	25
Brudne	20—22
70 procent świeżych	32
Ser.	
Western	14—14½
Dairies	27
Swiss Bl.	13½
Limburger	11—14

Masło.	
Dairies	25
Creameries	32
Packing	20
Drób.	
Żywe kury	12½
" indyki	16
" kaczki	12—13
" gęsi tuzin	5.00—7.00
Zabite kury	12½-14
" indyki	18—21½
" kaczki	9—14
Gołębie tuzin	1.20—1.30
Jarzyny.	
Ćwikła miech	50—60
Marche wmiech	50—65
Kapusta opałka	1.50—2.25
Kalafiory opałka	1.50—2.25
Salera pęk	10—30
Sałata beczka	2.00—500
Pomidory 4 koszyki	75—1.25
Rzodkiewki tuzin	10—35
Brukiew, worek	40—70
Spinach beczka	1.50—3.00
Szablak strączkowy buszel	1.50—2.25
Lima szablak 1.00 funtów	4.75
Cebula buszel	60—65
Ziemniaki buszel	60—76
Pieprz opałka	4.00—4.50
Owoce.	
Jabłka beczka	1.50—475
Banany pęk	70—1.60
Cytryny pud.	2.75—3.25
Pomarańcze pudło	1.75—3.25
Słoma.	
Owsiana	6.00—6.50
Pszenica	5.50—6.00
Żytnia	7.00—750
Siano.	
Najlepsza tymotka	12.50—13.00
No. 1	11.00—12.00
No.1½	10.00—11.00
No. 3½	9.00—10.00
Cukier.	
Stand'd.	4.74—5.84
St'n'd'p'w'd'	5.20
Grupki	5.80
Bawełna.	
	8.85—9.10
Wełna	
Myta	28—30
zwyczajna nie myta	24—26
Gruba nie myta	24—26
Lekka nie myta	16—18
	25—60

SZYFKARTY!!..SZYFKARTY!!
Jeżeli chcecie wygodnie powrócić do starego kraju lub kogoś stamtąd sprowadzić, piszcie po informacye do Waszego dawno znanego szczerego agenta pod adresem: **JULIUSZ KOFFLER,**
10 Ave. B. New York, N.Y. mój telefon: 85 Orchard.